HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

MAŁŻEŃSTWO JAK Z BAJKI

MELANIE MILBURNE

Melanie Milburne

Małżeństwo jak z bajki

Rozdział pierwszy

Kiedy siódmy test również pokazał pozytywny wynik, Emily doszła do wniosku, że musi wreszcie spojrzeć prawdzie w oczy, bo inaczej wyda majątek na testy ciążowe i nie będzie mogła wejść bez zażenowania do żadnej londyńskiej apteki. Wydawało jej się, że zakup wielkiego opakowania tamponów jest krępujący, ale koszyk pełen testów ciążowych był jeszcze gorszy. Nic nie można było na to poradzić. Cienkie niebieskie kreski nie kłamały. Była w ciąży.

Nie chodziło o to, by nie chciała mieć dziecka. Chciała – kiedyś, w przyszłości, z jakimś miłym mężczyzną, który będzie w niej szaleńczo zakochany i najpierw ożeni się z nią uroczyście i z pompą, w białej sukni i w kościele. A tymczasem po raz pierwszy w życiu pozwoliła sobie na przygodę na jedną noc i jak się to skończyło? Jak to możliwe, by okazała się aż tak płodna, a prezerwatywy tak niewiarygodne? A w dodatku przespała się z mężczyzną, który grał w zupełnie innej lidze. Emily miała swoje ambicje, ale grecki milioner? W dodatku nie był to jeden z tych niskich, tłustych i łysiejących typów w mocno zaawansowanym średnim wieku, jak właściciel sklepu spożywczego w sąsiedztwie, ale wysoki jak koszykarz, olśniewający mężczyzna o oczach tak brązowych, że można było w zatracić się w nich bez reszty.

Toteż zatraciła się zupełnie i bezgranicznie, dała się ponieść erotycznej atmosferze jak jeszcze nigdy w życiu. Prawdę mówiąc, nie znaczyło to wiele, bo jej doświadczenie trudno było nazwać rozległym. Straciła siedem lat ze swoim byłym partnerem Danielem. Siedem lat. Dlaczego siódemka nie okazała się dla niej szczęśliwa? Przez siedem długich lat czekała, aż Daniel jej się oświadczy. Było z nią już tak źle, że za każdym razem, gdy przyklękał na kolano, żeby podnieść coś z podłogi, wpadała w podniecenie, sądząc, że to jest właśnie chwila, na którą czeka od dawna. Ale ta chwila nigdy nie nadeszła, a Daniel po prostu ją zdradził, a w dodatku, jakby sam fakt zdrady nie był jeszcze dość upokarzający, zrobił to z mężczyzną. Jak to w ogóle możliwe, by Emily dowiedziała się, że Daniel był gejem, jako ostatnia osoba na świecie?

Ale to nawet nie zdrada bolała ją najbardziej, tylko fakt, że nie była już częścią pary. Po raz pierwszy od lat była sama i okazało się, że zdążyła już zapomnieć, jak się żyje w pojedynkę. Dziwnie się czuła, wychodząc gdzieś wieczorem bez partnera u boku i siedząc samotnie w restauracji. Wydawało jej się, że wszyscy dokoła myślą, że partner wystawił ją do wiatru.

Bardzo lubiła wychodzić do restauracji z Danielem, który był po trosze koneserem jedzenia i wina. Bywali w rozmaitych restauracjach oferujących różne kuchnie i potrafili godzinami siedzieć nad posiłkiem, rozmawiając o jedzeniu, o jego smaku, wyglądzie, o winie, a nawet o innych gościach lokalu. Emily wracała z pracy do domu

zadowolona, że będzie miała komu opowiedzieć o swoim dniu. Daniel był jej powiernikiem, wsparciem, kotwicą. Dawał jej poczucie bezpieczeństwa i stabilności, do którego Emily tęskniła od dzieciństwa.

Od czasu rozstania z Danielem nie miała szczęścia do mężczyzn. Jej matka, terapeutka związków w stylu New Age, twierdziła, że Emily podświadomie sabotuje swoje związki z powodu problemów z ojcem. Problemy z ojcem. A czyja to była wina, że Emily nie miała ojca? Matka nie zdążyła zapytać go o nazwisko i numer telefonu, kiedy uprawiała z nim seks pod przemoczoną deszczem plandeką na festiwalu muzycznym.

Emily znów popatrzyła na test ciążowy. Nie, to nie był żaden koszmar. To znaczy był, tylko że na jawie. Będzie musiała stanąć przed Loukasem Kyprianosem, który jak ognia unikał stałych związków, i powiedzieć mu, że zostanie ojcem. Byłoby to znacznie łatwiejsze, gdyby zadzwonił do niej w ciągu miesiąca, który minął od ich namiętnej nocy. Albo choćby przysłał esemes. Albo mejl. Nawet gołębia pocztowego. Cokolwiek, co dałoby jej promyk nadziei, że zechce się z nią jeszcze raz zobaczyć.

Ale jeśli się zastanowić, Emily sama była sobie winna. Mogłaby napisać książkę o tym, jak sprawić, żeby facet stracił zainteresowanie kobietą na pierwszej randce. Gdy była zdenerwowana, mówiła za dużo. O wiele za dużo. Wystarczyło kilka drinków, by zaczęła opowiadać, jak bardzo marzy o małżeństwie, czwórce dzieci i psie, ni mniej, ni więcej, tylko irlandzkim seterze. I to wszystko

opowiadała mężczyźnie, który cieszył się zasłużoną reputacją playboya. Co z nią było nie tak?

Wyszła z łazienki i sprawdziła telefon. Nie było żadnych nieodebranych połączeń ani wiadomości oprócz czterech od matki, z linkami do codziennych medytacji i ćwiczeń jogi. Łatwiej było udawać przed matką, że korzysta z tych linków, niż tłumaczyć, dlaczego tego nie robi. Już dawno się przekonała, że kłótnie z matką są tylko bezsensowną stratą energii.

Nawet gdyby zebrała się na odwagę, żeby zadzwonić do Loukasa, to i tak nie miała jego numeru. Mogłaby go wydobyć od swojej przyjaciółki Allegry, żony Draca Papandreou, najbliższego przyjaciela Loukasa, ale jakoś wydawało jej się, że nie powinna zawiadamiać go o tym przez telefon. Co miałaby powiedzieć? „Hej, wiesz co, zrobiliśmy dziecko”? Nie, tu potrzebna była rozmowa twarzą w twarz, żeby Emily mogła ocenić jego reakcję. Z drugiej strony Loukas nie był osobą łatwą do rozszyfrowania. Jego twarz nie zdradzała emocji, przypominała scenę zasłoniętą kurtyną. Wytwarzał jednak wokół siebie atmosferę spokojnego autorytetu, która wydawała jej się ogromnie atrakcyjna. Jego dystans zaintrygował ją na ślubie. Zdawało się, że Loukas nie potrzebuje innych ludzi tak jak ona. Ona przypominała szczeniaka na przyjęciu ogrodowym, przechodziła od grupki do grupki i próbowała przypodobać się wszystkim. On przeciwnie, zachowywał się jak kamienny posąg.

Gdy telefon zadzwonił, z wrażenia omal go nie upuściła. Nie znała tego numeru, toteż powiedziała tonem sekretarki z kancelarii prawniczej:

– Tu Emily Seymour.

– Mówi Loukas Kyprianos.

Zadzwonił do niej. Zadzwonił do niej. Zadzwonił do niej. Serce zaczęło jej bić tak mocno, jakby się chciało wyrwać z piersi, i ogarnęła ją panika. Nie była jeszcze gotowa na rozmowę z nim, potrzebowała więcej czasu. Musiała najpierw poćwiczyć przed lustrem, tak jak w dzieciństwie, kiedy brała do ręki szczotkę do włosów, udając, że to mikrofon. Próbowała się uspokoić, ale oddech miała urywany, jakby dostała ataku astmy. Oddychaj, pomyślała. W tej chwili chyba przydałyby jej się jakieś techniki relaksacyjne matki.

– Cześć. Co u ciebie?

– Wszystko w porządku. A u ciebie?

– W porządku, dziękuję. Świetnie. Super. Fantastycznie. – Oprócz tego, że rano męczą mnie mdłości, dodała w myślach.

Zapadło milczenie.

– Czy masz dzisiaj wolny wieczór?

Emily przełknęła. Wolny wieczór? Żeby znów poszli do łóżka? W końcu miała swoją dumę i nie chciała się wydawać zbyt przystępna. Z drugiej strony musiała powiedzieć mu o dziecku. Może najlepiej byłoby to zrobić przy kolacji. Ale nie w publicznym miejscu, tylko gdzieś, gdzie będą sami.

– Muszę zajrzeć do kalendarza. Chyba mam coś zaplanowanego...

Zaśmiał się cicho.

– Nie musisz udawać nieprzystępnej, Emily.

– Owszem, trochę na to za późno – przyznała. Gdy wypowiedział jej imię z tym subtelnym greckim akcentem, poczuła dreszcz. W jego ustach jej imię brzmiało jak uwodzicielska pieszczota.

– Posłuchaj, powinnam ci chyba powiedzieć, że zwykle nie zachowuję się tak jak tamtego wieczoru. Nie piję tak dużo...

– Zjedz ze mną kolację.

To nie było zaproszenie, tylko rozkaz. Poczuła się urażona. Czy sądził, że ona przez cały czas siedzi bezczynnie i czeka na jego telefon? Co prawda tak właśnie było, ale nie w tym rzecz. Nie chciała, żeby pomyślał, że na pierwsze jego skinienie gotowa jest rzucić wszystko i pobiec na kolację.

– Mam dzisiaj zajęty wieczór, więc...

– Odwołaj to.

Co, do diabła? Dlaczego miałaby cokolwiek odwoływać tylko dlatego, że on sobie tego życzył?

– Raczej nie – odpowiedziała, bardzo z siebie zadowolona.

– Proszę.

Odczekała chwilę.

– Dlaczego chcesz mnie zaprosić na kolację? – zapytała w końcu.

– Chcę cię znowu zobaczyć.

Dlaczego chciał ją znowu zobaczyć? Przecież był playboyem, może nie aż takim, jak niektórzy inni milionerzy, ale żaden z jego związków nie trwał dłużej niż kilka dni. W każdym razie tak pisały gazety. Od dnia ślubu przyjaciółki Emily zainteresowanie mediów przeniosło się z Draca na Loukasa. Wcześniej Loukasowi udawało się przemykać pod radarem, ale teraz wszyscy się zastanawiali, z kim będzie się spotykał w następnej kolejności. Emily bardzo się obawiała, że Loukas zacznie się widywać z jakąś kobietą, bo wówczas jeszcze trudniej byłoby mu powiedzieć, że zostanie ojcem.

– Czy to ma znaczyć, że chcesz znowu pójść ze mną do łóżka? – zapytała. – Bo jeśli tak, to powinnam ci chyba wyjaśnić, że nie jestem tego rodzaju dziewczyną. Nigdy wcześniej nie miałam żadnych przygód na jedną noc i...

– Jeśli zrobimy to znowu, to już nie będzie przygoda na jedną noc – zauważył rozsądnie. Ale przecież nie mogła z nim pójść do łóżka, nie informując go wcześniej, co wynikło z ich poprzedniego spotkania.

– Tylko kolacja, dobrze?

– Tylko kolacja.

– Gdzie mam się pojawić?

– Przyjadę po ciebie. Podaj mi adres.

Emily podała mu adres, zastanawiając się jednocześnie, co ma założyć. Małą czarną czy coś kolorowego? Nie, niezbyt wiele barw. Z całą pewnością nic czerwonego. Czerwony był zbyt wyzywający, z kolei różowy zbyt łagodny. Czy zdąży się uczesać? Czy powinna umyć włosy, czy tylko

zgarnąć je w węzeł i mieć nadzieję, że to wystarczy? Nie za wiele makijażu. Powinna wyglądać subtelnie i z klasą. Jakie obcasy? Potrzebowała butów na obcasach, bo Loukas był wysoki i nie miała ochoty zadzierać głowy, żeby spojrzeć mu w oczy.

– Zadzwoniłbym do ciebie wcześniej, ale musiałem wyjechać w interesach.

Emily przygryzła wargę. Przecież mógł zadzwonić z podróży. Dlaczego tego nie zrobił? Czy zniechęciła go do siebie swoją gadaniną? Po co w ogóle wspominała o mężu i dzieciach? Przecież wiedziała, że tego się nie robi na pierwszej randce. Choć właściwie to nie była żadna randka, tylko przypadkowe spotkanie, impuls, nad którym nie potrafiła zapanować.

– Dlaczego? Przecież nie jestem w twoim typie.

– Przyjaźnisz się z Allegrą, a ja z Drakiem, więc chciałem się upewnić, że z powodu tamtej nocy nie będziemy się czuli nieswojo, jeśli przypadkiem znów się gdzieś spotkamy.

– No tak – wymamrotała. – Masz rację.

– Przyjadę po ciebie o siódmej.

Emily nie miała szansy odpowiedzieć, bo Loukas się rozłączył. Popatrzyła na telefon, zastanawiając się, czy powinna oddzwonić do niego, ale zauważyła, że miał zastrzeżony numer.

Jej matka powiedziałaby, że to zły znak.

Loukas wyłączył telefon, położył go na biurku I odchylił się na oparcie fotela. Złamał własną zasadę, dzwoniąc do Emily Seymour, ale nie potrafił o niej zapomnieć.

Przygody na jedną noc powinny być właśnie tym – przygodami na jedną noc. Od czasu do czasu spotykał się z kimś dłużej, ale zawsze były to związki bez zobowiązań. Tak było najlepiej. Nie angażował się emocjonalnie, nie składał żadnych obietnic, których nie mógłby dotrzymać. To były proste i krótkie związki oparte na seksie.

Ale seks z Emily był wyjątkowy. Loukas sam nie wiedział, co w tej dziewczynie tak go podnieciło tamtej nocy. Była ładna, choć właściwie zupełnie zwyczajna – drobna, z falistymi włosami do ramion, które nie były ani jasne, ani ciemne. Oczy miała jak jelonek Bambi, jasnobrązowe z ciemniejszymi plamkami, jakby ktoś wrzucił opiłki żelaza do słoika z miodem. Miała brzoskwiniową skórę, gładką, z kilkoma piegami na zadartym nosku, do tego promienny uśmiech, nieco wystające górne zęby, które dodawały jej uroku, i ładnie ukształtowane usta. Rzeczywiście nie była w jego typie, ale w innym życiu mogłaby być – w jakimś równoległym życiu, w którym nie krępowałyby go nieustannie kajdany poczucia winy, w którym każdego ranka nie przypominałby sobie okropnej chwili, która zmieniła całe życie jego siostry przyrodniej Ariany i sprawiła, że on sam stał się jeszcze większym wyrzutkiem w rodzinie niż wcześniej. Nawet po siedemnastu latach na widok dziecinnego rowerka natychmiast się zatrzymywał i miękły pod nim kolana, a gdy słyszał ostry pisk hamulców, serce zaczynało mu walić jak szalone. W snach wciąż prześladował go zgrzyt metalu i przenikliwy krzyk rannego dziecka.

Wiedział, że nie powinien się znów spotykać z Emily. Nie powinien się z nią spotykać także za pierwszym razem, ale poszedł na ślub prosto ze szpitala, gdzie odwiedzał Arianę po ostatniej operacji ortopedycznej, i wyrzuty sumienia przytłaczały go jeszcze bardziej niż zwykle. Nie mógł odwrócić przeszłości. Zrujnował życie swojej siostry, a przy okazji również drugie małżeństwo matki.

Uśmiech Emily na ślubie był jak promień słońca. Zarumieniła się, gdy po raz pierwszy napotkała jego spojrzenie. Już dawno nie spotkał kobiety, która rumieniłaby się pod jego wzrokiem, i zwykle takich unikał, ale coś w Emily przykuło jego zainteresowanie – żywe spojrzenie, drobna figura tancerki baletowej i uroczo niezręczne zachowanie. Nie zamierzał jej proponować nic oprócz krótkiej przygody. Teraz przyjechał do Londynu na tydzień przy okazji wdrażania programu napisanego dla jednej z rządowych agencji bezpieczeństwa. To była zbyt dobra okazja, żeby z niej nie skorzystać. Chciał powtórzyć to, co przeżyli poprzednim razem. Nie miał zamiaru kłamać i udawać, że chodzi mu o cokolwiek innego.

Przez cały czas przypominał sobie tamtą noc. Właściwie nie był pewien, dlaczego po ślubie Draca i Allegry zabrał Emily do swojego pokoju. Emily dostała pokój na tym samym piętrze prywatnej willi Draca. Odprowadził ją po przyjęciu i mógł przecież zostawić ją przy drzwiach, ale jakimś sposobem przyjacielski pocałunek w policzek na pożegnanie zmienił się w coś zupełnie innego, zupełnie jakby jego usta kierowały się własną wolą.

Nie rozmawiali wiele, w każdym razie on nie mówił wiele, ale taki już był. Należał do silnych, milczących i konkretnych typów. Emily z kolei opowiadała o swoich marzeniach, jakby chciała go obsadzić w roli księcia na białym koniu.

Odgarnął włosy z czoła i wyjrzał przez okno na londyńską ulicę, pełną ludzi biegających we wszystkie strony jak mrówki. Loukas był zadowolony ze swojego życia. Miał więcej pieniędzy niż był w stanie wydać, światową karierę i godny pozazdroszczenia tryb życia. Od tamtej nocy z Emily nie był z żadną kobietą. Rzadko mu się zdarzały tak długie przerwy między jedną a drugą kochanką, był jednak bardzo zajęty.

Nie lubił, gdy prasa nazywała go playboyem, bo to słowo sugerowało, że wykorzystuje kobiety, on zaś chciał po prostu zaoszczędzić im zbędnego cierpienia. Nie zachowywał się jak jego własny ojciec, który przechodził od jednej kobiety do drugiej, nie dbając o ich uczucia. Obiecywał im wszystko, a potem zostawiał z niczym. Loukas postępował przeciwnie: nie obiecywał nic, a na koniec każda z jego kochanek dostawała hojny prezent, by osłodził jej rozstanie. Teraz jednak prasa zaczęła się nim interesować bardziej i przez cały czas musiał uważać, kto na niego patrzy. Już paparazzi byli wystarczająco męczący, ale w tych czasach każdy miał kamerę w komórce oraz nadzieję, że sfilmuje coś, za co dostanie sporo pieniędzy, więc coraz trudniej było mu uciec przed zainteresowaniem jego prywatnym życiem.

Czy powtórne spotkanie z Emily było ryzykowne? Być może, ale przyjechał do Londynu tylko na tydzień. Seks z nią był cholernie dobry. I choć Loukas zazwyczaj unikał dziewcząt podobnych do niej i zachowywał trzeźwy osąd w związkach, tym razem nie miał zamiaru posłuchać głosu rozsądku. Ciało domagało się spotkania z Emily i ten jeden raz Loukas zamierzał ulec.

Rozdział drugi

Właśnie zamierzała nałożyć na usta błyszczyk, gdy rozległ się dzwonek u drzwi. Skrzywiła się, patrząc na półkę pod lustrem w łazience. Prawie wszystkie kremy i pudełeczka z przyborami do makijażu były pootwierane. Sypialnia wyglądała jeszcze gorzej. Ubrania leżały nawet na podłodze, zupełnie jak po rewizji.

Podeszła do drzwi wejściowych i otworzyła je z niepewnym uśmiechem. Na widok ciemnobrązowych oczu Loukasa przeszył ją dreszcz.

– Witaj.

Jak to możliwe, by to jedno słowo tak wstrząsnęło wszystkimi zmysłami Emily? Ubrany był w granatowe spodnie, białą koszulę ze srebrnym krawatem w wąskie czarne prążki i granatowy blezer. Od samego jego widoku puls jej przyśpieszył. Otworzyła drzwi szerzej, przyciskając się do ściany, żeby mógł przejść.

– Może wejdziesz na chwilę? Nie jestem jeszcze całkiem gotowa.

Przeszedł obok, nie dotykając jej, Emily jednak miała wrażenie, że otarł się o nią całym ciałem. Powietrze wokół nich wydawało się naładowane elektrycznością.

– Pięknie wyglądasz.

Jego wzrok przesunął się po niej jak pieszczota. Poczuła rumieniec na policzkach. Wsunęła kosmyk włosów za ucho,

przestąpiła z nogi na nogę i otarła dłonie o przód sukienki.

– Napijesz się czegoś?

Podszedł bliżej, objął ją w pasie i pochylił się nad nią twarz.

– Może najpierw zajmiemy się czymś innym.

Emily z nieoczekiwaną siłą woli oparła dłonie o jego pierś i cofnęła się o krok.

– A może jednak najpierw zjemy kolację? Nie widzieliśmy się od miesiąca i czuję się trochę...

Rzucił jej jeden ze swoich rzadkich uśmiechów. Właściwie było to tylko drgnienie kącików ust, ale miała wrażenie, że coś poruszyło się w jej brzuchu.

– Nie denerwuj się.

Nie była w stanie spojrzeć mu w oczy, więc patrzyła na węzeł krawata.

– Może usiądziesz? Muszę tylko wziąć torebkę.

– Nie śpiesz się. Rezerwację mamy dopiero na ósmą.

Cofnęła się niezręcznie i potrąciła lampę na stoliku.

– O, przepraszam – wymamrotała i uciekła do łazienki.

Spojrzała na swoje odbicie w lustrze i stłumiła jęk. Czy tylko jej się wydawało, czy naprawdę była blada jak wampir? Może powinna się mocniej umalować? Odrobina samoopalacza albo różu. Sięgnęła na półkę i strąciła buteleczkę perfum. Rozległ się głośny trzask i buteleczka roztrzaskała się o kafelki podłogi. Emily przez chwilę patrzyła na odłamki szkła, a potem pochyliła się, by je zgarnąć, i skaleczyła się w palec. Po jej dłoni popłynęła krew. Wyglądało to zupełnie jak scena z horroru.

Usłyszała kroki za drzwiami.

– Wszystko w porządku? – zapytał Loukas, uchylając drzwi.

Szybko sięgnęła po najbliższy ręcznik i owinęła rękę. Zapach wanilii i wiciokrzewu był tak mocny, że zbierało jej się na mdłości. Nozdrza Loukasa zadrgały.

– Rozbiłam perfumy – wyjąkała.

Podszedł bliżej i wziął ją za rękę.

– Pokaż to. Może trzeba pozszywać.

Odwinął ręcznik i podniósł jej dłoń do światła, przymrużając oczy.

– Szwy nie są konieczne, ale chyba jest tam kawałeczek szkła. Masz jakąś pęsetę?

– W szafce nad umywalką.

Otworzył szafkę i znalazł pęsetę na dolnej półce, tuż obok wielkiego opakowania tamponów. Na razie nie będę ich potrzebować, pomyślała. Opłukał pęsetę pod gorącą wodą i polał środkiem dezynfekującym z buteleczki, którą znalazł na środkowej półce.

Przygotowała się na ból, ale Loukas był tak delikatny, że nie poczuła niczego oprócz jego cytrusowego zapachu. Z bliska widziała ciemne kropeczki zarostu na jego twarzy. Ostrożnie oczyścił palec z kawałeczków szkła i przemył go płynem dezynfekującym, a potem wyjął z szafki plaster i bandaż.

– Proszę – powiedział po chwili. – Palec jak nowy.

Emily, oszołomiona jego bliskością i cieniem uśmiechu na twarzy, przez chwilę nie zwracała uwagi na to, co Loukas

robi. Dopiero gdy cofnął się o krok, żeby wyrzucić opakowanie po plastrze do kosza, serce gwałtownie zatrzymało jej się w piersi. Stanęła między nim a koszem, jakby była strażnikiem skarbu, i wyciągnęła przed siebie zdrową rękę.

– Nie wrzucaj tego tutaj. Zabiorę to i wyrzucę do kosza w kuchni.

– Dlaczego? – zdziwił się.

Zmusiła się, by wytrzymać jego spojrzenie, choć serce waliło jej jak oszalałe.

– Bo... bo ten kosz jest pełen.

Jego wzrok przesunął się po jej twarzy.

– Co się stało? Wydajesz się zdenerwowana.

– Nie jestem zdenerwowana – odpowiedziała szybko.

Loukas wyciągnął rękę i przesunął kostkami palców po jej policzku.

– Dlaczego tak się przy mnie denerwujesz?

Emily głośno przełknęła.

– Nie denerwuję się.

Loukas wsunął palce pod jej brodę i spojrzał jej w oczy.

– Nie mogłem przestać myśleć o tamtej nocy. Było nam bardzo dobrze.

Oblizała wyschnięte usta.

– Z innymi dziewczynami też chyba jest ci dobrze?

Wzruszył ramionami, ale w tym geście nie było arogancji.

– Przeważnie tak. A tobie?

Nie udało jej się stłumić prychnięcia.

– Mogę policzyć moich poprzednich kochanków na palcach jednej ręki. Moja matka prowadzi bardziej ożywione życie seksualne niż ja.

Patrzył na nią bez słowa, jakby zobaczył coś fascynującego.

– Jest terapeutką związków – dodała Emily po chwili ciszy. – Uczy ludzi, jak mogą poprawić swoje związki, pracując nad seksem. To ironia losu, że jej córka prawie nie ma życia intymnego.

Jego dłonie zatrzymały się na jej talii.

– Może mógłbym ci w tym pomóc – zasugerował.

– Nie mam szczęścia do mężczyzn. Przed moim byłym chłopakiem miałam tylko jednego kochanka, ale to się właściwie nie liczy, bo w minutę było po wszystkim. Byłam z Danielem siedem lat, więc można powiedzieć, że trochę wypadłam z obiegu.

Była na siebie zła za tę paplaninę, ale z drugiej strony nie chciała, by pomyślał, że rzuca się na każdego mężczyznę, który pojawi się w zasięgu ręki.

Jego dłonie powędrowały w górę i zatrzymały się na jej ramionach.

– Po Danielu nie miałaś żadnego kochanka? To znaczy oprócz mnie?

– Nie. Kilka razy spotkałam się z kimś, ale nic z tego nie wyszło. Pewnie dlatego zareagowałam tak entuzjastycznie, kiedy zacząłeś mnie całować pod moim pokojem. Mam nadzieję, że to cię nie zraziło.

Loukas przesunął kciukiem po jej dolnej wardze.

– Byłem zdziwiony i zachwycony.

Emily uśmiechnęła się głupio.

– Jest coś jeszcze, o czym powinniśmy porozmawiać...

– Nie licz na długoterminowy związek, Emily. – Ledwo dostrzegalnie zacisnął usta. – Chciałbym to jasno powiedzieć od samego początku. Przyjechałem do Londynu tylko na tydzień, więc tylko tyle może to potrwać. Przygoda, nic więcej.

– Rozumiem. Tylko że...

– Chcę cię – wymruczał zmysłowo.

Emily oparła dłonie na jego piersi i przycisnęła się do niego biodrami. Nie była w stanie myśleć, gdy stał tak blisko. Jej ciało zdawało się mieć własną wolę, odrębną od jej woli.

– Powiedz, że ty też mnie chcesz – szepnął z ustami tuż przy jej ustach.

– Chcę cię, ale... – Cofnęła się o krok i lewą nogą uderzyła w kosz na śmieci. Kosz przewrócił się i zawartość wysypała się tuż przy odzianych we włoskie buty stopach Loukasa.

Z jego twarzy odpłynęła cała krew. Przez chwilę stał nieruchomy jak posąg, a potem grdyka w jego szyi zaczęła się poruszać w górę i w dół. Pochylił się bardzo powoli, jak na zwolnionym filmie, i podniósł z podłogi nie jeden, lecz siedem testów. Popatrzył na niebieskie kreski. Testy w jego dłoni stukały o siebie jak chińskie pałeczki.

W końcu zatrzymał na niej twarde spojrzenie.

– Jesteś w ciąży? – zapytał z niedowierzaniem.

Emily wykręcała ręce jak zrozpaczona heroina romansu.

– Chciałam ci powiedzieć, ale...

– Czy to moje dziecko?

Poczuła się tak, jakby uderzył ją w twarz. Zamrugała.

– Oczywiście, że twoje. Ja...

– Przecież użyłem prezerwatywy – rzekł podejrzliwie.

– Wiem, ale prezerwatywy czasem zawodzą i widocznie tym razem...

– Nie bierzesz pigułki? – Jego twarz ze ściągniętymi brwiami przybrała groźny wyraz.

– Zrobiłam sobie przerwę od pigułek.

Do oczu napłynęły jej łzy, od zapachu perfum robiło jej się niedobrze. Poczuła mrowienie w czubkach palców, potem w całych ramionach. Mrowienie rozprzestrzeniało się coraz wyżej, przez szyję do głowy, i zaczęła tracić równowagę. Łazienka zawirowała jej w oczach. Na oślep sięgnęła do krawędzi szafki, chcąc się czegoś przytrzymać, ale miała wrażenie, że jej ręka porusza się we mgle. Usłyszała głos Loukasa, który dochodził do niej jak przez próżnię, a potem pociemniało jej w oczach.

– Emily!

Loukas opadł przy niej na kolana. Serce dudniło mu jak młot pneumatyczny. Twarz miała zupełnie białą, na skórze kropelki potu. Odsunął włosy z czoła, próbując dojść do ładu z tym, co przed chwilą usłyszał.

Była w ciąży. Z jego dzieckiem. Jak to się mogło stać? Przecież zawsze był ostrożny do granic paranoi. Zawsze używał prezerwatyw. Nigdy nie ryzykował. Nigdy. Więc jak

to możliwe, że zaszła w ciążę? Pytanie, czy to jego dziecko, było ciosem poniżej pasa, ale w panice zatracił wrażliwość.

Miał zostać ojcem? On? Dlaczego jej nie zapytał, czy bierze tabletki? Gdyby wiedział, że nie używa żadnej antykoncepcji, byłby podwójnie ostrożny. Nie mógł ani nie chciał być ojcem. Nigdy tego nie planował. W jego żyłach krążyła czysta panika. Próbował sobie wyobrazić siebie z dzieckiem, ale wyobraźnia odmawiała mu posłuszeństwa. Pierś ściskała żelazna obręcz, wnętrzności splatały się w supły. Popatrzył na bezwładną Emily i poczuł się winny. Musi się z nią ożenić. To przez niego zemdlała. Próbowała mu coś powiedzieć, ale on tak bardzo chciał od razu zaciągnąć ją do łóżka, że nie dał jej szansy. Nic dziwnego, że wydawała się taka zdenerwowana.

I co on ma teraz zrobić? Co powinien zrobić? Mógłby jej obiecać pieniądze, ale wydawało się to paskudnym wyjściem. Nie mógł jej tak po prostu porzucić. Będzie się musiał zaangażować w wychowanie dziecka, stać się za nie odpowiedzialnym, być ojcem, jakim nigdy nie był jego własny ojciec. Będzie musiał o nie dbać i je chronić. Poczuł, że oblewa go zimny pot.

Niektórzy nazwaliby tę ciążę wypadkiem przy pracy, złośliwością losu, przeznaczeniem albo jeszcze jakoś inaczej, on jednak obwiniał siebie. To była jego wina. Zrobił coś, czego przysiągł sobie nigdy nie zrobić. Będzie ojcem, chyba że Emily postanowi usunąć ciążę.

Przez chwilę zastanawiał się nad tym, ale nie czuł się dobrze z tą myślą. Oczywiście to będzie jej decyzja, ale miał

nadzieję, że nie poczuje się do tego zmuszona przez okoliczności. Powinien jej jasno powiedzieć, że nie ma nic przeciwko temu, by urodziła to dziecko. Nie miał wątpliwości co do tego, że powinno się urodzić, wątpił tylko we własne umiejętności jako ojca.

Jego własny ojciec nalegał, by jego ostatnia partnerka usunęła ciążę, a gdy odmówiła, natychmiast ją porzucił. W rezultacie młoda kobieta próbowała popełnić samobójstwo i w wyniku tej próby straciła dziecko. Niedawno plotkarski brukowiec zapłacił jej sporą sumę za opowieść o stresie, w jaki wpędził ją ojciec Loukasa. Ten artykuł sprawił, że media nim również zaczęły się interesować.

On jednak nie zamierzał stawiać żadnej kobiety w takiej sytuacji. Ciąża Emily była dla niego szokiem i z pewnością komplikowała życie, ale chodziło przecież o malutką ludzką istotę i Loukas nie miał zamiaru robić nic, co mogłoby zaszkodzić temu dziecku albo jego matce. Był na siebie zły za to, że postawił Emily w takiej sytuacji. Czuł wściekłość i wstyd, głęboki wstyd, że przespał się z nią pod wpływem impulsu, choć normalnie omijałby z daleka tak mało światową dziewczynę. To on wykonał pierwszy ruch. Nie potrafił oderwać od niej oczu, a potem rąk. Głupio uznał, że może sobie pozwolić na jednorazową przygodę. Powinien ją zostawić przy drzwiach sypialni w willi Draca.

Nie była w jego typie i on z pewnością też nie był w jej typie. Nie był bezwzględnym draniem, ale również nie przypominał ministranta. To był jednorazowy wyskok, który

miał teraz zmienić całe jego życie i połączyć ich za sobą na zawsze. Dlaczego nie można było cofnąć czasu i zrobić wszystkiego inaczej? Ile już razy w życiu tego pragnął? Za każdym razem, gdy patrzył na zdeformowane ciało siostry, żałował, że nie może odwrócić biegu wydarzeń. A teraz miał kolejny powód, by czuć się winnym. Udało mu się zdystansować do matki i siostry, nie będzie jednak mógł oddalić się w ten sposób od własnego dziecka.

Emily jęknęła i powoli otworzyła oczy. Przez chwilę patrzyła na niego tak, jakby go nie poznawała, a potem przygryzła usta i spuściła wzrok.

– Przepraszam...

– Nie. – Przełknął. – To ja przepraszam. Dobrze się czujesz? Może przyniosę ci szklankę wody?

Próbowała wstać. Loukas pomógł jej usiąść.

– Wszystko w porządku, daj mi tylko chwilę.

– Może wezwę lekarza? – Sięgnął po telefon, ale położyła rękę na jego ramieniu.

– Nie. Nic mi nie jest, naprawdę.

– Byłaś już u lekarza?

Potrząsnęła głową.

– Nie, jeszcze nie. Najpierw chciałam się upewnić.

Loukas zerknął na siedem testów, zastanawiając się, ile ich jeszcze zamierzała zrobić. Zauważyła kierunek jego spojrzenia i skrzywiła się.

– Wiem. Lekka przesada. – Po chwili dodała: – Jeśli chcesz, możemy zrobić badania DNA.

– Nie – odrzekł Loukas z przekonaniem, które zdumiało jego samego. – To nie jest konieczne.

W jej oczach pojawił się dziwny blask.

– Dziękuję, że mi wierzysz. To dla mnie bardzo ważne.

Pogładził ją po włosach, jakby miała sześć lat. Uśmiechnęła się z drżeniem.

– To dopiero kilka tygodni – powiedział. – Nie jest jeszcze za wcześnie, żeby mieć pewność?

– Testy są teraz bardzo wiarygodne. Nawet po kilku dniach od poczęcia wykazują zmiany hormonalne.

– I co zamierzasz zrobić? – Natychmiast pożałował doboru słów. Brzmiało to tak, jakby uważał dziecko za problem, który należy usunąć.

W jej oczach błysnęła determinacja, usta zacisnęły się mocno.

– Urodzę to dziecko, więc nie próbuj mnie przekonać, że nie powinnam tego robić. Dam sobie radę bez twojej pomocy. Po prostu uważałam, że powinieneś wiedzieć.

– Przepraszam. Nie chciałem sugerować, że masz się go pozbyć.

Przeszyła go przenikliwym spojrzeniem.

– Na pewno nie?

Loukas odetchnął głęboko.

– Nie mogę zaprzeczyć, że to dla mnie wstrząs. Wybacz mi, jeśli nie zareagowałem entuzjastycznie, ale nigdy nie planowałem zostać ojcem.

Emily podniosła się z podłogi bez jego pomocy.

– W takim razie dlaczego nie przeprowadziłeś wazektomii? Wtedy miałbyś problem z głowy raz na zawsze.

Zastanawiał się nad tym kilkakrotnie i właściwie nie wiedział, co go powstrzymywało. Na pewno nie chodziło o tchórzostwo czy jakieś przestarzałe wyobrażenia na temat męskości.

– Jakoś jeszcze się na to nie zdecydowałem.

– Może powinieneś, zanim kolejna dziewczyna zajdzie w ciążę.

Loukas ze wstydem przyznawał, że do tej pory jeszcze się nie zastanawiał, co ta ciąża oznacza dla niej. Owszem, mówiła, że chce wyjść za mąż i mieć dzieci, ale odniósł wrażenie, że wolałaby to zrobić właśnie w tej kolejności. Urodzenie dziecka w każdych okolicznościach nakładało na kobietę wielką odpowiedzialność.

– Emily, jak się z tym czujesz? Z tym, że jesteś w ciąży?

Odwróciła wzrok, jakby nie chciała na niego patrzeć.

– Na początku nie chciałam tego przyjąć do wiadomości. Dlatego zrobiłam aż siedem testów. Nie chciałam być taka jak moja matka i zajść w ciążę bez ślubu z kimś, z kim spędziłam tylko jedną noc. To było koszmarne.

– A teraz?

Obronnym gestem oparła rękę na brzuchu.

– To nie jest wina tego dziecka, że nie było planowane. Jakoś sobie poradzę.

– Będę cię wspierał, na ile to tylko możliwe. Wiesz o tym chyba? Niczego wam nie będzie brakowało.

– Nie chodzi mi o twoje pieniądze, Loukas. – Spojrzała na niego. – Chciałabym tylko, żeby nasze dziecko znało swojego ojca. Ja nigdy nie poznałam mojego. Nie wiem nawet, kim jest, a on nie ma pojęcia, że istnieję. Nawet moja matka nie wie na pewno, kim był.

Loukas usłyszał w jej głosie żal. On sam nigdy nie był blisko z ojcem, ale w każdym razie wiedział, kim jest, i nosił jego nazwisko. Ale żeby dziecko mogło nosić jego nazwisko, musiałby się ożenić z Emily. Nie miał nic przeciwko małżeństwu jako takiemu, ale sądził, że jest dobre dla innych, nie dla niego. On ciągnął za sobą zbyt duży bagaż, którego nie mógł się pozbyć, bo jego siostra Ariana wciąż musiała żyć z konsekwencjami tego, co kiedyś zrobił.

Uświadomił sobie, o czym myśli, i wnętrzności ściągnęły mu się w supeł. Małżeństwo? Z dziewczyną, którą poznał zaledwie miesiąc wcześniej? Ale nosiła jego dziecko, a on nie był w stanie przestać o niej myśleć. Czy naprawdę mógłby to zrobić, poświęcić swoją wolność dla dobra dziecka, którego nigdy nie planował?

Miał jednak wobec niego odpowiedzialność, a Loukas w przeciwieństwie do ojca nigdy nie unikał odpowiedzialności. Stawał przed problemami i przezwyciężał je.

Mógł jej obiecać pieniądze bez małżeństwa, mnóstwo pieniędzy, choć wiedział, że kontakt z dzieckiem będzie utrudniony, jeśli nie będą mieszkać pod tym samym dachem. Chciał uczestniczyć w jego życiu, ale nie miał pojęcia, jak mógłby to zrobić, nie żeniąc się z Emily. Widział

zbyt wielu ojców, włącznie z własnym, którzy dawali dziecku wszystko, co można kupić za pieniądze, i nic poza tym, i sam nie chciał taki być.

– Powinniśmy jak najszybciej wziąć ślub.

– Nie mów głupstw – stwierdziła Emily. – W tych czasach nikt nie musi brać ślubu z powodu ciąży. Nawet ludzie, którzy się kochają, nie zawsze biorą ślub, kiedy rodzi im się dziecko.

– Chcę być obecny w życiu mojego dziecka – odrzekł Loukas. – Chcę, żeby nosiło moje nazwisko.

– Może nosić twoje nazwisko, ale wolałabym, żebyś brał udział w wychowaniu dziecka tylko wtedy, jeśli naprawdę tego chcesz. Dziecko wyczuwa, czy rodzic go chce, czy nie.

Zastanawiał się, jakiego rodzaju więź istniała między Emily a jej matką. Wydawało mu się, że ta więź jest źródłem pewnego napięcia.

– Zrobię, co w mojej mocy, żeby cię wspierać, Emily. Możesz mi pod tym względem zaufać. – Napotkał jej spojrzenie.

– Czy uznasz publicznie dziecko za swoje, kiedy się urodzi, czy też wolałbyś zachować tajemnicę, żeby chronić swoją prywatność?

Zmarszczył brwi. W żaden sposób nie mógł się wyrzec własnej krwi.

– Oczywiście, że je uznam. To ja popełniłem błąd, a nie dziecko, i biorę za to pełną odpowiedzialność.

– W takim razie nie obrażaj mnie, prosząc, żebym za ciebie wyszła – powiedziała twardo.

Loukas zastanawiał się, co się stało z tą dziewczyną, która nie mogła się już doczekać, kiedy wyjdzie za mąż i będzie miała dzieci. O ile dobrze pamiętał, miała to być czwórka dzieci i irlandzki seter. Dlaczego zatem nie chwytała się pierwszej szansy, by zapewnić sobie bogatego męża? Z drugiej strony nie sprawiała wrażenia łowczyni fortun. To właśnie spodobało mu się w niej tamtego dnia. Przypominała przyjaznego szczeniaka, który chce, żeby wszyscy go lubili.

Ale co obraźliwego było w propozycji małżeństwa? Tysiące kobiet skakałyby z radości, gdyby im się oświadczył. Im dłużej się nad tym zastanawiał, tym bardziej się upewniał, że małżeństwo jest najlepszym wyjściem. Nie byłoby toksyczne, tak jak małżeństwo jego rodziców. Emily i on nie byli w sobie zakochani, więc mogliby po prostu zawrzeć kontrakt rodzicielski i cieszyć się przywilejami usankcjonowanego związku bez emocjonalnego bagażu, jaki obciążał normalne małżeństwa.

Pomyślał, że wróci do tego tematu, gdy Emily poczuje się trochę lepiej i wtedy zaproponuje jej związek na kilka lat, na czas wychowania dziecka. Uznał, że to byłoby najlepsze rozwiązanie.

– Czy potrzebujesz czegoś teraz? Pieniędzy na rzeczy dla dziecka albo...

– Nie, na razie jeszcze nie trzeba niczego kupować. – Pobladła i zakołysała się na piętach. – Chyba nie pójdę na tę kolację. Chciałabym się położyć.

Loukas zdążył ją pochwycić, zanim znów upadła. W jego ramionach była bezwładna jak szmaciana lalka.

– Wszystko w porządku?

– Trochę mi słabo.

Wolną rękę sięgnął po telefon.

– Dzwonię po karetkę.

Oparła się o niego i powiedziała z niepokojem:

– Proszę, nie. Zaraz mi przejdzie.

A co będzie za pół godziny? Albo następnego dnia rano? Kto się nią zajmie, kto będzie pilnował, żeby nie zemdlała i nie zrobiła sobie krzywdy? Nie mógł jej zostawić w takim stanie. Teraz on był za nią odpowiedzialny. Ta myśl umocniła jeszcze jego decyzję o ślubie. Nie mógł jej przecież pilnować, mieszkając w innym kraju albo nawet o kilka ulic dalej.

– Chodź, położysz się.

Wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni, która wyglądała jak po przejściu huraganu albo po gruntownej rewizji. Szafa była otwarta, ubrania leżały nawet na krzesłach i podłodze, a na komodzie porozrzucane przybory do makijażu. Położył ją na łóżku.

Dotknęła czoła zabandażowaną dłonią i przymknęła oczy .

– Przepraszam cię za to wszystko.

Loukas pogładził ją po drugiej dłoni.

– Nie mów głupstw. To nie twoja wina.

To moja wina, pomyślał.

Rozdział trzeci

Loukas w końcu nie wezwał karetki, ale gdy tylko Emily przestało się kręcić w głowie, uparł się zawieźć ją do szpitala. Szpitale nie należały do jego ulubionych miejsc. Przypominały mu popołudnie, gdy trafiła tam jego siostra, walcząc o życie, ale chciał, żeby Emily została dokładnie zbadana. Ona jednak nie była zachwycona tym pomysłem.

Stała przy łóżku z rękami skrzyżowanymi na piersi, obcasem buta wiercąc dziurę w dywaniku.

– Ale ja nie chcę jechać do szpitala.

– Zasłabłaś dwa razy w ciągu półgodziny – odrzekł Loukas. – Nie zostawię cię samej, dopóki ktoś cię nie zbada. A jeśli zemdlejesz w środku nocy, uderzysz o coś głową i uszkodzisz sobie mózg?

Wydęła usta jak uparte dziecko.

– Nie mów głupstw. Najpierw zaproponowałeś mi małżeństwo, a teraz wycieczkę na oddział ratunkowy. Wezmą mnie za wariatkę. Ciąża to nie jest choroba.

Loukas spróbował z innej strony.

– Chcę, żeby obejrzeli ten palec i sprawdzili, czy nie zostały jakieś odłamki szkła. Zakażenie krwi mogłoby być zabójcze dla dziecka.

Jej twarz nagle się zmieniła. Wyciągnął do niej rękę i tym razem nie protestowała. Jej dłoń w jego dłoni wydawała się zdumiewająco drobna. Wszystko w niej było drobne. Nawet

w butach na wysokich obcasach sięgała mu zaledwie do ramienia. Czuł się przy niej jak olbrzym.

Zapakował Emily do samochodu i usiadł za kierownicą.

– Jeszcze nie skończyliśmy rozmowy o małżeństwie – powiedział, zapalając silnik. – W tej sytuacji to najlepsze wyjście.

Odpowiedziało mu zirytowane spojrzenie.

– Będę udawać, że tego nie słyszałam.

Loukas jednak nie zamierzał ustąpić.

– Zaraz po powrocie ze szpitala ogłosimy to publicznie.

– Loukas, nie możesz nikogo zmusić do ślubu. Po prostu nie możesz.

Nie bądź taka pewna, pomyślał.

Poczekalnia pełna była chorych i rannych ludzi, w znacznie gorszym stanie niż ona, i Emily czuła się zażenowana. Wydawało jej się, że nie ma żadnego powodu, by się pojawiała na oddziale ratunkowym, Loukas jednak patrzył na nią tak, jakby lada chwila miała umrzeć. Kiedy wchodzili do środka, to on sprawiał wrażenie chorego. Twarz miał zupełnie szarą, ręka, w której wciąż trzymał jej dłoń, stała się śliska od potu.

– Dobrze się czujesz? – zapytała Emily.

– Wszystko w porządku – odrzekł, prawie nie poruszając ustami.

– Jesteś okropnie blady.

Spojrzał na nią z ukosa.

– I kto to mówi?

Stanęli przed biurkiem recepcji.

– W czym mogę państwu pomóc? – zapytała wyraźnie zmęczona recepcjonistka.

– Moja narzeczona powinna się zobaczyć z lekarzem – odrzekł Loukas.

Narzeczona? – zdumiała się Emily. Co on sobie właściwie myślał?

Recepcjonistka zerknęła na zabandażowany palec.

– Chodzi o palec?

– Tak, i jest coś jeszcze. – Loukas szarpnął kołnierzyk koszuli, jakby go uciskał. Emily podeszła bliżej do okienka.

– Ja nie chciałam tu przychodzić, ale Loukas się uparł.

– A na czym polega problem?

– Jestem w ciąży.

– Czy ma pani krwawienie?

– Nie.

Recepcjonistka podała jej formularz do wypełnienia i długopis na sznureczku.

– Proszę to wypełnić. Wkrótce ktoś się panią zajmie.

Emily usiadła obok Loucasa i powoli zaczęła wypełniać formularz, zastanawiając się, dlaczego Loukas jest taki zdenerwowany. Na przemian krzyżował i rozprostowywał nogi, chował je pod krzesło i znów wyciągał przed siebie, rozcierał kark, rozluźniał krawat, aż w końcu usiadł pochylony, z łokciami opartymi na kolanach i twarzą schowaną w dłoniach.

Z głośnym trzaskiem przypięła długopis do podkładki i odłożyła na puste krzesło po lewej stronie.

– Nie jesteś w stanie usiedzieć spokojnie? Czyżby zżerały cię wyrzuty sumienia?

Obrócił głowę i spojrzał na nią.

– Nienawidzę szpitali.

– Może czułbyś się trochę lepiej, gdybyś nie okłamał recepcjonistki, że jesteś moim narzeczonym – szepnęła. – Pewnie zrobiłeś to, bo sądziłeś, że głupio mi będzie urządzać ci scenę, ale jak tylko stąd wyjdziemy, wytłumaczę ci dokładnie, co o tym myślę.

Zerknął na zegar na ścianie i wymownie przewrócił oczami.

– O ile kiedykolwiek stąd wyjdziemy.

Zdumiała się, widząc, że siedzą tu już półtorej godziny.

– Mam nadzieję, że to już nie potrwa długo. Możesz iść, jeśli chcesz. Złapię taksówkę...

– Nie ma o czym mówić. Zostanę z tobą. – Podciągnął rękaw koszuli i spojrzał na zegarek, pewnie sprawdzając, czy godzina zgadza się ze wskazaniami zegara na ścianie, a potem znów opadł na plastikowe oparcie krzesła. – Co oni rozumieją przez „wkrótce”?

– Kiedy miałam dziesięć lat, czekałam sześć i pół godziny, żeby wyjęli mi drzazgę ze stopy. Prawie przez cały czas siedziałam sama, bo mama musiała pójść na warsztaty astrologiczne. Kiedy było po wszystkim, poprosiłam pielęgniarkę, żeby do niej zadzwoniła.

Loukas popatrzył na nią i ściągnął brwi.

– Jesteście ze sobą blisko?

Wzruszyła ramionami i wpatrzyła się w linoleum.

– Chyba wszystkie dziewczyny są blisko ze swoimi matkami.

– A mówiłaś jej o...

– Jeszcze nie. Ale ona nie jest typem macierzyńskim, więc kiedy się dowie, że ma zostać babcią, nie pobiegnie natychmiast do sklepu po druty do robótek.

Naraz Emily zauważyła, że dwie kobiety siedzące naprzeciwko nich spoglądają w ich kierunku. Ta po lewej szturchnęła przyjaciółkę łokciem i wskazała na Loukasa. Emily wyczuła, że zesztywniał, i zsunęła się niżej na krześle, żałując, że nie potrafi tak po prostu stąd zniknąć. Czy te kobiety mogły usłyszeć ich rozmowę? Mówiła cicho, ale jeśli dotarły do nich słowa o zaręczynach albo o dziecku? Czy Loukas tak właśnie żył przez cały czas, pod nieustannym ostrzałem? Dla człowieka tak pełnego rezerwy jak on musiał to być koszmar.

Druga z kobiet postukała w ekran telefonu. Wydawało się, że porównuje zdjęcie z Loukasem.

– Tak, to jest Loukas Kyprianos – powiedziała na tyle głośno, że usłyszeli ją wszyscy w poczekalni. – Grecki miliarder, przyjaciel Draca Papandreou. Słyszałaś, jak ta dziewczyna mówiła, że jest w ciąży? Szybko, rób zdjęcie!

Trzask migawki zabrzmiał głośno jak wystrzał z karabinu. Loukas nawet nie drgnął. Emily zerknęła na niego ukradkiem. Jego twarz zastygła w nieruchomą maskę, tylko w kąciku ust leciutko drgał mięsień.

Kobieta, która zrobiła zdjęcie, odezwała się znowu:

– Miejmy nadzieję, że nie postąpi tak samo jak ten drań jego ojciec, kiedy jego młoda narzeczona zaszła w ciążę.

– A tak, czytałam o tym. Okropna historia, prawda? Ale dostała mnóstwo pieniędzy za ten artykuł. I bardzo dobrze. Należała jej się jakaś rekompensata za to, co musiała przejść przez tego łajdaka.

Jaka okropna historia? Emily nadstawiła uszu. Co takiego ojciec Loukasa zrobił swojej przyjaciółce, która zaszła w ciążę? I czy Loukas właśnie dlatego tak się upierał przy małżeństwie, żeby nikt nie pomyślał, że jest taki sam jak ojciec?

Pielęgniarka wywołała jej nazwisko. Loukas wstał i wyprowadził ją z poczekalni.

– O co chodziło z twoim...

– Później – wycedził przez zaciśnięte zęby i poprowadził ją do łóżka za parawanem.

Zasłona odsunęła się i pojawiła się lekarka, która wyraźnie drgnęła na widok Loukasa.

– O mój Boże, Loukas? Nie spodziewałam się tu cię zobaczyć.

Czy w całym Londynie był ktoś, kto nie znał Loukasa? Emily spojrzała na niego, szukając na jego twarzy zdziwienia i podniecenia, ale nie zobaczyła nic.

– Przepraszam, czy ja panią znam?

Uśmiech lekarki nieco przygasł.

– Wypiliśmy razem drinka na imprezie dobroczynnej w zeszłym roku, tutaj, w Londynie, nie pamiętasz? Nazywam się Maida Freeman. Mieliśmy zamiar

porozmawiać dłużej, ale dostałam pilne wezwanie. Miałam wtedy dyżur telefoniczny. – Przewróciła oczami. – Tak wygląda całe moje życie.

– Oczywiście, przypominam sobie – powiedział Loukas uprzejmie.

Lekarka spojrzała na Emily.

– Jaki ten świat jest mały. Co mogę dla pani zrobić?

– Nie chciałam zawracać nikomu głowy, ale Loukas uparł się, żeby...

– Emily zasłabła dzisiaj wieczorem. Dwa razy – wtrącił Loukas. – Jest w ciąży.

– To nic niezwykłego we wczesnej ciąży – powiedziała doktor Freeman. – Zawroty głowy, omdlenia, mdłości, wymioty. Hormony robią swoje. Zrobimy badania krwi, żeby sprawdzić, czy nie ma pani anemii. – Jej wzrok zatrzymał się na zabandażowanym palcu. – Co się pani stało w palec?

– Skaleczyłam się o rozbite szkło.

Spojrzenie lekarki zaostrzyło się.

– Jak się pani czuje z tą ciążą?

– Co ma pani na myśli? – zapytała Emily.

– Czy to było planowane, czy...

– Nieplanowane, ale bardzo mile widziane. – Loukas wziął Emily za rękę.

Próbowała ukryć zdumienie. Lekarka popatrzyła na Loukasa, a później na nią, znów na Loukasa, i uśmiechnęła się.

– Bardzo się cieszę, Loukas. Na pewno będziesz doskonałym ojcem.

Nie takim jak twój ojciec. Lekarka nie powiedziała tego głośno, ale na pewno pomyślała. Emily miała wrażenie, że bierze udział w premierowym spektaklu, tylko że ktoś zapomniał dostarczyć jej tekst sztuki. Nie wiedziała o Loukasie nic poza tym, że był przyjacielem Draca Papandreou. Nie miała pojęcia, jaki jest jego ulubiony kolor, co lubi czytać, jakie filmy ogląda, jakie ma poglądy polityczne. Nie wiedziała nic o jego dzieciństwie, tylko tyle, że jego rodzice rozwiedli się wcześnie, a i to usłyszała od Allegry.

– Od jak dawna jesteście parą? – zapytała doktor Freeman.

Zapadło milczenie.

– Staraliśmy się utrzymać to w tajemnicy – powiedział w końcu Loukas. – Poznałem Emily przez przyjaciela z czasów studiów.

Lekarka znów się uśmiechnęła.

– Ach tak, to ten, który ostatnio się ożenił? Czytałam o tym. Skoro macie zostać rodzicami, to pewnie wy też weźmiecie teraz ślub?

– My nie... – zaczęła mówić Emily, ale Loukas powiedział w tej samej chwili: – Tak. – I mocno uścisnął jej dłoń. – Zaczynamy już wszystko planować.

– To wspaniale – stwierdziła lekarka. – Ja pod tym względem jestem nieco staroświecka. Moim zdaniem dzieci powinny wiedzieć, że ich rodzice są na tyle mocno ze sobą związani, by wziąć ślub. To daje im poczucie bezpieczeństwa. A teraz proszę pokazać mi ten palec.

Lekarka obejrzała palec i zleciła badanie USG, żeby sprawdzić, czy w ranie nie zostały żadne odłamki szkła. Technik przyprowadził aparat na wózku.

– Na razie tylko ręka – powiedziała lekarka. – Jeszcze za wcześnie, żeby zobaczyć dziecko. Musielibyśmy zrobić USG wewnątrzpochwowe. Zleciłabym je, ale mamy dzisiaj trochę za dużo pacjentów.

– Nie, nie trzeba – odrzekła Emily. – Mogę z tym zaczekać.

Rana okazała się czysta i technik wyprowadził wózek. Następnie pielęgniarka pobrała jej krew, a lekarka poszła do następnego pacjenta. Zostali sami i Emily mogła teraz porozmawiać z Loukasem, ale rzuciła mu tylko wymowne spojrzenie. Jeśli sądził, że uda mu się ją zmusić do małżeństwa, to bardzo się mylił.

Lekarka znów wróciła. Przyniosła jej opakowanie suplementu żelaza i ulotkę informacyjną dla kobiet w ciąży.

– To już wszystko. Proszę dużo odpoczywać i często jeść niewielkie posiłki. Jeśli mdłości i wymioty nasilą się albo będą występować przez cały czas, proszę jak najszybciej zgłosić się do swojego lekarza. – Uśmiechnęła się do Loukasa. – Mądrze zrobiłeś, że ją tu przyprowadziłeś. To świadczy o tym, że się o nią troszczysz. Wierz mi, widzę tu najrozmaitsze typy i niektórzy przyszli ojcowie traktują swoje partnerki tak, że włos się jeży na głowie.

– Dziękuję, że się nią zajęłaś – powiedział Loukas.

– Nie mogę uwierzyć, że powiedziałeś im o ślubie – wybuchnęła Emily, gdy wyszli ze szpitala. – Nie tylko doktor

Freeman, ale też tej recepcjonistce. Czyś ty zwariował? A jak opowiedzą o tym dalej?

– Informacje dotyczące pacjentów są poufne – zauważył.

Zatrzymała się na środku chodnika i popatrzyła na niego.

– A wszyscy inni w poczekalni? Te dwie kobiety? Rozpoznały cię i zrobiły ci zdjęcie. Pewnie już je sprzedały jakiemuś portalowi.

Przez jego twarz przebiegł skurcz.

– Jeśli tak się stanie, to się stanie.

– Ale po co mówiłeś im, że jesteśmy zaręczeni, skoro...

– A kim jesteśmy? Obcymi sobie ludźmi? Jak to by wyglądało?

Zamrugała.

– No właśnie. – Loukas odetchnął głęboko. – Masz za sobą wieloletni związek, a zaszłaś w ciążę podczas przygody na jedną noc. To niesprawiedliwe, ale na takie kobiety ludzie wciąż krzywo patrzą. Uznałem, że będzie najlepiej, jeśli powiem doktor Freeman, że znamy się już od jakiegoś czasu i zamierzamy wziąć ślub.

Emily musiała przyznać mu rację i naraz poczuła się wzruszona tym, że Loukas myślał o jej reputacji. Sądziła jednak, że nie tylko o to mu chodziło. Uparł się z nią ożenić i wydawało się, że nic nie może stanąć mu na przeszkodzie. Wcześniej nie wydawał jej się bezwzględnym człowiekiem, ale z drugiej strony niezbyt dobrze znała się na mężczyznach. Spędziła siedem lat z Danielem i ani razu nie przyszło jej do głowy, że jego nie interesują kobiety.

W samochodzie znów obróciła się w stronę Loukasa.

– A co to była za historia z twoim ojcem, o której mówiły te kobiety?

Zacisnął usta.

– Nic takiego.

– Widocznie jednak coś było, skoro one o tym wiedziały. A doktor Freeman nic nie powiedziała, ale wyraz jej twarzy był bardzo wymowny. Może ja też powinnam się dowiedzieć, skoro rzekomo jestem z tobą zaręczona?

Loukas znów odetchnął i mocniej pochwycił kierownicę.

– Na początku roku jego partnerka zaszła w ciążę. Miała dziewiętnaście lat. Uparł się, żeby usunęła to dziecko, a gdy odmówiła, porzucił ją. – Zacisnął palce na kierownicy tak mocno, że kostki mu pobielały. – Próbowała się zabić. Podcięła sobie żyły w nadgarstkach. Ktoś znalazł ją w porę, ale nie zdołała utrzymać dziecka. Straciła za dużo krwi i poroniła w drodze do szpitala.

– To okropne – wyjąkała Emily.

– Mój ojciec jest biznesmenem znanym w Anglii i Stanach, a prasa oczywiście uwielbia takie historyjki. Tej dziewczynie zaproponowano dużo pieniędzy za opowiedzenie całej tej historii. Nie winię jej, że się zgodziła, ale bardzo utrudniło mi to życie, bo wszyscy mają teraz ochotę napisać następną historię w duchu: jaki ojciec, taki syn.

Emily zrozumiała, w jak trudnej pozycji postawiła Loukasa jej ciąża. Nic dziwnego, że tak się upierał przy małżeństwie. Ale małżeństwo powinno być świętym

związkiem dwojga ludzi, którzy się kochają. A jak on sobie wyobrażał małżeństwo z nią? Przecież prawie się nie znali.

– Loukas, to, co się zdarzyło tej biednej dziewczynie, jest okropne i bardzo smutne. Ale ty nie jesteś swoim ojcem i nie można cię osądzać tą samą miarą.

– Spróbuj to powiedzieć mediom.

Resztę drogi do domu spędzili w milczeniu. Loukas się nie odzywał, a Emily wcale mu się nie dziwiła. W ciągu jednego wieczoru dowiedział się, że będzie ojcem, musiał poradzić sobie z jej skaleczonym palcem i omdleniami, zabrać ją do szpitala i wystawić się na ciekawość personelu i innych pacjentów. Pomyślała, że porozmawia z nim o ślubie, gdy oboje będą wyspani i w lepszym nastroju.

Ale gdy Loukas skręcił w ulicę, przy której mieszkała, uświadomiła sobie, że wieczór jeszcze się nie skończył. Zatrzymał samochód na parkingu o dwa miejsca za jej samochodem.

– Spodziewasz się jakichś gości? – zapytał.

– Nie. – Skurczyła się, widząc, że do samochodu podbiega człowiek z kamerą, a tuż za nim kobieta z mikrofonem. Jeszcze jeden człowiek z kamerą wyskoczył z samochodu zaparkowanego nieco dalej. Emily popatrzyła na Loukasa z paniką.

– Jak oni mnie znaleźli?

– Widocznie dostali adres od kogoś w szpitalu. Ja się tym zajmę.

Opuścił szybę po swojej stronie i spojrzał na zbliżającego się dziennikarza.

– Panie Kyprianos, pewne źródło poinformowało nas, że jest pan zaręczony z panną Seymour i że spodziewacie się dziecka. Czy chciałby pan to jakoś skomentować?

– Mogę powiedzieć tylko tyle, że z wielką radością oczekujemy na ślub i narodziny dziecka – odrzekł Loukas. – A teraz najmocniej przepraszam, ale jesteśmy zajęci.

Wysiadł i podszedł do drzwiczek Emily, ale tam już czatowała dziennikarka.

– Panno Seymour, jakie to uczucie zaręczyć się z najlepszą partią w całej Grecji?

Emily wysiadła i wsunęła dłoń w rękę Loukasa.

– Wspaniałe. Niesamowite. To znaczy, Loukas jest niesamowity. Jest bardzo dobry, troszczy się o mnie i...

Loukas objął ją wpół i przyciągnął do siebie.

– Wystarczy już. To był męczący dzień, więc przepraszam wszystkich...

– Co się pani stało w rękę? – zapytała ta sama dziennikarka.

– Stłukłam perfumy i skaleczyłam się w palec.

– A co pański ojciec myśli o tym, że zostanie dziadkiem? – zapytał jakiś inny dziennikarz. – Powiedział mu pan już o tym?

– Nie, ale jestem pewien, że dowie się od was – parsknął Loukas. Poprowadził Emily do drzwi wejściowych i gestem poprosił o klucz, a potem wprowadził ją do środka.

– Jak szybko potrafisz się spakować? – zapytał, zamykając drzwi.

Popatrzyła na niego z niezrozumieniem.

– Po co mam się pakować?

– Zabieram cię do mojego hotelu. Tam będziesz bezpieczniejsza niż tutaj, dopóki cała ta wrzawa nie ucichnie.

– A podobno informacje dotyczące pacjentów są poufne – wymamrotała.

– To pewnie nie była doktor Freeman. To mógł być każdy ze szpitala. Ja bym postawił pieniądze na te dwie kobiety w poczekalni. Pewnie podpatrzyły twój adres na formularzu.

Emily złożyła ramiona na piersiach i rzuciła mu spojrzenie, którego nie powstydziłaby się żadna zazdrosna żona.

– Gdyby doktor Freeman zadzwoniła do ciebie tamtego wieczoru, przespałbyś się z nią?

Odpowiedział jej nieprzeniknionym spojrzeniem.

– Może tak, a może nie.

– Ona była na to gotowa – stwierdziła Emily. – Gdybyś nie powiedział, że jesteśmy zaręczeni, to pewnie poprosiłaby cię o numer i zaproponowała spotkanie po dyżurze. Mógłbyś teraz być z nią i uprawiać gorący seks, a tymczasem utknąłeś tu ze mną...

– Emily – powiedział uspokajająco.

Obróciła się na pięcie i zaciągnęła zasłony. Jej życie wymykało się spod kontroli. Jak to możliwe, że jednego dnia była anonimowa, a następnego paparazzi ścigali ją jak jakąś celebrytkę? Kiedy to się skończy? I czy w ogóle się skończy?

– Pewnie się zastanawiała, jak to możliwe, że wybrałeś mnie, a nie ją. Ta dziennikarka też się pewnie nad tym zastanawia. I wszyscy, którzy przeczytają jutro plotkarskie portale. Dlaczego taki mężczyzna jak ty wybrał nudną, niewyrafinowaną sekretarkę z kancelarii prawniczej w Tottenham, a nie lekarkę, która pracuje na oddziale ratunkowym w Knightsbridge? To musi być jakiś żart.

Podszedł do niej, obrócił ją i podniósł jej twarz do góry. Wsunął kosmyk włosów za jej ucho i otarł łzy z kącika oka.

– Proszę, nie płacz.

– Ja nie płaczę. – Pociągnęła nosem.

Loukas podał jej czystą chusteczkę. Pachniała jego wodą kolońską i była ciepła od jego ciała. Emily przyłożyła ją do nosa i kilka razy zaszlochała. Oparł dłoń na jej karku i rozmasował go lekko, a potem wsunął ciepłe palce w jej włosy.

Kiedy ostatnio ktoś ją próbował w ten sposób pocieszyć? Daniel nigdy nie lubił przytulania i teraz potrafiła to zrozumieć. Ale nawet jej matka nie była zbyt uczuciowa. Emily mogła liczyć tylko na zdawkowy pocałunek w policzek i uścisk, który trwał ułamek sekundy. W ramionach Loukasa czuła się bezpieczna i chroniona przed całym światem.

Powoli podniosła głowę znad chusteczki i przygryzła usta.

– Przepraszam. Hormony.

W kąciku jego ust pojawił się cień uśmiechu. Dotknął jej policzka i zatrzymał wzrok na jej ustach. Przesunęła

czubkiem języka po wargach. Powietrze wokół nich wyraźnie zgęstniało.

– Masz piękne usta – powiedział niskim, głębokim głosem.

Dotknęła jego policzka zdrową ręką, zatracając się w tych ciemnobrązowych oczach. Były tak ciemne, że nie dostrzegała źrenic.

– Loukas, co my robimy? – szepnęła.

– To – powiedział, pochylając nad nią twarz.

Ale gdy dotknął jej piersi, Emily wykrzyknęła i cofnęła się gwałtownie. Popatrzył na nią i zmarszczył brwi.

– Boli?

Skrzywiła się.

– Moje piersi stały się bardzo wrażliwe. To przez te hormony.

Objął ją lekko w pasie.

– Przepraszam, nie zdawałem sobie sprawy. Dobrze się już czujesz?

– Tak, wszystko w porządku.

Odsunął się od niej z żalem.

– To pewnie odpowiedni moment, żeby przerwać, zanim sytuacja wymknie się spod kontroli. – Potarł dłońmi twarz. – Czeka nas okropna noc.

Podszedł do okna i wyjrzał na zewnątrz.

– Jeszcze tam są? – zapytała.

– Nie, ale i tak powinnaś pojechać ze mną do hotelu.

– To chyba nie jest konieczne.

Coś w jego twarzy powiedziało jej, że Loukas nie ustąpi.

– Zrób to dla mnie, Emily. Wiem, jak potrafią się zachowywać reporterzy. Będą tu jutro z samego rana i nie dadzą ci spokoju.

– Nie mam zamiaru z nimi rozmawiać, więc...

– Nic na to nie poradzisz. Nie jesteś niegrzeczna z natury i zanim się obejrzysz, zaczniesz ich zapraszać na kawę i domowe ciasteczka i opowiadać o całym swoim życiu.

Zacisnęła usta. Nie podobało jej się to podsumowanie jej charakteru. Owszem, czasami mówiła za dużo, ale tylko wtedy, gdy była zdenerwowana. I skąd wiedział, że ma w domu ciasteczka własnego wypieku? W jego ustach brzmiało to tak, jakby była jakąś gospodynią domową z lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku i nosiła na głowie chustkę w kropki.

– Przecież nie uda mi się unikać ich do końca życia. I nie mogę do końca życia mieszkać w twoim hotelu. Przyjechałeś tu tylko na tydzień.

Przez dłuższą chwilę patrzył na nią.

– Dlaczego tak na mnie patrzysz?

– Chcę, żebyś poleciała ze mną na Korfu.

Serce podeszło jej do gardła.

– Co?

– Dopóki prasa nie przestanie się tobą interesować. Do mojej willi reporterzy nie mają wstępu. Tam będziesz mogła odpocząć i nikt nie będzie ci podtykał pod nos mikrofonu ani kamery. Możemy tam zostać aż do ślubu.

Emily odwróciła się do niego plecami i skrzyżowała ręce na brzuchu.

– Znowu opowiadasz głupstwa.

Stanął za nią i obrócił ją twarzą do siebie.

– Próbuję cię chronić.

Pokusa była wielka, znacznie większa, niż powinna ją odczuwać wyemancypowana kobieta zbliżająca się do trzydziestki. Ale Emily już od dawna tęskniła za bezpieczeństwem i stabilizacją. Czy Loukas potrafiłby jej dać takie wsparcie, jakiego oczekiwała od Daniela? Czy byłby przy niej, gdy będzie tego potrzebowała? Przez chwilę zastanawiała się nad jego ofertą małżeństwa. Nie musiałaby być samotną matką. Loukas dzieliłby z nią opiekę nad dzieckiem i zawsze byłby pod ręką. Stworzyliby rodzinę: mama, tata i dziecko. Rodzinę, do jakiej Emily tęskniła od dzieciństwa.

Gdyby zdecydowała się z nim wyjechać, kto wie, jak by się to skończyło? Jeden pocałunek przed miesiącem wystarczył, by zaszła w ciążę. Tydzień lub dwa w jego prywatnej willi byłyby proszeniem się o kłopoty. Próbowała wysunąć dłoń spomiędzy jego palców, ale on przytrzymał ją mocniej.

– Sama potrafię o siebie zadbać – powiedziała, ale w jej głosie nie było zbyt wiele pewności.

Sceptycznie uniósł brwi i wskazał na zabandażowany palec.

– Na razie nie wygląda to zbyt dobrze.

Zacisnęła usta i zmierzyła go chłodnym spojrzeniem.

– Nie mogę tak z dnia na dzień porzucić pracy.

– Pracujesz u Allegry, tak? Ona to zrozumie. Na pewno sama by cię namawiała, żebyś się schroniła gdzieś w bezpiecznym miejscu.

Emily zmarszczyła brwi.

– Ale co ja jej powiem?

– Czy ona wie o ciąży?

– Właściwie nie. Powiedziałam jej tylko, że okres mi się spóźnia. Ty jesteś pierwszą osobą, która się dowiedziała.

Jego spojrzenie złagodniało.

– Dziękuję.

– Nie ma za co.

– Lepiej zadzwoń do Allegry, zanim przeczyta o nas przy śniadaniu – zaproponował Loukas.

– A ty zamierzasz powiedzieć Dracowi?

Puścił jej rękę i cofnął się.

– Nie jest to specjalnie miła perspektywa.

– Trzeba sporo odwagi, żeby się przyznać, że zrobiłeś dziecko druhnie na jego ślubie – powiedziała Emily cierpko. – Szczególnie że ta druhna nie była w twoim typie.

– Widzę, że ktoś mocno popracował nad twoją samooceną.

Spojrzała na niego wyniośle.

– Chciałabym, żebyś stąd wyszedł.

– Nie wyjdę bez ciebie. Spakuj rzeczy, bo jak nie, to ja cię spakuję.

Zaparła się stopami o podłogę, uniosła głowę wyżej i skrzyżowała ramiona na piersiach.

– Nie będziesz mną rządził.

Loukas w milczeniu przytrzymał jej spojrzenie. Wytrzymałaby, choćby po to, by mu pokazać, że nie pozwoli się rozstawiać po kątach, ale akurat nadeszła kolejna fala mdłości. Zakryła ręką usta i jak szalona pobiegła do łazienki. Słyszała, że Loukas idzie tuż za nią, ale w tej chwili było jej wszystko jedno. Spuściła wodę w toalecie i zmusiła się, żeby stanąć prosto. On już miał w rękach mokry ręcznik.

– Proszę.

Otarła spoconą twarz i ochlapała ją wodą nad umywalką. Loukas stanął za nią i położył dłonie na jej ramionach. Gdyby cofnęła się o krok, jej biodra przywarłyby do jego bioder. Miała wielką ochotę oprzeć się o niego, ale tylko przytrzymała się krawędzi umywalki. Napotkała jego spojrzenie w lustrze i poczuła się tak, jakby poraził ją prąd. Jego biodra otarły się o jej biodra. Jak mogła w ogóle myśleć o seksie, skoro przed chwilą wymiotowała do toalety?

– Pozwól mi się sobą zaopiekować, Emily – powiedział z determinacją.

Obróciła się w jego stronę i przygryzła usta.

– Na Korfu pewnie jest bardzo ładnie...

Wsunął palce pod jej brodę i po raz pierwszy tego wieczoru dostrzegła w kącikach jego ust ślad uśmiechu.

– Grzeczna dziewczynka.

Rozdział czwarty

Loukas zatrzymał się w hotelu w Chelsea. Emily nigdy nie sądziła, że wejdzie do takiego miejsca choćby na drinka, nie wspominając już o spędzeniu tam nocy. Gdy Loukas zatrzymał samochód w zatoczce przed wejściem, wybiegli do nich boye w liberii i cylindrach. Otworzyli drzwiczki i Emily wysiadła prosto na czerwony chodnik, który prowadził do olśniewającego holu. Zabrali jej torbę. Loukas ujął ją pod ramię.

– Jutro po lunchu lecimy na Korfu. Muszę najpierw załatwić kilka spraw, a ty będziesz odpoczywać aż do wyjazdu na lotnisko.

Emily patrzyła oczami wielkimi jak spodki na korynckie kolumny w holu wyrastające z morza czarnych i białych płyt podłogi. Z niemożliwie wysokiego sufitu zwisał kryształowy kandelabr, dodatkowe kinkiety umieszczone były na ścianach. Nad marmurowym kominkiem wisiało olbrzymie lustro w ozdobnej złotej ramie, a przed kominkiem stały wygodne fotele i sofy. Po drugiej stronie holu znajdował się wielki czarny fortepian. Jego lśniąca powierzchnia odbijała światła kandelabra. Białe kolumny rozdzielały olbrzymią przestrzeń na segmenty. Recepcja znajdowała się na drugim końcu i stało przy niej jeszcze kilku mężczyzn w liberii. Loukas powiedział im, że Emily będzie mieszkać

razem z nim w apartamencie i poprowadził ją do wind. Przez cały czas trzymał ją za rękę.

– Jak się czujesz? – zapytał.

Próbowała nie okazywać oszołomienia, ale była pewna, że wygląda jak dziecko w sklepie z cukierkami. Jak okiem sięgnąć, widziała niewiarygodny luksus. Nawet guzik przywołujący windę wyglądał, jakby był zrobiony ze złota.

– Dobrze, ale chętnie bym coś zjadła.

– Zamówię coś do pokoju.

Wkrótce potem siedziała na olbrzymim łóżku, podparta kilkoma miękkimi jak chmurka poduszkami, a przed nią na srebrnej tacy stał posiłek. Loukas przeglądał mejle w telefonie i nie tknął jeszcze własnego talerza. Emily grzebała widelcem w jedzeniu, nie chcąc przesadzić, żeby znowu nie dostać mdłości.

Podniósł głowę znad telefonu i napotkał jej spojrzenie. Miała nadzieję, że się nie zarumieniła.

– Najadłaś się? – zapytał.

– Tak, dziękuję.

Podszedł do niej i zabrał tacę. Emily położyła dłoń na jego ramieniu.

– Jesteś dla mnie bardzo dobry... Wiem, że to musi być dla ciebie najgorszy koszmar, a ty mnie obsługujesz, jakbym była jakąś księżniczką.

Przeniósł wzrok z jej oczu na usta, odstawił tacę, odwrócił się do niej plecami i przegarnął ręką włosy. Gdy znów na nią spojrzał, wzrok miał nieprzenikniony.

– Powinnaś się przespać.

– A ty gdzie będziesz spał?

– Na sofie. – Wskazał głową salonik za drzwiami.

Emily zacisnęła usta, skubiąc skraj prześcieradła.

– Nie musisz tam spać. To łóżko jest większe niż całe moje mieszkanie.

– Emily – powiedział surowo, belferskim tonem. Poczuła się jak dziecko, które zostaje wyproszone z pokoju podczas rozmowy dorosłych.

– No dobrze, w takim razie dobranoc – wymamrotała, nie podnosząc głowy.

Widziała jego nogi, które zbliżały się do skraju łóżka. Wsunął palec pod jej brodę i uniósł twarz do góry.

– W ogóle nie powinienem cię dotykać – powiedział. – Ani teraz, ani wcześniej.

– W takim razie dlaczego to zrobiłeś wtedy, po ślubie?

Cofnął rękę i wepchnął obie dłonie w kieszeni.

– Byłem bardzo napięty.

– Z jakiego powodu?

– Przez różne rzeczy.

– Jakie rzeczy?

Powoli wypuścił oddech.

– Sprawy rodzinne.

– Chodziło o twojego ojca?

Przez jego twarz przemknął cień, ale zaraz znów przybrała kamienny wyraz.

– Wystarczy już tych rozmów. Powinnaś spać. Zobaczymy się rano.

Gdy drzwi się za nim zamknęły, Emily zmarszczyła brwi. Zastanawiała się, czy powinna pójść za nim i spróbować wydobyć z niego jeszcze jakieś informacje, ale dzień rzeczywiście był męczący i czuła się wyczerpana. Ostatkiem sił wyjęła z oczu soczewki kontaktowe, a potem westchnęła, opadła na miękkie poduszki i po kilku sekundach spała już mocno.

Sofa była dość wygodna, ale Loukas zrezygnował ze spania i siedział, patrząc niewidzącym wzrokiem w okno. Po szybie spływały kropelki deszczu. Odwołał prawie wszystkie spotkania oprócz jednego, żeby bezpiecznie zabrać Emily na Korfu, i miał nadzieję, że będzie tam miała spokój, dopóki nie założy jej pierścionka na palec.

Jego matka i siostra nic jeszcze nie wiedziały o istnieniu Emily. Nie kontaktowali się regularnie. Odwiedził Arianę po niedawnej operacji, ale przeważnie trzymał się na dystans, bo przypuszczał, że za każdym razem, kiedy dzwoni albo je odwiedza, jego siostra przypomina sobie na nowo, przez kogo została kaleką. Sądził, że lepiej będzie nie pokazywać jej się zbyt często. Ariana na szczęście w ogóle nie pamiętała wypadku. Pogodziła się ze swoim losem i przechodziła kolejne operacje i terapie ze zdumiewającą siłą ducha.

Nigdy nie rozmawiali o tamtym dniu, ale Loukas wiedział, że nigdy o nim nie zapomni. Zranił siostrę i zniszczył małżeństwo matki. Mąż opuścił ją rok po wypadku, bo nie potrafił poradzić sobie z ciągłymi nieobecnościami żony,

która siedziała przy Arianie w szpitalu, a potem przez długie miesiące towarzyszyła jej w rehabilitacji.

Loukas patrzył z desperacją, jak dwie osoby, które kochał najbardziej na świecie, traciły wszystko, co było im drogie. Ariana już nigdy nie będzie mogła biegać ani tańczyć. Skradł jej przyszłość. Matka straciła miłość, którą znalazła po paskudnym rozwodzie z ojcem, i stała się cieniem samej siebie, krucha fizycznie i emocjonalnie. Tylko determinacja, by wyciągnąć córkę ze szponów śmierci, pomogła jej przetrwać.

W ciągu minionych lat ich życie zmieniło się na lepsze. Loukas pilnował, żeby niczego im nie brakowało, ale wiedział, że Ariana już nigdy nie będzie mogła robić tego, co jej rówieśnicy, a matka nie odzyska straconych lat. Ponieważ przez całą dobę zajmowała się córką, praktycznie nie miała własnego życia. I to wszystko było jego winą.

Jak miał teraz powiedzieć siostrze i matce, że skrzywdził kolejną osobę? Wzdrygał się na myśl, że otworzą gazetę albo portal z wiadomościami i wszystkiego się dowiedzą, ale jak można było powiedzieć rodzinie, że zrobił dziecko dziewczynie, z którą w ogóle nie powinien trafić do łóżka? Jego matka na pewno nie miałaby nic przeciwko dziecku. Wiedział, że patrzy z tęsknotą na mijające ją na ulicy wózki i reklamy, w których występowały dzieci albo niemowlęta. Próbowała ukryć tę tęsknotę, ale Loukas dostrzegał ją wyraźnie i serce mu się ściskało. Ze względu na problemy zdrowotne siostry to on był jedyną nadzieją matki na wnuki.

Wiedział, że to on odebrał siostrze szansę na posiadanie dzieci i przez to jego poczucie winy stawało się jeszcze bardziej dojmujące. Również dlatego nigdy nie chciał się ożenić i założyć rodziny. Dlaczego on miałby się cieszyć tym przywilejem, skoro jego siostra nie mogła?

Podniósł się z sofy i uchylił drzwi sypialni. Światło latarni ulicznych przecinało łóżko srebrzystą smugą. Emily prawie nie było widać na ogromnym łóżku, dostrzegał tylko jej rozrzucone na poduszce włosy. Zabandażowaną rękę wsunęła pod brodę, druga, wyprostowana, leżała nad głową. Zamruczała coś, przewróciła się na drugi bok i przeciągnęła jak kot.

Zaraz potem otworzyła oczy i zobaczyła go. Natychmiast usiadła i sięgnęła po okulary leżące przy łóżku, a potem podciągnęła prześcieradła aż pod brodę.

– Przestraszyłeś mnie!

– Przepraszam. Chciałem tylko sprawdzić, czy...

– Trzeba było zapukać. Od jak dawna tu stoisz?

– Tylko chwilę.

Objęła ramionami kolana i spojrzała na niego ponad oprawkami okularów. Wyglądała w nich jak dziecko, które bawi się w bibliotekarkę.

– Jak się śpi na tej sofie?

– świetnie.

– Kłamiesz. Pewnie jest za krótka i nogi ci wystają.

Loukas spojrzał na pojemniczek na soczewki i butelkę z płynem.

– Nie wiedziałem, że nosisz kontakty. Czy miałaś je tamtej nocy, kiedy...

– Tak, ale wtedy ich nie wyjęłam, bo... nie zdążyłam.

– Bardzo nam się śpieszyło, prawda? – Przysiadł na skraju łóżka. – Może przynieść ci coś do picia?

– Dziękuję, nie trzeba.

– Nie jest ci niedobrze?

– Na razie wszystko w porządku. – Po chwili wahania wyciągnęła dłoń w stronę jego twarzy i dotknęła jego zarostu. Jej oczy za szkłami okularów były wielkie i świetliste, usta wyglądały tak miękko i kusząco, że Loukas zacisnął własne, żeby się powstrzymać przed pocałunkiem. – Po tamtej nocy przez cztery dni miałam poocieraną skórę od twojego zarostu. Wydałam majątek na korektor.

Opuściła rękę. Teraz Loukas powiódł palcem po jej policzku, a potem po wargach.

– To, że cię wtedy pocałowałem, to był mój pierwszy błąd.

– A drugi?

– A drugi popełnię za chwilę. – Pochylił głowę i przyłożył usta do jej ust. Westchnęła cicho i zarzuciła mu ramiona na szyję. Po dłuższej chwili odsunął się, ale wciąż obejmował jej twarz.

– Jesteś bardzo niebezpieczna.

– Dlaczego? – zapytała niewinnie, poprawiając okulary.

Loukas przesunął kciukiem po jej ustach.

– Bo nie potrafię utrzymać rąk z dala od ciebie, choć przez cały czas powtarzam sobie, że powinienem.

Oparła dłoń na jego nadgarstku.

– Ja mam ten sam problem. – Teraz ona dotknęła jego ust i zaczęła palcem zataczać na nich kółeczka. – Czy na pewno powinniśmy to robić?

– To znaczy co? – zapytał i poczuł się jak głupiec. Doskonale wiedział, co ona ma na myśli.

Pochyliła się i leciutko pocałowała go w usta.

– Całować się, dotykać i tak dalej.

– Chyba wszyscy zaręczeni to robią.

Cofnęła rękę i przygryzła dolną wargę.

– Czekałam siedem lat, żeby mój były mi się oświadczył, ale on nigdy tego nie zrobił. A ciebie poznałam dopiero miesiąc temu i przez cały czas mówisz o małżeństwie. Kiedy wreszcie zrozumiesz, że ja tego nie chcę?

Loukas nie spuszczał wzroku z jej twarzy.

– Ogłosiliśmy już zaręczyny i nie możemy się teraz wycofać, bo to będzie głupio wyglądało. Przecież nie musimy być małżeństwem do końca życia, tylko tak długo, dopóki prasa się nie odczepi. Nie proponuję ci życia jak z bajki, a jedynie wygodny układ, żeby nasze dziecko miało dobry start w życiu. Potem, jeśli się nam nie będzie układać, zastanowimy się, co dalej.

Na twarzy Emily odbiły się wątpliwości.

– Sama nie wiem... To dziwny pomysł, żeby wychodzić za kogoś, kogo zna się niecały miesiąc.

– Niczego ci nie zabraknie. To na pewno mogę ci obiecać.

Na jej czole pojawiła się zmarszczka.

– Nie chodzi o pieniądze. Przecież się nie kochamy.

– Draco i Allegra też się nie kochali, ale chyba układa im się nie najgorzej.

– Allegra zawsze się w nim trochę podkochiwała, a my jesteśmy sobie zupełnie obcy. Prawie nic o tobie nie wiem, a ty się spodziewasz, że za ciebie wyjdę?

– To jedyne rozwiązanie sytuacji. Weźmiemy ślub jak najszybciej i wtedy prasa się uspokoi. Z Drakiem i Allegrą też tak było.

Emily przymrużyła oczy.

– Naprawdę gotów jesteś wziąć ślub z obcą osobą tylko po to, żeby dziennikarze się odczepili?

– Emily, robimy to dla dziecka. Po co czekać? Chcesz, żeby za tobą biegali przez następne osiem miesięcy z kamerami i mikrofonami za każdym razem, kiedy wyjdziesz z domu? Żeby robili ci zdjęcia, kiedy będziesz siedziała w restauracji albo po prostu szła ulicą? Chyba tego nie chcesz. Weźmiemy szybki, cichy ślub i problem z głowy.

Na twarzy Emily dostrzegł panikę, a zaraz potem rezygnację.

– Dobrze, zrobimy tak, jak chcesz. Wyjdę za ciebie. – Przez cały czas przygryzała dolną wargę. – Kiedy chcesz to zrobić?

– Pod koniec miesiąca.

– Ale to już za dwa tygodnie – zdumiała się.

– I co z tego? Chyba nie trzeba dużo czasu, żeby zaplanować prostą uroczystość z dwójką świadków.

– Ale czy ludzie nie oczekują, że ktoś o twoim statusie i majątku urządzi wielki ślub w kościele?

– Nie muszę niczego robić tylko dlatego, że ludzie tego oczekują.

– Nie? – Spojrzała na niego ironicznie. – Ale bierzesz ślub z obcą osobą, żeby ludzie nie porównywali cię do ojca.

Zacisnął usta, myśląc, że nie pozwoli jej się sprowokować. Nie chodziło tylko o to, by nie porównywano go do ojca. Naprawdę chciał chronić Emily.

– A ty chciałabyś mieć wielki ślub?

Wzruszyła ramionami.

– Nieszczególnie.

– A gdybyś wyszła za swojego byłego, jak wyglądałby ten ślub?

Emily splotła ramiona na piersiach i popatrzyła na niego z niechęcią,.

– Czy moglibyśmy porozmawiać o czymś innym?

– Kochałaś go?

Odwróciła wzrok i po chwili westchnęła głęboko.

– Tak mi się wydawało, ale później uświadomiłam sobie, że go nie kochałam. To nie było to, co ludzie zwykle nazywają miłością. Chyba kochałam świadomość, że jestem w związku. Że jesteśmy parą. Że mam dom, do którego mogę wracać, że do kogoś należę.

– Łatwo popełnić taki błąd.

– A ty byłeś kiedyś zakochany?

– Nie.

– Nigdy?

– Nigdy.

Patrzyła na niego uważnie.

– Ani trochę? Nawet odrobinę?

– Nie.

Zmarszczyła brwi.

– Więc sypiasz z kobietami tylko ze względu na seks? Naprawdę nic do nich nie czujesz oprócz najprostszego pożądania? To wydaje się trochę płytkie.

– Nic. A ty chcesz powiedzieć, że tamtej nocy czułaś do mnie coś więcej niż tylko pożądanie? – zapytał Loukas, wpatrując się w jej oczy.

Znów usłyszał głębokie westchnienie.

– No dobrze, wygrałeś. Punkt dla ciebie.

Oparł dłoń na jej karku, przyciągnął jej głowę do siebie i pocałował ją w czoło.

– Śpij, *glykia mou*. Zobaczymy się rano.

Gdy Loukas wyszedł, leżała, patrząc w sufit. A więc zgodziła się za niego wyjść. Co prawda nie dał jej wielkiego wyboru, ale jednak. Nie były to najbardziej romantyczne oświadczyny na świecie.

Nie było mowy, by miała teraz zasnąć, wiedząc, że on przewraca się z boku na bok na sofie w sąsiednim pokoju. Może trzeba było go poprosić, żeby tu został? Była pewna, że on jej pragnie. Ona też go pragnęła i nie chciała od niego niczego więcej. Ale czy na pewno? To małżeństwo miało być tylko układem, a nie prawdziwym związkiem. Z pewnością hormony ciążowe dawały jej się we znaki.

Obróciła się na bok i przytuliła do siebie poduszkę, ale to był kiepski substytut męskiego ciała. Dlaczego z nią nie został? Przecież i tak chciał się z nią ożenić. Może wolał zaczekać, aż założy jej na palec obrączkę? Gdy tak nagle przerywał pocałunki, znowu zapalało jej się w głowie czerwone światełko i zaczynała wątpić w siebie. Daniel zawsze był w stanie przerwać pocałunek i przez to czuła się niegodna pożądania. A jeśli Loukas całował ją tylko po to, żeby zgodziła się na małżeństwo? Jeśli on również potrafił się jej oprzeć bez żadnego trudu? Po co się właściwie zgodziła? Małżeństwo bez miłości to tylko kontrakt, który zobowiązuje dwie obce sobie osoby, żeby mieszkały pod jednym dachem, aż w końcu obydwie będą miały tego dość. Jak mogła na coś takiego przystać?

Musiała, bo nie chodziło już tylko o to, czego chce ona sama. Chodziło o to, co będzie najlepsze dla dziecka.

Rozdział piąty

Następnego ranka, gdy Emily wyszła z łazienki, Loukas stał przy oknie z rękami w kieszeniach, w tych samych spodniach, które miał na sobie poprzedniego wieczoru, i patrzył na zalaną deszczem szybę. Gdy się odwrócił w jej stronę, zauważyła, że twarz miał równie zmiętą jak spodnie.

– Jak ci się spało? – zapytał.

Popatrzyła na wygniecioną sofę.

– Chyba o wiele lepiej niż tobie.

Jego usta lekko drgnęły.

– Wiadomość o naszych zaręczynach jest już wszędzie.

– W takim razie misja została wypełniona.

Podszedł do niej i lekko ujął ją za ramiona.

– Wiem, że dla ciebie to wielki krok. Dla mnie też. Nigdy nie miałem zamiaru się żenić, ale..

– Dlaczego?

Puścił ją i cofnął się, omijając ją wzrokiem.

– Po prostu.

– Musiał być jakiś powód – zauważyła. – Małżeństwo nie wyszło jeszcze z mody tak do końca. Większość ludzi chce się w którymś momencie życia ustatkować i założyć rodzinę. A dlaczego ty nie?

Westchnął ciężko.

– Rozwód moich rodziców był bardzo paskudny.

– No i co z tego? To nie znaczy, że twoje małżeństwo też musiałoby się tak skończyć.

– To prawda, ale wolałem nie ryzykować.

– Więc wolałbyś spędzić życie, dryfując od jednej podrywki do drugiej i nie wiążąc się z nikim inaczej niż fizycznie?

– Wiem, jak dzieci przeżywają rozwód. To nie jest przyjemne.

– Tak właśnie było z tobą, kiedy twoi rodzice się rozwodzili? – zapytała. – Znalazłeś się w krzyżowym ogniu?

Wyraz twarzy miał nieprzenikniony, ale Emily wyczuła, że to dla niego trudny i bolesny temat. Słyszała zresztą co nieco o jego ojcu i rozumiała, że ta sytuacja musiała być nieprzyjemna dla Loukasa i jego matki.

– Porozmawiaj ze mną, Loukas – poprosiła cicho. – Skoro mamy wziąć ślub, to chyba powinnam coś wiedzieć o twoim pochodzeniu?

Odetchnął powoli, jakby próbował rozluźnić mocno zasupłany węzeł.

– Rodzice rozwiedli się, kiedy miałem sześć lat. Niedługo potem ojciec zabrał mnie do Stanów. Nie podobało mi się tam.

Emily zmarszczyła brwi, wyobrażając sobie małego chłopca, który musi się odnaleźć w nowym otoczeniu i w innej kulturze bez wsparcia matki. Jak sobie z tym poradził? I dlaczego ojciec dostał prawo wyłącznej opieki nad nim?

– Dlaczego zostałeś z ojcem, a nie z matką?

Loukas skrzywił się.

– Ojciec chciał ukarać matkę za to, że ośmieliła się poprosić go o rozwód. Wynajął znanego prawnika, który wytarzał ją w błocie. Po tym wszystkim żaden sąd w Grecji nie przyznałby jej prawa do opieki nawet nad bezdomnym psem.

– To musiało być okropne, dla niej i dla ciebie. Na pewno mocno przeżyłeś to, że rozdzielono cię z matką w tak młodym wieku.

Loukas mocno zacisnął usta.

– Ojcu szybko się znudziło wychowywanie małego dziecka. Zajmowały się mną liczne niańki, a w końcu spakował mnie i wysłał do szkoły z internatem w Anglii. I nie tylko dlatego, że byłem jeszcze za mały na amerykańskie szkoły. Nie chciał, żebym przyjeżdżał do domu na weekendy i plątał mu się pod nogami.

Brzmiało to przerażająco. Jaki człowiek mógł mieć w sobie tyle okrucieństwa, by oddzielać małe dziecko od matki tylko po to, by potem wysłać je do szkoły z internatem o tysiące mil dalej, wyłącznie dla własnej wygody? Nic dziwnego, że Loukas robił, co mógł, żeby nikt nie porównywał go do ojca.

Teraz już małżeństwo z Loukasem nie wydawało jej się tak niedorzeczne. Wiedziała, że będzie robił to, co najlepsze dla dziecka, i że będzie chronił ją samą, choćby po to, by nie stać się podobnym do ojca.

– Widywałeś czasem matkę?

– Kiedy byłem w tej szkole, raz spędziłem z nią wakacje. Wtedy już mojemu ojcu nie zależało na tym, żeby mieć prawo do opieki nade mną.

– Czy twoja matka wyszła drugi raz za mąż?

Przez jego twarz przemknął cień.

– Tak, ale nic dobrego z tego nie wynikło.

Emily znała wiele historii powtórnych małżeństw, które okazały się nieudane, ale zastanawiała się, czy kryje się za tym coś jeszcze. Wyczuwała opór Loukasa za każdym razem, gdy wspominała o jego rodzinie. Ale mając takiego ojca, nic dziwnego, że nie chciał o niej mówić.

– To, że związki twoich rodziców były nieudane, nie znaczy jeszcze, że tak samo musi być z tobą. Ja nie miałam najlepszych wzorców, ale i tak nie przestałam marzyć o bajce.

– Trudno jest zerwać związek, jeśli w grę wchodzą więzy uczuciowe.

– Czy dlatego z nikim nie wiązałeś się na dłużej?

– Nie cierpię ranić ludzi – odrzekł. – Nie chciałem nikomu dawać fałszywych nadziei. Zawsze bardzo jasno mówiłem, co jestem gotów dać.

Przypomniała sobie, że jej również mówił to tamtej pierwszej nocy, brutalnie szczerze. Żadnych numerów telefonów, żadnych późniejszych spotkań. Wtedy nie zwróciła na to większej uwagi, skupiona na fizycznych doznaniach.

– Jak sądzisz, ile może potrwać nasze małżeństwo? Czy spodziewasz się, że...

– Nie spodziewam się, że zostaniesz ze mną do końca życia i dlatego nie widzę sensu w urządzaniu wielkiego ślubu. Ale powinniśmy pozostać razem przynajmniej trzy czy cztery lata, ze względu na dobro dziecka. To da mu poczucie bezpieczeństwa, zanim pójdzie do szkoły.

Trzy, cztery lata. To nie było całe życie. Przez ten czas byłaby bezpieczna finansowo i dziecko miałoby wszystko, czego potrzebuje. Poza tym Loukas coraz bardziej intrygował Emily. Był jak szyfr, który bardzo pragnęła odczytać. Czy w tych okolicznościach małżeństwo na krótki czas rzeczywiście było takim głupim pomysłem?

– Więc nie niepokoi cię myśl, że masz wyjść za całkiem obcą osobę? – zapytała.

– Może nie znamy się zbyt dobrze, ale na pewno jesteśmy dobrani fizycznie – odrzekł.

Ale czy to wystarczy? Wciąż się zastanawiała, czy powinna przyjąć oświadczyny. Przy Danielu przez siedem lat marzyła o chwili, gdy jej się oświadczy, ale nigdy się nie doczekała, a teraz małżeństwo proponował jej mężczyzna, do którego czuła bardzo silny pociąg, ale którego prawie nie znała. Do tego nosiła jego dziecko.

– Wolałabym mieć trochę więcej czasu na zastanowienie.

– Nad czym tu się zastanawiać? Większość kobiet skakałaby z radości na myśl, że trafiła im się okazja wyjść za bogatego człowieka.

Emily uniosła głowę wyżej.

– Jeśli sądzisz, że mogłabym za kogoś wyjść tylko dlatego, że jest bogaty, to bardzo się mylisz. Twoje pieniądze nic dla

mnie nie znaczą i z pewnością nie dlatego poszłam z tobą do łóżka.

– Nie? – W jego oczach pojawił się cyniczny błysk.

– Nie.

– W takim razie dlaczego?

Wytrzymała jego spojrzenie.

– Bo mnie pocałowałeś.

Znów do niej podszedł, nie spuszczając oczu z jej twarzy.

– Sypiasz z każdym mężczyzną, który cię pocałuje?

– Nie.

– Więc? – Przesunął dłonią po jej ustach. Stał tak blisko niej, że czuła jego ciepło i zapach. – Gdybym cię teraz pocałował, to poszłabyś ze mną do łóżka?

Całe jej ciało drżało z napięcia. Co takiego miał w sobie ten mężczyzna, że przy nim zmieniała się w mokrą kałużę?

– Ale ty tego nie chcesz – wyjąkała.

– Dlaczego tak myślisz? – zapytał, wiodąc palcem po górnej krawędzi wargi.

– Bo wczoraj wieczorem nie zostałeś ze mną.

– Byłaś wyczerpana i źle się czułaś.

Ale teraz czuję się dobrze, miała ochotę powiedzieć. Zamiast tego oparła dłonie na jego piersi i spojrzała mu w oczy. Zobaczyła w nich to samo pragnienie, które rozbrzmiewało w całym jej ciele.

Loukas wsunął palec pod jej brodę.

– Pragnę cię. Chyba nie masz co do tego żadnych wątpliwości?

– Ja też cię pragnę – szepnęła gorączkowo.

Objął jej twarz i pochylił się nad nią, a gdy przylgnęła się do niego całym ciałem, pogłębił pocałunek. Sama nie wiedziała, kiedy znalazła się na łóżku, naga od pasa w górę. Loukas całował jej brzuch, zbliżając się do nudnych, białych bawełnianych majtek. Dlaczego nie założyła jakiejś cienkiej jedwabnej koronki? Wstrzymała oddech, ale on westchnął głęboko i odsunął się od łóżka.

– Może powinniśmy zaczekać z tym, aż będę miał więcej czasu. Za pół godziny mam spotkanie, a nie chciałbym się śpieszyć.

Nie była pewna, czy rzeczywiście o to chodzi, czy też nie pociąga go aż tak bardzo. Tamtej nocy przed miesiącem nie okazywał żadnego wahania, nie cofał się przed niczym. A może to był wpływ szampana, który wypiła na ślubie? A może Loukas obawiał się seksu z ciężarną kobietą? Wiedziała, że niektórych mężczyzn to zniechęca.

Poprawiła majtki i sięgnęła po odrzucony na bok biustonosz.

– Chyba udowodniłeś to, co chciałeś udowodnić.

– O czym ty mówisz? – Zmarszczył brwi.

– Przy tobie zupełnie przestaję się kontrolować.

Pogładził ją palcem po policzku.

– Nie masz nic przeciwko temu, że zostaniesz tu sama? Nie wychodź z hotelu. Jeśli będziesz czegoś potrzebować, wezwij obsługę. To spotkanie nie potrwa długo – godzinę, najwyżej dwie. Chodzi o rządową agencję bezpieczeństwa. Ludzie przylecieli na to spotkanie z całego kraju. Nie mogę tego odwołać z godziny na godzinę.

– Wszystko w porządku.

– Może chcesz, żebym zadzwonił do Allegry i uprzedził, że przez kilka dni cię nie będzie?

– Nie, sama do niej zadzwonię. Dziwię się, że ona jeszcze tego nie zrobiła. Ale właśnie przenosi swoje biuro do Grecji, więc pewnie jest zajęta i nie miała jeszcze okazji przeczytać wiadomości.

Loukas pochylił się i odgarnął jej włosy z czoła.

– Bądź grzeczna, kiedy mnie nie będzie.

Ledwie zdążyła poprawić ubranie i przygładzić włosy, zadzwonił jej telefon. Dzwonek oznaczał, że to jej matka.

– Mamo, właśnie miałam do ciebie zadzwonić...

– Dlaczego jestem ostatnią osobą na świecie, która się dowiaduje, że moja jedyna córka zaręczyła się i będzie miała dziecko? Co się właściwie dzieje? Nawet nie wiedziałam, że się z kimś spotykasz.

– Przepraszam, ale to wszystko zdarzyło się tak szybko. Nie miałam czasu...

– Mam nadzieję, że już sprawdziłaś, czy jest gejem, czy nie – powiedziała matka.

– Z całą pewnością nie jest gejem. – Emily oparła dłoń na płaskim brzuchu.

– I tak wiedziałam, że jesteś w ciąży, jeszcze zanim zobaczyłam to dzisiaj na wszystkich portalach towarzyskich – stwierdziła matka.

Emily w gruncie rzeczy nie wierzyła, by jej matka potrafiła czytać w myślach czy dostrzegać aurę, ale może zadziałał tu jakiś macierzyński szósty zmysł. Z drugiej

strony więź między nimi nie była szczególnie mocna, mniej więcej taka, jak zasięg w telefonie na dwie kreski.

– Skąd mogłaś wiedzieć? – zdziwiła się.

– W zeszłym miesiącu nie miałaś zespołu napięcia przedmiesiączkowego. Zawsze się na mnie wtedy wyżywasz. To znaczy, jeszcze bardziej niż zwykle.

– To może dlatego, że używałam tego środka o okropnym smaku, który mi dałaś.

Matka tylko prychnęła.

– Przecież ty tego nie brałaś. Ostatnim razem, kiedy byłam u ciebie, widziałam tę butelkę. Zupełnie nietknięta.

Emily zawsze uważała, że jej matka minęła się z powołaniem, bo powinna zostać detektywem, i właśnie dlatego starała się jej unikać, dopóki Loukas nie dowie się o dziecku. Mama natychmiast wyczułaby tę stertę testów ciążowych jak pies na lotnisku paczkę narkotyków.

– Nigdy nie pamiętam o zażywaniu lekarstw.

– Widocznie zapomniałaś również o pigułce antykoncepcyjnej. Który to miesiąc?

Emily odetchnęła z trudem.

– Nie brałam pigułki. Po tych wszystkich latach zrobiłam sobie przerwę. Jakieś cztery tygodnie.

– Nie myślałaś o usunięciu?

– Nie.

Emily sama była tym zdumiona. To powinna być najłatwiejsza decyzja do podjęcia. Zawsze wydawało jej się, że będzie zachwycona, gdy zajdzie w ciążę, ale kiedy okres zaczął jej się spóźniać, czuła wyłącznie panikę, a do tego

mnóstwo wątpliwości. Jak sobie poradzi z dzieckiem? A jeśli Loukas nie będzie chciał mieć nic z nim do czynienia? Jeśli znienawidzi ją za to, że nie usunęła ciąży? Albo jeszcze gorzej, jeśli znienawidzi dziecko? Pracowała w firmie prawniczej już dość długo i wiedziała, że niektórzy mężczyźni zaczynają nienawidzić dzieci poczętych z partnerką, która przestała im odpowiadać. Nie tak wyobrażała sobie własne życie. Chciała wziąć ślub w białej sukni, z mężczyzną, którego by kochała i który kochałby ją, a potem razem z nim założyć rodzinę, o jakiej marzyła przez całe swoje nie najłatwiejsze dzieciństwo.

– No cóż, dziecko to jedno, ale ślub to zupełnie co innego – stwierdziła matka. – Kto w tych czasach bierze ślub tylko z powodu dziecka? Nawet za moich czasów już się tego nie robiło.

Mimo wszystko mogłaś chociaż zapytać, jak ten facet się nazywał, pomyślała Emily, ale nie powiedziała tego głośno, bo za każdym razem, gdy komentowała swobodne podejście do seksu swojej matki, we własnych uszach brzmiała jak nauczycielka ze szkółki niedzielnej z lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku.

– Chcę, żeby moje dziecko miało ojca.

– Wiem, że ty go nie miałaś i że tego żałujesz, ale nie każdy mężczyzna nadaje się na ojca – odrzekła matka. – Niektórzy nie potrafią przyjąć na siebie odpowiedzialności.

Niektóre matki też nie, pomyślała Emily. Czasami miała wrażenie, że jej matka źle się czuje w tej roli i urodziła ją tylko po to, by odznaczyć kolejną rubryczkę w swoich

doświadczeniach życiowych. Podchodziła do macierzyństwa tak samo jak do wszystkich innych spraw w swoim życiu. Przez jakiś czas zajmowała się czymś z wielką pasją, a potem zaczynała się nudzić i przerzucała się na coś innego. Emily jeszcze dobrze nie wyrosła z pieluch, gdy matka zaczęła podrzucać ją innym ludziom, gdy tylko się dało, a sama znikała na jakichś warsztatach jogi czy doskonalenia umysłu. Większość szkolnych wakacji spędzała w towarzystwie opiekunów, bo mama była zajęta czymś innym.

– Dlaczego za niego wychodzisz? – zapytała teraz. – Kochasz go?

Emily nie miała wyjścia, musiała skłamać. Gdyby powiedziała matce prawdę, do końca życia wysłuchiwałaby kazań.

– Oczywiście, że go kocham.

– Wcześniej mówiłaś, że kochasz Daniela, i sama widzisz, co z tego wyszło. Od początku ci mówiłam, że on coś ukrywa. Czułam od niego dziwne wibracje. Straciłaś tyle lat.

– Posłuchaj, muszę już kończyć, bo...

– Zawsze to robisz – stwierdziła matka. – Uciekasz, gdy ktoś zaczyna się zbliżać do sedna. Dlatego tak długo byłaś z Danielem. Nie chciałaś spojrzeć prawdzie w oczy, choć miałaś ją przed samym nosem. Gdybyś od początku mnie posłuchała, zaoszczędziłabyś sobie mnóstwo cierpienia. On miał zablokowane czakramy. Wiedziałam to od pierwszego

razu, kiedy go zobaczyłam, ale czy ty chciałaś mnie słuchać? Nie.

– Posłuchaj, mamo, wychodzę za Loukasa. Kochamy się i nie możemy się już doczekać, kiedy stworzymy rodzinę.

– Kiedy go poznam? – zapytała matka. – Postawię mu horoskop. Kiedy on się urodził?

– Hm...

– Aha, nie wiesz? Jak dobrze znasz tego mężczyznę, skoro nie wiesz nawet, kiedy ma urodziny?

– Znam go – odrzekła Emily. – Wiem o nim dosyć. To dobry człowiek, który będzie przy mnie i przy dziecku bez względu na wszystko.

– W gazetach piszą, że jest całkiem bogaty. Nigdy nie uważałam cię za poszukiwaczkę fortun. Nie złapałaś go chyba w pułapkę?

– Jak możesz tak myśleć? Powinnaś znać mnie lepiej.

Matka westchnęła ciężko.

– Czasami się zastanawiam, czy w ogóle cię znam.

– Naprawdę muszę już kończyć. Porozmawiamy kiedy indziej. Na razie. – Emily rozłączyła się i wyciszyła telefon na wypadek, gdyby matka miała zamiar oddzwonić i znów wygłosić jej jakieś kazanie. Usiadła na skraju łóżka i przez kilka sekund próbowała się uspokoić, ale to nie było łatwe.

Wzięła do ręki telefon, żeby zadzwonić do Allegry, ale uznała, że lepiej będzie, jeśli wybierze się do biura osobiście. Loukas prosił, żeby nie wychodziła z hotelu, ale z pewnością mogła się wymknąć na spotkanie z Allegrą, która tego ranka miała wrócić do pracy po kilku dniach

spędzonych z Drakiem na prywatnej greckiej wyspie. Poza tym kto ją rozpozna bez Loukasa przy boku? To on przyciągał reporterów, a nie ona. Na pewno nikt nie zauważy, jeśli przekradnie się do biura i z powrotem.

Wymknęła się z hotelu bocznym wyjściem i wskoczyła do taksówki. Po kilku minutach była już w kancelarii. Allegra na jej widok natychmiast wskazała swój gabinet i zamknęła za nimi drzwi.

– Dzwoniłam do ciebie od godziny, ale nie odbierałaś. Co się dzieje?

Emily zupełnie zapomniała, że po rozmowie z matką wyciszyła telefon.

– Po pierwsze, w teście wyszedł pozytywny wynik. We wszystkich siedmiu.

– Nie wiem, co powiedzieć. Mam ci pogratulować?

– Podwójnie. Czytałaś chyba o moich zaręczynach?

– Czytałam i omal nie zemdlałam z wrażenia. Naprawdę zaproponował ci małżeństwo?

– Raczej nakazał – odrzekła Emily sucho. – Mówiłaś chyba, że on jest zadeklarowanym przeciwnikiem małżeństwa? Daję ci słowo, gdyby w pobliżu był jakiś ksiądz, to już bylibyśmy po ślubie.

– Ale czy ty na pewno tego chcesz? – zapytała Allegra. – Przecież znasz go dopiero od miesiąca. Jesteś pewna, że dobrze robisz?

– W ogóle nie jestem pewna. Jeszcze nigdy w życiu nie miałam takiego mętliku w głowie. Ale chcę, żeby moje dziecko miało ojca, a Loukas też chce uczestniczyć w jego

wychowaniu. Bardzo się martwi, żeby nikt nie uznał go za podobnego do jego własnego ojca. Słyszałaś, jaki to drań?

– Draco wspominał o jakimś skandalu z dziewczyną, która zaszła z nim w ciążę, ale nie wdawał się w szczegóły – odrzekła Allegra. – Loukas chyba nie chce, żeby zbyt wiele osób o tym wiedziało.

– I wcale mu się nie dziwię. Loukas chce, żebym poleciała z nim dzisiaj na Korfu. Wiem, że proszę cię o to za późno, ale czy poradzisz sobie jakoś beze mnie przez kilka tygodni?

– Jasne, tylko martwię się, że działasz zbyt pochopnie. Jeszcze nie przywykłaś do myśli, że jesteś w ciąży, a już mówisz o małżeństwie.

– No cóż, możesz za to podziękować gazetom – westchnęła Emily. – Wczoraj wieczorem byliśmy w szpitalu...

– W szpitalu? – Allegra dopiero teraz zwróciła uwagę na zabandażowany palec Emily. – Co ci się stało?

– To długa historia.

– Opowiedz.

– Zbierałam się na odwagę, żeby powiedzieć Loukasowi o dziecku, kiedy stłukłam...

– Więc przyszedł do ciebie? Osobiście?

– Tak. W końcu się odezwał. Wydawało mi się, że nie powinnam mu o tym mówić przez telefon, więc kiedy przyszedł po mnie, żeby zabrać mnie na kolację...

– Zaprosił cię na kolację? – Allegra szeroko otworzyła oczy. – Zanim jeszcze dowiedział się o dziecku?

– Tak.

– Już się nie mogę doczekać, żeby opowiedzieć o tym Dracowi. Dlaczego do ciebie zadzwonił?

– Chciał się ze mną znowu zobaczyć. Ale chodziło mu tylko o krótki romans, nic stałego. A ja przewróciłam kosz w łazience i wtedy zobaczył wszystkie te testy...

– To znaczy, że właściwie nic mu nie powiedziałaś, tylko sam się dowiedział?

Emily przygryzła wargę.

– Wiem, wiem, jestem największym tchórzem na świecie. Chciałam mu powiedzieć, ale nie mogłam się zdobyć na odwagę.

Allegra odsunęła krzesło dla Emily, a sama przysiadła na skraju biurka tuż przed nią.

– Nie musisz na niego wychodzić, jeśli nie chcesz.

– To zabawne, ale ja chyba nie tak dawno temu mówiłam to samo tobie.

Allegra przewróciła oczami.

– No tak. Mam wiele szczęścia, że wszystko jakoś się ułożyło. Ale Loukas to nie Draco. Draco mówił, że Loukas nikogo nie dopuszcza blisko do siebie. Zastanów się nad tym, skarbie. Ty jesteś jak otwarta książka, a on jest zamknięty na cztery spusty jak sejf bankowy. Jesteś pewna, że będziesz się dobrze czuła w takim małżeństwie?

Emily odwróciła wzrok i wpatrzyła się w swoje ręce.

– Wiem, że jest trochę zamknięty, ale powoli zaczynam się do niego dobierać. Jest ojcem mojego dziecka, chce się ze mną ożenić i nie bardzo wiem, jak mogłabym mu odmówić.

Nie chcę, żeby porównywano go do jego ojca. – Podniosła wzrok na przyjaciółkę. – Zależy mi na tym, żeby ludzie widzieli takiego Loukasa, jakiego ja widzę, człowieka, którego Draco uważa za swojego najbliższego przyjaciela. Jest dobry, przyzwoity i honorowy. Chcę poznać go bliżej, a małżeństwo mi na to pozwoli. Czy to, co mówię, ma sens?

Allegra położyła dłoń na dłoni Emily i w jej wzroku odbiła się troska.

– Jesteś w nim zakochana?

Emily poruszyła nosem. To był odruch, który pozostał jej z dzieciństwa, z czasów, kiedy zaczęła nosić okulary. Teraz używała soczewek kontaktowych, ale nawyk pozostał.

– On mi się podoba, inaczej nie poszłabym z nim do łóżka. Ale nie jestem w nim zakochana.

Allegra uścisnęła jej dłoń.

– Mam nadzieję, Emily, że tobie wszystko też się jakoś ułoży, ale na wypadek, gdyby coś poszło nie tak, pamiętaj, że będę przy tobie bez względu na wszystko.

– Rzecz w tym, że Loukas nie chce wielkiego wesela, tylko małą uroczystość, żeby nie wzbudzać zainteresowania reporterów.

– Nie będziesz się czuła rozczarowana? Odkąd zaczęłaś u mnie pracować, przez cały czas mówiłaś o ślubach. Tak bardzo się cieszyłaś, że będziesz moją druhną. Chyba nie zadowoli cię ślub cywilny?

Emily wzruszyła ramionami, skrywając rozczarowanie. Wyobrażała sobie swój ślub od dzieciństwa. Jako jedyne dziecko samotnej matki, zadeklarowanej przeciwniczki

małżeństwa, miała zupełnie przeciwne poglądy. Ale wychodząc za Loukasa musiałaby zrezygnować z tych marzeń.

– Na zorganizowanie wielkiego ślubu trzeba kilku miesięcy, a wtedy już będę miała wielki brzuch. Nie, tak jest lepiej.

– A co o tym myśli twoja matka?

Emily się skrzywiła.

– Powiedziałam jej, że kocham Loukasa. Tak było łatwiej, niż wszystko jej wyjaśniać. Chciała mu postawić horoskop, ale nie wiedziałam, kiedy ma urodziny, i poczułam się jak idiotka.

– Cieszy się, że zostanie babcią?

Emily prychnęła.

– Wyobrażasz sobie moją matkę, jak robi buciki na szydełku? Jestem pewna, że nie pozwoli się nazywać babcią. Każe do siebie mówić Willow.

Allegra uniosła brwi.

– Wydawało mi się, że ona ma na imię Susannah?

Emily popatrzyła na nią wymownie.

– Kilka miesięcy temu była na jakimś warsztacie o imionach i ich wpływie na powodzenie w życiu i doszła do wniosku, że Willow ma lepszą wibrację czy coś w tym stylu. Mam szczęście, że nie poszła na ten warsztat, zanim mnie urodziła. Dreszcz mnie przechodzi na myśl, jakie imię mogłaby mi wymyślić.

Allegra uśmiechnęła się ze smutkiem.

– W każdym razie masz matkę.

Emily poczuła wyrzuty sumienia. Allegra straciła matkę, gdy miała dwanaście lat, a z ojcem nie była szczególnie blisko. Draco również stracił oboje rodziców w dzieciństwie. Ich dzieci miały mieć tylko jednego dziadka.

– Przepraszam, to było bardzo nietaktowne z mojej strony.

– Wszystko w porządku. – Allegra uśmiechnęła się sztywno. – I tak nie byłam szczególnie blisko z matką. Masz czas na kawę i czekoladowego muffina?

Emily zakryła dłonią usta i przełknęła ślinę.

– Tylko nie wspominaj o jedzeniu.

Rozdział szósty

Gdy Loukas wrócił do hotelu, apartament był pusty. Zajrzał do wszystkich pokoi, otworzył nawet szafy, ale Emily nie było. Wyciągnął telefon i wybrał jej numer, ale odezwała się skrzynka głosowa. Panika złapała go za gardło tak mocno, że z trudem oddychał. Gdzie ona jest? Może zachorowała? Może zabrano ją do szpitala? Może wyszła na zewnątrz i ścigają ją dziennikarze? Może potrącił ją autobus? Albo ktoś ją porwał? Od katastroficznych wizji kręciło mu się w głowie.

Zadzwonił na recepcję i zapytał, czy ktoś widział jego narzeczoną.

– Nie, panie Kyprianos – odpowiedział recepcjonista. – Może wyszła na przedślubne zakupy. W pobliżu są trzy sklepy dla młodych par i dwie kwiaciarnie. Przyszłe panny młode bardzo lubią odwiedzać tę okolicę.

Loukas odłożył telefon i otarł spocone czoło. Musiał wziąć się w garść. Zapewne istniał jakiś bardzo prozaiczny powód nieobecności Emily, ale poczucie bezradności zżerało go od środka. Znów przypomniał sobie dzień wypadku, gdy sytuacja wymknęła się spod kontroli i w rezultacie życie kilku osób zostało zrujnowane.

Dokąd poszła i kiedy wróci? Może ją wystraszył upieraniem się przy małżeństwie? Znów próbował do niej zadzwonić i znowu bez rezultatu. Zacisnął dłoń na telefonie

tak mocno, że ekran omal się nie roztrzaskał. Czy powinien dzwonić już do szpitali albo sprawdzić nagrania z hotelowych kamer?

Naraz drzwi się otworzyły i stanęła w nich Emily.

– Wróciłaś – wyjąkał. – Gdzieś ty, do diabła, była? Zamartwiałem się na śmierć. Przecież kazałem ci tu czekać.

Zsunęła torebkę z ramienia i odłożyła ją na stolik. Ruchy miała powolne i odmierzone.

– Poszłam do pracy, poprosić o urlop.

– Mogłaś zadzwonić.

– Wolałam zrobić to osobiście – odrzekła buntowniczo. – Allegra jest moją najbliższą przyjaciółką i chciałam jej wyjaśnić, co między nami zaszło.

– I co powiedziała?

– Uważa, że nie powinniśmy brać ślubu zbyt pochopnie.

– I kto to mówi?

– Ja też tak sądzę. Ale ona w każdym razie znała mężczyznę, za którego wychodziła.

Loukas wypuścił wstrzymany oddech.

– Poznamy się z czasem, Emily. Niezwykłe sytuacje wymagają niezwykłych środków. Nikt za tobą nie szedł?

– Nie. Wyszłam z hotelu bocznymi drzwiami i złapałam taksówkę – odrzekła z wyraźną dumą. – Wróciłam tą samą drogą.

– Okropnie mnie wystraszyłaś. Dlaczego nie zostawiłaś jakiejś kartki albo nie przysłałaś wiadomości?

Przestąpiła z nogi na nogę jak dziecko przyłapane na nieposłuszeństwie.

– Myślałam, że wrócę wcześniej niż ty.

– Byłbym ci wdzięczny, gdybyś w przyszłości słuchała moich poleceń – powiedział Loukas. – Nie po to kazałem ci tu zostać, żeby cię ukarać, tylko dlatego, że się o ciebie martwiłem. Paparazzi potrafią być bezlitośni. Mogłaś sobie zrobić jakąś krzywdę, próbując przed nimi uciec.

Buntowniczo uniosła głowę.

– Jak widzisz, nic mi się nie stało, a poza tym nie przywykłam do słuchania rozkazów mężczyzn.

– W tej chwili to ja jestem jedynym mężczyzną w twoim życiu, zrozumiano?

Policzki Emily zaróżowiły się – nie wiedział, ze złości czy z zażenowania.

– A czy ja jestem jedyną kobietą w twoim życiu? – odparowała.

– Tak – odrzekł Loukas i, o dziwo, nie poczuł przy tym klaustrofobii. – Dopóki jesteśmy razem, będziemy sobie absolutnie wierni. Nie masz nic przeciwko temu?

– Oczywiście, że nie. Nie wyszłabym za ciebie, gdybyś mi tego nie obiecał.

– To dobrze. – Przez chwilę patrzył na nią. – Jak się czujesz?

– Kiedy byłam u Allegry, przez chwilę miałam mdłości, ale teraz już wszystko w porządku.

Loukas wsunął rękę do kieszeni.

– Kupiłem to, wracając do hotelu. Mam nadzieję, że będzie pasować.

Wyjęła z jego palców pudełeczko i otworzyła.

– O mój Boże, jaki piękny!

Nie miał zbyt wiele czasu na ten zakup, ale domyślał się, że Emily nie podobałby się wielki, ostentacyjny pierścionek i wybrał bardziej subtelny, z dobrej jakości brylantem w klasycznej oprawie. Wyjął go teraz z pudełeczka i wsunął na jej palec, zadowolony, że trafił z rozmiarem.

– Podoba ci się?

W jej jasnobrązowych oczach pojawił się promienny blask.

– Jest piękny, ale niepotrzebnie wydałeś tyle pieniędzy. A jeśli go zgubię? Pod tym względem jestem beznadziejna. Tylko w zeszłym roku zgubiłam trzy kolczyki z perełkami i jeden z brylancikiem.

Loukas stłumił uśmiech.

– Nie martw się, jest ubezpieczony.

Podniosła pierścionek do światła.

– Obiecuję, że będę bardzo ostrożna. Dziękuję ci, Loukas.

Pomyślał, że jej uśmiech jest bardziej olśniewający niż brylant w pierścionku. W jej policzkach pojawiły się dołeczki.

– Proszę bardzo.

Na chwilę zapadło milczenie. Emily odgarnęła z twarzy kosmyk włosów.

– O której wyjeżdżamy?

W tej chwili pożałował, że nie zarezerwował miejsc na późniejszy lot, bo chciałby spędzić z nią kilka godzin w łóżku i pokazać jej, że jednak potrafi stracić nad sobą

kontrolę. Ale zależało mu na tym, żeby jak najszybciej uciec z Londynu i od wścibskiej prasy.

– Mamy samolot o pierwszej. Potrzebujesz pomocy w pakowaniu?

– Nie, dziękuję. Już jestem spakowana.

Lecieli bezpośrednio na Korfu i bardzo szybko znaleźli się w willi Loukasa położonej na szczycie wzgórza, z fantastycznym widokiem na morze. Willa była w stylu weneckim. Ogród za domem ciągnął się aż do lasu, w którym rosły sosny, dęby i dzikie oliwki. Przed domem był skąpany w słońcu, wyłożony kamiennymi płytami taras z basenem, niezmiernie kuszącym w upalne popołudnie.

Gospodyni wyszła na powitanie i szeroko uśmiechnęła się do Emily, składając ręce jak do modlitwy.

– Ogromnie się cieszę, że mogę panią poznać, pani Emily – powiedziała, gdy Loukas je sobie przedstawił. – Bardzo długo czekałam na ten dzień i zastanawiałam się już, czy kiedyś nadejdzie. I jeszcze dziecko! To spełnienie wszystkich marzeń.

Emily uśmiechnęła się z wysiłkiem. Gospodyni spojrzała teraz na Loukasa.

– Mam dla pana wspaniałą niespodziankę – powiedziała tonem dobrej wróżki, która właśnie machnęła czarodziejską różdżką, spełniając życzenie. Jej czarne oczy wesoło błyszczały. – Pańska matka i siostra są tutaj. Przyjechały pół godziny temu i czekają w salonie.

Siostra? – zdumiała się Emily. Od kiedy to Loukas miał siostrę? I dlaczego dotychczas nic o niej nie wspomniał?

Myślała, że był jedynakiem. Miał zaledwie sześć lat, gdy jego rodzice się rozwiedli, i nigdy nie wspominał o rodzeństwie. Allegra też nic o tym nie mówiła. Może Draco nie wiedział o istnieniu tej siostry? Ale dlaczego?

Spojrzała na Loukasa, który patrzył przed siebie, mocno zachmurzony.

– To miło – powiedział tonem, który sugerował, że wcale nie jest mu miło.

– Przerwały ten luksusowy rejs, na który pan je wysłał, bo usłyszały o pańskich zaręczynach – mówiła gospodyni. – Mówią, że chciały pogratulować panu osobiście.

– No tak. – Loukas wziął Emily za rękę. – Chodźmy się z nimi przywitać.

Gdy gospodyni poszła przodem, Emily zapytała:

– Czy powinnam wiedzieć o czymś, o czym mi dotychczas nie powiedziałeś? Dlaczego nie wspomniałeś, że masz siostrę?

– To moja siostra przyrodnia.

– To nie ma znaczenia. Myślałam, że jesteś jedynakiem. Głupio, że nic o tobie nie wiem. Nie wiem nawet, kiedy masz urodziny.

– Dwudziestego ósmego grudnia.

– Koziorożec. – Emily przewróciła oczami. – Mogłam się domyślić. Wspinasz się na szczyt i nie pozwalasz, by cokolwiek stanęło ci na drodze. Masz kłopoty z wyrażaniem uczuć i wolisz działać niż mówić. Tak by ci w każdym razie powiedziała moja matka. Chodziła na kurs.

– A ty kiedy masz urodziny?

– Drugiego marca. Ryby. Podobno jestem beznadziejną altruistką, bezpretensjonalną, naiwną i ogromnie emocjonalną. Cała ja.

Loukas wprowadził ją do holu. Jeśli wcześniej hol hotelowy wywarł na niej wielkie wrażenie, to wnętrze willi było jeszcze bardziej oszałamiające. Nie było jednak ostentacyjne ani przesadzone; prostota wystroju świadczyła o dobrym smaku i doskonałym wyczuciu detalu. Na ścianach wisiały bezcenne dzieła sztuki, na błyszczących marmurowych posadzkach tu i ówdzie leżały puszyste perskie dywaniki, schody ze lśniącą czarną balustradą prowadziły na górę.

Loukas zaprowadził ją do dużego salonu. Kilka pluszowych kanap w kolorze kawy z mlekiem otaczało dywanik pod wielkim kryształowym kandelabrem. Obok bocznych na stolikach stały lampy i ich przytłumione światło stwarzało przytulną atmosferę w wielkim pomieszczeniu. Ściany były białe z jasnozielonymi cokołami i drobnymi stiukami, również w stylu weneckim.

Z fotela przy marmurowym kominku podniosła się siwowłosa kobieta. Po jej lewej stronie młodsza i krucha dwudziestokilkuletnia dziewczyna, zapewne siostra Loukasa, siedziała na wózku z kolanami przykrytymi pledem.

– Loukas – powiedziała matka, ale nie podeszła do niego. Widać było na jej twarzy, że nie jest pewna, z jakim przyjęciem się spotka. – Mam nadzieję, że nie masz nam za złe, że wpadłyśmy tu bez uprzedzenia, ale byłyśmy tak

uszczęśliwione nowinami, że nie mogłyśmy zrobić inaczej. Nie zostaniemy tu długo, nie chcemy ci przeszkadzać, chciałyśmy tylko poznać Emily.

– Cieszę się, że was widzę – odrzekł. – To jest Emily. – Oparł dłoń na jej plecach. – Emily, to jest moja matka Phyllida Ryan i moja siostra przyrodnia Ariana.

– Bardzo mi miło panie poznać. – Emily podała im rękę. Ariana uśmiechnęła się do niej nieśmiało.

– Loukas jest taki skryty, nigdy nie opowiada nam o swoim życiu prywatnym. Nie miałyśmy pojęcia, że się z kimś spotyka. Kiedy się poznaliście?

Emily żałowała, że nie ustaliła wcześniej z Loukasem szczegółów. A jeśli zaprzeczy czemuś, co on powiedział wcześniej? Czy w ogóle zawiadomił rodzinę o swoich zaręczynach, czy też dowiedzieli się z mediów? Wydawało się, że nie jest z nimi blisko. Zachowywał się uprzejmie, ale z dystansem, niemal chłodno.

– Poznaliśmy się przez wspólnych znajomych.

– Tak się cieszę – powiedziała Phyllida. – Już myślałam, że nigdy się nie ożeni. Musisz być wyjątkowa.

– Jest – powiedział Loukas i otoczył Emily ramieniem.

Od uśmiechu rozbolała ją twarz. Co się właściwie działo między Loukasem a jego matką i siostrą? Nie była pewna, co ma powiedzieć, żeby rozluźnić napiętą atmosferę. Uważała, że jej stosunki z matką czasami są nie najlepsze, ale nawet sztywny uścisk i zdawkowy pocałunek w policzek był lepszy niż nic.

– To wspaniale, że będziecie mieli dziecko – powiedziała matka Loukasa. – Już wątpiłam, czy kiedykolwiek zostanę babcią. Dobrze się czujesz?

– Trochę męczą mnie mdłości, ale poza tym wszystko w porządku.

– Nie zostaniemy długo – powiedziała Ariana. – Chciałyśmy tylko poznać cię osobiście. – Jej wzrok powędrował w stronę Loukasa. – Wiem, że nie lubisz niezapowiedzianych gości, ale tym razem nie mogłyśmy się powstrzymać.

– Zawsze jesteście tu mile widziane. – Głos Loukasa brzmiał dziwnie ochryple.

Emily zauważyła, że Ariana zerka na jej brzuch z dziwnym smutkiem na twarzy. Czy martwiła się, że sama nigdy nie wyjdzie za mąż i nie będzie miała dzieci? Jak poważne było jej kalectwo? Czy byłoby nietaktem, gdyby o to zapytała?

– Naprawdę ogromnie się cieszę, Loukas – powtórzyła Ariana.

– Dziękuję – odrzekł bardzo poważnie, choć jego twarz niewiele zdradzała.

– Więc kiedy będzie ślub? – zapytała Phyllida.

– Za dwa tygodnie – odrzekł Loukas. – To będzie mała uroczystość, więc nie musicie się czuć zobowiązane do przyjazdu.

– Ależ oczywiście, że przyjedziemy, prawda, Ariano? – powiedziała matka.

– Za nic w świecie nie chciałabym tego opuścić – odrzekła Ariana. – Chyba że Loukas woli, żeby nas nie było?

– Ja bardzo bym chciała, żebyście przyjechały – powiedziała Emily. – Ariano, czy chciałabyś zostać moją druhną? Moja najbliższa przyjaciółka Allegra będzie druhną honorową, ale chciałabym mieć przy sobie również ciebie. – Powiedziała to spontanicznie, zanim zdążyła się zastanowić. Po co jej właściwie była druhna, skoro nie miał to być prawdziwy ślub? Nie potrafiła sobie jednak wyobrazić, że miałaby być zupełnie sama.

– Jesteś pewna? – Na twarzy Ariany odbiła się taka tęsknota, że serce Emily ścisnęło się w piersi. – Jeszcze nigdy nie byłam na ślubie. Jesteś pewna, że mój wózek nie zepsuje zdjęć? Mogę stać przez niezbyt długi czas, jeśli ktoś mnie podtrzymuje, ale...

– Oczywiście, że wózek niczego nie zepsuje. Od jak dawna...? Przepraszam – opamiętała się Emily. – Czy to będzie bardzo niegrzeczne, jeśli zapytam, co ci się stało?

Ariana szybko zerknęła na Loukasa i przygryzła wargę.

– Loukas ci nie powiedział?

– O czym? – zapytała Emily z wrażeniem, że wkracza na bardzo śliski grunt.

Phyllida położyła dłoń na ramieniu Ariany i w jej wzroku odbiła się troska.

– Chodź, kochanie, powinnaś już odpocząć. Emily pewnie też jest wyczerpana po podróży. I tak zajęłyśmy wam zbyt wiele czasu.

– Ależ skąd – zaprotestowała Emily i spojrzała na Loukasa. Twarz miał zupełnie nieprzeniknioną. Dlaczego nie powiedział jej o kalectwie siostry? Co tu się działo?

Phyllida i Ariana wyszły. Szelest kół wózka na dywanie ucichł i zapadło zupełne milczenie. Emily podniosła wzrok na Loukasa.

– Widywałam już wcześniej słonie pośrodku salonu, ale to był jakiś wielki włochaty mamut.

– Emily, proszę, daj spokój. Zostaw to. – Ruszył do drzwi, ale zdążyła przytrzymać go za ramię.

– Powiedz mi to, co powinnam wiedzieć – powiedziała, patrząc na jego napiętą twarz.

Próbował zsunąć jej rękę z ramienia, ale mocniej zacisnęła palce.

– To nie twoja sprawa.

Uniosła brwi.

– Na pewno nie moja? Jak możesz tak mówić, skoro za dwa tygodnie mam zostać twoją żoną?

Zacisnął usta tak mocno, że wargi niemal zniknęły, ale potem odetchnął bardzo głęboko i powiedział:

– To ja spowodowałem wypadek.

Emily wstrzymała oddech i przyłożyła rękę do szyi.

– Och nie...

– Potrąciłem Arianę samochodem. Nie zauważyłem jej w porę. Dostała na urodziny nowy rower i jeździła po podjeździe. Wyjechała na drogę tuż przede mną. – Zamilkł na chwilę, po czym mówił dalej: – Natychmiast nacisnąłem

hamulec, ale miałem prawo jazdy zaledwie od kilku tygodni. Zabrakło mi umiejętności i doświadczenia, żeby ją ominąć.

Był wtedy jeszcze nastolatkiem, ale poczucie winy będzie go dręczyć już do końca życia.

– Och, Loukas, to okropne, tragiczne. Tak mi przykro z powodu twojej siostry i ciebie też. To musiał być koszmar.

Na jego twarzy odbiło się cierpienie.

– W pierwszej chwili myślałem, że ją zabiłem, ale potem zaczęła krzyczeć. – Wziął kolejny głęboki oddech i mówił szybko: – Przez miesiąc była w śpiączce farmakologicznej. Spędziła rok w szpitalu i pół roku na rehabilitacji. Straciłem już rachubę, ile przeszła operacji. Ostatnia była tydzień przed ślubem Draca. Dawała nadzieję, że Ariana znowu będzie chodzić, ale na razie nic z tego.

– I przez wszystkie te lata nie przestałeś się winić – powiedziała Emily, patrząc na niego. Czy właśnie dlatego unikał zobowiązań, nie chciał się ożenić i mieć dzieci?

Popatrzył na nią z ponurą rezygnacją i zdjął jej rękę ze swojego ramienia.

– A ty byś się nie obwiniała?

Przesunęła językiem po wyschniętych ustach. Oczywiście, że tak. Chyba każdy by się obwiniał. Poczucie winy dopadłoby nawet najodporniejszą psychikę.

– Tak, ale przecież to był wypadek. Nie chciałeś jej potrącić. Dzieci przyciągają wypadki jak magnes, przez cały czas narażają się na jakieś niebezpieczeństwo. Mógł to zrobić każdy, kto akurat w tej chwili przejeżdżałby drogą.

A może gdyby ktoś jechał szybciej niż ty, to w ogóle by nie przeżyła.

– Gdybym się tam znalazł pięć sekund wcześniej albo pięć sekund później, to nie byłoby żadnego wypadku.

Emily wyciągnęła do niego rękę.

– Musisz przestać się obwiniać, Loukas. To się zdarzyło i Ariana przeżyła. To najważniejsze.

Odsunął się od niej. Widziała, że nie był przyzwyczajony do mówienia o tym. Była pewna, że Allegra nic o tym nie wiedziała, a to znaczyło, że Draco pewnie też nie. Dlaczego Loukas nie opowiedział najbliższemu przyjacielowi o najbardziej tragicznym wydarzeniu w swoim życiu? Czy uważał, że to zbyt wielki ciężar, by się nim dzielić? Od pierwszej chwili, gdy go zobaczyła, wyczuła, że jest bardzo zamkniętym człowiekiem, a teraz zrozumiała, dlaczego tak było. Niewidzialny mur poczucia winy zamykał go w prywatnym więzieniu.

– Rok po wypadku rozpadło się małżeństwo mojej matki – powiedział po chwili.

Emily zmarszczyła czoło.

– Ale za to chyba się nie winisz?

– Do chwili wypadku byli dobrze dobraną parą. Jej mąż Frank nie potrafił mi wybaczyć tego, co zrobiłem, a matka nie potrafiła mu wybaczyć, że przy każdej okazji rzucał mi to w twarz.

– Wiele małżeństw się rozpada, gdy pojawia się chore albo kalekie dziecko – zauważyła Emily. – Nawet w najlepszych związkach pojawiają się wtedy napięcia. Nie

powinien cię za to obwiniać. Twoja matka miała rację, że stawała po twojej stronie. Ja też bym tak zrobiła.

Potarł dłonią twarz, jakby próbował zetrzeć z niej wspomnienia.

– Matka przeze mnie przeszła przez dwa paskudne rozwody, najpierw z ojcem, a potem z Frankiem.

– Czy dlatego zawsze unikałeś małżeństwa? – zapytała Emily. – Myślisz, że przynosisz pecha?

– Ranię ludzi, choć w ogóle tego nie chcę. Przez całe życie tak było.

Znów położyła dłoń na jego ramieniu, tym razem mocniej, żeby nie potrafił jej łatwo strząsnąć.

– Loukas, mnie nie zraniłeś. Ciąża zdarzyła się przypadkiem, a ty robisz, co możesz, żeby mnie wspierać. Tak się nie zachowują ludzie, którzy ranią innych. Ty zachowujesz się jak dojrzały i stabilny mężczyzna, który potrafi przyjąć na siebie nawet największą odpowiedzialność.

Jego twarz znów zastygła w nieprzeniknioną maskę.

– Skoro poprosiłaś Arianę, żeby była twoją druhną, to rozumiem, że w końcu zdecydowałaś się za mnie wyjść?

Emily zdała sobie sprawę, że teraz nie ma już odwrotu. Ale właściwie dlaczego nie miałaby dać mu szansy, żeby mógł się wreszcie odciąć od tragicznej przeszłości i zacząć proces uzdrawiania, przyjmując na siebie odpowiedzialność za poczęte przypadkiem dziecko? Poza tym nie był jej obojętny. Im więcej się o nim dowiadywała, tym bliższy się jej stawał. Był skomplikowanym człowiekiem i miała ochotę

zgłębić jego tajemnice. Miał w sobie coś, co przemawiało do niej na bardzo głębokim poziomie.

– Wiem, że nie chcesz wielkiego ślubu, ale zauważyłam, że Ariana bardzo chciałaby brać w tym udział. Bardzo mi się podoba twoja matka i siostra. Ale wydaje mi się, że ty zachowujesz się przy nich bardzo sztywno, choć one chyba nie winią cię za wypadek.

Odsunął się od niej i znów zapatrzył się w morze za oknem. Miała wrażenie, że otoczył się niewidzialnym murem.

– Są bardzo wielkoduszne, ale ja wiem, że przy każdym spotkaniu przypominają sobie, jaki miałem udział w kalectwie Ariany. To ja wsadziłem ją na ten wózek. Nie może żyć tak, jak żyją wszyscy jej rówieśnicy.

Stanęła za nim i pogładziła jego sztywne z napięcia plecy.

– To tragiczne, że Ariana nie może chodzić, ale to się może jeszcze zmienić. W medycynie przez cały czas pojawia się coś nowego. A poza tym ma swoje życie, może nie takie, jakie by sobie wybrała, ale to jeszcze nie znaczy, że nie może być pełne i wartościowe.

Obrócił głowę w jej stronę.

– Wiem, że chcesz dobrze, ale zniszczyłem nie tylko życie Ariany. Matka przez dwadzieścia cztery godziny na dobę musi być jej opiekunką.

– Ale może właśnie tego chce – powiedziała Emily.

– Może, ale miałaby lepsze życie, gdyby mogła wybierać. Ja jej odebrałem tę możliwość. – Wyminął ją i wyszedł z pokoju, niemal zderzając się z gospodynią. – Przepraszam

– powiedział do Chrystanthe. – Mam coś pilnego do załatwienia. Czy mogłabyś zaprowadzić Emily do mojego pokoju?

Sypialnia, do której Chrystanthe zaprowadziła Emily, utrzymana była w bielach i szarościach z subtelnymi niebieskimi akcentami. Wielkie łóżko miało aksamitny tapicerowany zagłówek w weneckim stylu i zarzucone było poduszkami. Przy nim stały dwie identyczne szafki nocne, a na nich lampki z popielatymi abażurami. Duże okna przesłonięte były białymi firankami z szarym aksamitnym lambrekinem.

Ale choć była to sypialnia Loukasa, Emily nie zauważyła tu żadnych osobistych akcentów, zdjęć ani pamiątek. Jego rzeczy były schludnie ułożone w garderobie i w łazience, ale sypialnia przypominała pokój hotelowy. Jak dużo czasu spędzał w tej willi? Wiedziała, że praca zmusza go do częstych podróży, ale jeśli to była jego baza, to pokój powinien sprawiać bardziej domowe wrażenie. Tymczasem był niemal idealnie sterylny. Trudno było wyobrazić tu sobie małe dziecko.

– Loukas za dużo pracuje – powiedziała Chrystanthe, wygładzając nieskazitelną narzutę na łóżku. – Może pani go nauczy trochę się rozluźniać i cieszyć życiem.

– Spróbuję – obiecała Emily. – Od jak dawna pani dla niego pracuje?

– Pięć lat. Dobrze mi tu. Jest bardzo szczodry. Niczego mi nie brakuje.

– Czy jego siostra i matka często tu przyjeżdżają?

– Nie było ich tu prawie cztery lata – powiedziała Chrystanthe, przetrzepując poduszki. – On często podróżuje, ale rozpieszcza je prezentami. Teraz wysłał je na luksusowy rejs z prywatnym lokajem i kucharzem. Często latają jego prywatnym samolotem, żeby Ariana nie musiała znosić niewygód w samolotach pasażerskich. Kazał jej zrobić na zamówienie specjalny fotel. Płaci za wszystkie wydatki medyczne i zarzuca je prezentami na Boże Narodzenie i urodziny.

Emily przypuszczała, że Loukas byłby hojny, nawet gdyby nie dręczyło go poczucie winy, ale może jego matka i siostra wolałyby dostawać mniej prezentów, za to częściej go widywać. Czy ona mogłaby to zmienić, pomóc mu zbudować most, żeby poczuł się swobodniej z własną rodziną?

Chrystanthe położyła na miejscu ostatnią poduszkę.

– Może przyniosę pani herbatę albo coś zimnego do picia?

– Nie, dziękuję. – Emily popatrzyła z tęsknotą na łóżko. – Chyba położę się na chwilę.

Gospodyni cicho zamknęła za sobą drzwi. Emily położyła się i zamknęła oczy, obiecując sobie, że prześpi tylko minutkę.

Loukas wyszedł z willi i skierował się do zagajnika oliwnego. Sam sadził te drzewka, kiedy kupił posiadłość. Pojawienie się matki i siostry wytrąciło go z równowagi tak, że prawie nie był w stanie mówić. Nigdy ich nie zachęcał do wizyt, a sam odwiedzał je czasami, ale najwyżej na godzinę czy dwie. Dawał im wszystko, czego potrzebowały, i jeszcze więcej, ale nie chciał spędzać z nimi zbyt wiele czasu.

Zaprosił je na Korfu tylko raz, rok po kupnie willi, z poczucia obowiązku. Teraz wysłał je na niedorzecznie drogi rejs po greckich wyspach, bo uważał, że Arianie przyda się jakaś rozrywka po ostatniej operacji, która nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Wiedział, że powinien się skontaktować z nimi, zanim zobaczą wiadomość w mediach, ale nie zrobił tego, bo każdy kontakt z nimi sprawiał, że poczucie winy wracało ze zdwojoną siłą.

Zerwał listek z drzewka oliwnego i podarł go na strzępy, które rzucił na ziemię jak garść konfetti. Nawet popołudniowe słońce zdawało się oskarżycielsko świecić mu prosto w twarz. Przywiózł tu Emily, bo chciał ją ochronić przed mediami, a tymczasem trafili wprost na katastrofę, jaką była jego rodzina.

Cokolwiek robił, za każdym razem tylko pogarszał sytuację.

Dopiero gdy usłyszała cichy stuk drzwi sypialni, zdała sobie sprawę, że spała. W drzwiach stał Loukas. Zamknął je i podszedł do łóżka.

– Przepraszam. Obudziłem cię?

Usiadła i odsunęła z twarzy splątane włosy.

– Tylko się zdrzemnęłam. To niewiarygodne, jak szybko się męczę. Jak inne kobiety to robią, że mają kilkoro dzieci? To musi być wyczerpujące.

Loukas przysiadł na skraju łóżka.

– Może coś ci przynieść, coś do picia albo do jedzenia? Nie ma jeszcze kolacji, ale mogę poprosić Chrystanthe, żeby...

– Nie, nie zawracaj sobie głowy, proszę. Zaczekam na kolację. Chciałabym jeszcze trochę porozmawiać z twoją mamą i Arianą.

– One nie będą jadły z nami kolacji.

Emily zmarszczyła brwi.

– Dlaczego? Czy Ariana nie czuje się dobrze?

Loukas odwrócił wzrok.

– Chciały jak najszybciej wrócić na statek. Przyjechały tu tylko na parę godzin, żeby cię poznać.

– Jaka szkoda. Może mogłabym odwiedzić je w domu, żeby porozmawiać o sukience dla druhny. Gdzie one mieszkają?

– W Anglii, w Oxfordshire.

– Nie w Grecji?

Na twarzy Loukasa pojawił się smutek.

– Po rozwodzie z ojcem matka nie chciała mieć do czynienia z niczym, co greckie. Kupiłem im dom w wiosce niedaleko szpitala i centrum terapii fizycznej, do którego Ariana chodzi. Jest tam kryty basen i siłownia, żeby mogła ćwiczyć w domu.

– Jesteś bardzo hojny – powiedziała Emily. – Chrystanthe mówiła, że dobrze się dla ciebie pracuje i opowiadała mi, jaki dobry jesteś dla Ariany i mamy.

Jego usta poruszyły się na kształt uśmiechu.

– Miejmy nadzieję, że będę też dobrym mężem i ojcem.

– Na pewno tak. – Emily położyła dłoń na jego dłoni.

Napotkał jej spojrzenie i położył sobie jej dłoń na udzie. Emily przesunęła językiem po wargach i wpatrzyła się

w jego usta. Pochylił głowę i pocałował ją leciutko.

– Powinienem pozwolić ci odpoczywać – powiedział ochryple.

– Ale nie jestem zmęczona – odrzekła, przesuwając czubkiem języka po jego wargach.

Loukas z westchnieniem przygarnął ją do siebie i obdarzył pocałunkiem, od którego cała zaczęła drżeć z pożądania. żarliwie oddawała mu pocałunki, próbując przy tym zdjąć z niego koszulę, ale przeszkadzała jej zabandażowana ręka. Pomógł jej, ściągnął koszulę przez głowę i rzucił na podłogę, a potem zajął się jej ubraniem, pokrywając całe jej ciało pocałunkami. Zostawił jednak biustonosz i starał się omijać piersi z obawy, by ich nie urazić. Wzruszyła ją ta troska.

Ułożył ją na poduszkach i pieścił delikatnie, jakby była zrobiona z porcelany, zupełnie inaczej niż tamtej pierwszej nocy, gdy oboje natychmiast zdarli z siebie nawzajem ubranie, niezdolni czekać nawet minuty. Tym razem wszystko odbywało się powoli. Odkrywał każdy zakamarek jej ciała dłońmi, ustami i językiem, i gdy w końcu dotarł do granatowych koronkowych majtek – zmieniła bieliznę przed wyjściem do Allegry – Emily drżała z niecierpliwości.

– Chyba tym razem nie będzie nam potrzebna prezerwatywa – stwierdziła z odrobiną humoru.

W jego ciemnych oczach pojawił się płomień.

– Pragnę cię.

– Widzę. – Powiodła palcami po jego wyprężonym członku.

Przycisnął ją do materaca i wsunął się w nią gładko, starając się nie przygniatać jej zanadto swoim ciałem. Ich ciała natychmiast dopasowały się do siebie, jakby byli kochankami już od wielu lat. To właśnie najbardziej uderzyło Emily tamtej pierwszej nocy: byli do siebie doskonale dopasowani, nie było między nimi żadnych wahań ani niezręczności.

Razem zmierzali do rozładowania, które przypominało wybuch wulkanu, i gdy wreszcie nastąpiło, obydwoje drżeli od czubka głowy po koniuszki palców u stóp. Loukas chrząknął z zadowoleniem i odsunął włosy z jej twarzy.

– Nie bolą cię piersi? Nie przygniotłem ich za bardzo?

Emily dotknęła jego twarzy czubkami palców.

– Prawdę mówiąc, zupełnie o nich zapomniałam.

Na jego ustach pojawił się cień uśmiechu.

– W takim razie chyba wszystko jest jasne.

– Co? – zdumiała się.

– Było nam tak dobrze, jak pamiętałem z tamtej nocy. Nawet jeszcze lepiej.

– Byłeś bardzo delikatny – zauważyła.

– Jeszcze nigdy nie kochałem się z kobietą w ciąży. To trochę niepokojące.

– Nie musisz mnie traktować, jakbym była zrobiona ze szkła.

Loukas powiódł palcem po rowku między jej piersiami.

– Czy to boli?

– Nie.

Przesunął palec na prawą pierś i zaczął zataczać kółeczka wokół sutka.

– A to?

– Nie...

W miejsce palca powędrowały jego usta.

– Masz piękne piersi.

– Cieszę się, że tak myślisz. Kiedy dorastałam, wpadałam już w rozpacz, bo byłam płaska jak deska, ale na szczęście pojawiły się przed piętnastymi urodzinami.

W jego oczach zamigotał uśmiech.

– Nie masz się czym martwić, Emily. Jesteś bardzo piękną, naturalną kobietą. Jedną z najpiękniejszych, jakie znam.

Upajała się jego podziwem. Nie była próżna i nie miała wygórowanego mniemania o własnej urodzie, ale spojrzenie Loukasa świadczyło, że on święcie wierzy w to, co mówi. Przy nim czuła się piękna.

Sięgnął po kosmyk jej włosów i owinął sobie na palcu.

– Mam ochotę znów się z tobą kochać, ale nie chciałbym cię zmęczyć.

– A czy mówiłam, że jestem zmęczona? – odrzekła i znów przyciągnęła jego twarz do swojej.

Jeszcze nigdy nie czuła takiej bliskości fizycznej z drugą osobą. Z Danielem kochali się rzadko, a gdy się już to zdarzało, trwało krótko i nie dawało jej zaspokojenia. Winiła za to siebie, a Daniel utwierdzał ją w tym przekonaniu. Przez siedem lat uważała, że jest kiepska w łóżku. Dopiero przy Loukasie poczuła, że potrafi być dobrą partnerką, zdolną do dawania i przyjmowania rozkoszy.

Podniosła głowę i przesunęła palcem po jego ustach.

– Moja matka chyba miała trochę racji.

– W czym? – zapytał, unosząc brwi.

– Ona uczy pary, jak się lepiej komunikować przez wspaniały seks.

Ciemne oczy Loukasa błysnęły.

– Taka praca domowa może być bardzo przyjemna.

– Ale z moim byłym to nigdy nie działało.

– Co się właściwie między wami zdarzyło?

– W ciągu tych siedmiu lat, kiedy spotykaliśmy się, a potem mieszkaliśmy razem, ani razu mi nie wspomniał, że jest gejem.

Loukas zmarszczył brwi.

– I niczego nie podejrzewałaś?

Emily westchnęła.

– Kiedy teraz o tym myślę, to widzę, że było mnóstwo sygnałów, ale nie zwracałam na nie uwagi. On pochodził z bardzo konserwatywnej rodziny i był przekonany, że jeśli ujawni się przed rodzicami, to się go wyrzekną, więc ukrywał te skłonności, od kiedy był nastolatkiem. Pewnie dlatego na początku niczego nie podejrzewałam. Był romantyczny i opiekuńczy i czułam się przy nim wyjątkowo. Dopiero kiedy zamieszkaliśmy razem, wszystko zaczęło się rozsypywać. Ale przez cały czas winiłam siebie za nasze kiepskie życie seksualne. Chodziliśmy do łóżka tylko wtedy, kiedy Daniel wypił kilka drinków. Wydawało mi się, że bez alkoholu zupełnie go nie pociągam. Niezbyt dobrze to wpływało na moje poczucie wartości.

– Nie przyszło ci do głowy, żeby odejść od niego wcześniej?

Skrzywiła się.

– Potrafię z wielkim uporem trwać w błędzie. Brnę coraz dalej, bo nie chcę się przyznać do pomyłki. Nie zrozum mnie źle, byliśmy przyjaciółmi, naprawdę dobrymi przyjaciółmi, ale po prostu nie było między nami chemii. A gdy minęło pięć lat, z coraz większą determinacją próbowałam udawać, że wszystko jest w porządku. Teraz widzę, że przekonałam siebie, że to jest dobry związek, chociaż absolutnie nie był dobry. Im więcej czasu mijało, z tym większym uporem ignorowałam wszelkie sygnały. Po prostu nie chciałam tego przyjąć do wiadomości. Mogłabym pracować na Titanicu. Kazałabym malować krzesła na pokładzie, roznosiłabym drinki i dyrygowałabym orkiestrą do samego końca.

– Więc jak w końcu zebrałaś się na odwagę, żeby odejść?

– Tego najbardziej się wstydzę – przyznała. – Nie zebrałam się na odwagę. Znalazłam Daniela w łóżku z kochankiem, kiedy któregoś dnia wróciłam wcześniej do domu i dopiero wtedy pomyślałam, że muszę wreszcie zrobić coś z tym, co mam przed oczami. Błagał, żebym z nim została ze względu na rodziców. Powiedział nawet, że możemy mieć dzieci i psa, jeśli tylko pomogę mu się ukrywać. Najpierw wpadłam w złość, ale potem zrobiło mi się go żal. Dobrze znałam jego rodziców i wiedziałam, co się wydarzy, jeśli powie im prawdę.

Loukas wciąż patrzył na nią ze zmarszczonym czołem.

– Ale potem już chyba nie przychodziło ci do głowy, że mogłabyś z nim zostać?

Emily przygryzła usta.

– Zastanawiałam się nad tym tydzień czy dwa. To było bardzo trudne, bo naprawdę go kochałam i wierzyłam, że on też mnie kocha na swój sposób. Ale w końcu wyprowadziłam się, a on po kilku tygodniach powiedział wreszcie rodzicom.

– Jak oni to przyjęli?

Emily znów westchnęła.

– Nie wyrzekli się go tak zupełnie, ale nie chcieli przyjąć do wiadomości, że jest gejem. Uznali, że to jakiś etap, przez który musi przejść czy coś w tym rodzaju. Próbowali nawet obwiniać mnie, że to ja przeciągnęłam go na drugą stronę. Jego matka zadzwoniła i oskarżyła mnie, że byłam tak beznadziejną partnerką, że Daniel nie miał wyboru i musiał poszukać pociechy gdzie indziej. Nie chcieli poznać jego partnera Tima i teraz widują się z Danielem tylko wtedy, kiedy odwiedzi ich sam. To okropnie smutne.

Loukas znów pogładził ją po twarzy.

– Masz dobre serce, Emily.

– Ty też – powiedziała, podnosząc na niego wzrok.

Przez jego twarz przemknął cień. Odsunął ją delikatnie i sięgnął po spodnie. Założył je i zasunął suwak z głośnym trzaskiem.

Emily usiadła na łóżku.

– Pozwól, że zgadnę. Jest coś pilnego, czym musisz się zająć, tak?

– Emily – powiedział takim tonem, jakby była nieposłusznym dzieckiem. – Nie rozumiesz...

– Rozumiem więcej, niż ci się wydaje. Wiem, jak bardzo musi cię prześladować poczucie winy. Nie potrafię sobie nawet wyobrazić, jakie to musi być bolesne...

– Rozumiesz – powtórzył i jego oczy błysnęły. – Naprawdę rozumiesz, jak to jest, kiedy zniszczyło się czyjeś życie i nie można nic zrobić, żeby to naprawić?

Przełknęła wielką kulę w gardle.

– Nie możesz tego naprawić, ale nie pomożesz ani siostrze, ani matce, trzymając się na dystans. One cię kochają, Loukas, i chcą być z tobą blisko, a ty je przez cały czas odsuwasz. Nie powinny wyjechać już dzisiaj po południu. Nie powinny czuć, że powinny wyjechać. Nie powinny pytać, czy chcesz, żeby były na twoim ślubie. Powinieneś je tu zatrzymać przynajmniej przez cały weekend.

Loukas przesunął dłonią po twarzy. W cichej sypialni słychać było szelest zarostu.

– Kiedy wróciłem ze spaceru, już ich nie było. Chrystanthe powiedziała, że lokaj ze statku przyjechał po nie chwilę wcześniej.

– Ale czy poprosiłbyś je, żeby zostały?

Loukas odetchnął głęboko.

– Nie, chyba nie.

Emily podniosła się z łóżka i nie narzucając nic na siebie, objęła go w pasie i spojrzała mu w oczy.

– Może poprosimy, żeby przyjechały kilka dni przed ślubem, żebym mogła je lepiej poznać i uzgodnić wszystko w sprawie sukienki Ariany? Czy masz coś przeciwko temu?

Objął ją mocniej i przyciągnął do siebie.

– Nie mogę ci niczego odmówić, kiedy stoisz przede mną naga, wiesz?

Uśmiechnęła się przewrotnie i podniosła twarz do jego twarzy.

– Właśnie na to liczyłam.

Rozdział siódmy

Kiedy zeszła na dół następnego ranka, Loukas był na nogach już od kilku godzin. Zostawił ją w łóżku, przyniósł herbatę i grzankę i kazał obiecać, że będzie odpoczywać. Znalazła go w gabinecie przy komputerze. Gdy weszła, odsunął krzesło i łagodnie ujął jej dłonie.

– Jak się czujesz?

– Całkiem nieźle. Chyba ta herbata i grzanka dobrze mi zrobiły.

Uścisnął jej dłoń i popatrzył na nią ostrożnie.

– Emily, umówiłem się z prawnikiem na spotkanie w sprawie umowy przedślubnej. Będzie tu za godzinę.

Zacisnęła usta i odwróciła wzrok. Wiedziała, że umowa przedślubna ma być dla niego zabezpieczeniem i że to bardzo rozsądne z jego strony, ale zarazem przypomniało jej się, na co się zgodziła.

– Dobrze. To ma sens. Powinniśmy ustalić wszystko jasno od samego początku.

Końcem palca podniósł jej twarz do góry.

– Domyślam się, jak się czujesz, ale na wypadek rozwodu będziesz dobrze zabezpieczona.

– Chciałeś powiedzieć: kiedy już dojdzie do rozwodu?

Teraz on zacisnął usta i opuścił rękę.

– Nie mogę oczekiwać, że zechcesz zostać ze mną na zawsze. Żadne z nas tego nie chce.

– Tak, oczywiście – odrzekła. – Ale to trochę dziwne, brać ślub ze świadomością, że wkrótce się rozwiedziemy.

– Zrobimy to, kiedy obydwoje będziemy tego chcieli, i można to przeprowadzić w przyjazny sposób.

Brzmiało to bardzo grzecznie i klinicznie. Wszystko było bardzo odległe od jej marzeń o związku jak z bajki. Ale musiała pamiętać o dziecku. Była mu winna przynajmniej tyle, żeby dać Loukasowi szanse na pełne ojcostwo. Widziała wielu ojców, którzy po paskudnych rozwodach stracili kontakt z dziećmi. Nawet najbardziej oddani ojcowie często byli poszkodowani przez orzeczenia sądu. Chciała dać Loukasowi szanse na stworzenie dobrych relacji z dzieckiem, a przy tym nie wiązać żadnego z nich do końca życia.

W kieszeni Loukasa zadzwonił telefon. Wyjął go i zaczął mówić coś po grecku. Emily przysłuchiwała się temu jednym uchem, patrząc na jego uporządkowane biurko. Wyglądało zupełnie inaczej niż jej biurko, na którym wiecznie panował bałagan. Rzuciła okiem na ekran komputera i serce zabiło jej szybciej. Przeglądarka otwarta była na popularnej stronie poświęconej ciąży. Ona sama też tam zaglądała. Wzruszyło ją to, że zainteresował go rozwój ich dziecka.

Loukas odłożył telefon.

– Przepraszam cię, ale to było ważne. Czekałem na ten telefon.

Emily wskazała na ekran.

– Dowiedziałeś się tu czegoś ciekawego?

Miała wrażenie, że nieco się speszył.

– Tak i nie.

Zmarszczyła brwi. Jej zdaniem była to najlepsza ze wszystkich stron, na które zaglądała.

– Dlaczego nie?

Grdyka Loukasa poruszyła się w górę i w dół.

– Podczas ciąży wiele rzeczy może pójść nie tak.

– Masz na myśli poronienie?

Jego oczy błysnęły, jakby ta myśl go przeraziła.

– Wciąż się zdarza, że kobiety nie przeżywają porodu. Może nie tak często jak sto lat temu, ale mimo wszystko wciąż się to zdarza.

– Dlaczego wszedłeś na tę stronę?

Jego twarz znów była zupełnie zamknięta.

– Minęło już sporo czasu, odkąd miałem wychowanie seksualne w szkole.

Stłumiła śmiech.

– Ja też. I chyba nie wspominali tam o porannych mdłościach i nieustannym zmęczeniu. Pamiętam tylko nakładanie prezerwatywy na cukinię. Wszystkie czerwieniłyśmy się z zażenowania, a chłopcy parskali śmiechem.

Uśmiech złagodził jego twarz, zaraz jednak przemknął po niej cień.

– A ty się nie boisz, że coś złego może się stać?

– No cóż, mam nadzieję, że nie dostanę rozstępów.

Loukas jednak się nie rozchmurzył.

– Czytałem, że płyn owodniowy może przeniknąć do układu krążenia matki i prawie zawsze kończy się to śmiercią. Są jeszcze krwotoki przy oddzielaniu się łożyska. Matka może się wykrwawić w kilka minut, jeśli nie dostanie natychmiast pomocy.

– Loukas, ja nie mam zamiaru umierać – powiedziała Emily, chcąc dodać ducha jemu i sobie.

Nie wczytywała się zbyt dokładnie w opisy zagrożeń na stronie internetowej. Wyobrażała sobie różowe, owinięte w kocyk w zajączki dziecko w ramionach wyczerpanej, lecz szczęśliwej matki, z czułym ojcem i mężem u boku. W tych wyobrażeniach nie było miejsca na transfuzję krwi i ogarniętych paniką lekarzy.

Loukas jednak nie wydawał się przekonany.

– A ryzyko jeszcze się zwiększa, jeśli to jest poród bliźniaków.

Emily wybuchnęła śmiechem.

– Przestań, proszę. Wystarczy, że przypadkiem zaszłam w ciążę z jednym dzieckiem. Nie wspominajmy nawet o dwojgu.

Zapadło milczenie.

– Daj mi rękę – powiedziała.

Loukas wyciągnął rękę i Emily przyłożyła jego dłoń do swojego brzucha.

– Za kilka miesięcy poczujesz tu łokcie i kolana.

Na jego twarzy odbił się podziw.

– Czujesz już coś?

– Nie, jeszcze o wiele za wcześnie. Trudno sobie wyobrazić, że tam zaczyna się nowe życie, prawda?

Po długiej chwili cofnął rękę.

– Niedługo będziemy się musieli zastanowić nad imieniem i nad tym, czy chcemy poznać płeć dziecka przed urodzeniem. Chciałabyś to wiedzieć?

– A ty?

– Możesz zdecydować, Emily. To ty odwalasz całą robotę, więc zasługujesz na ten przywilej.

Spojrzała na niego żałośnie.

– Kiedyś myślałam, że będę chciała mieć niespodziankę po urodzeniu, ale wydaje mi się, że masz już trochę za dużo niespodzianek, prawda?

Jeden kącik jego ust się uniósł.

– Masz rację.

Prawnik pojawił się wkrótce i szybko ustalili szczegóły umowy. Loukas chyba chciał rozpogodzić Emily, bo zabrał ją na krótki spacer po gaju oliwnym i na piknik nad zatoczką w pobliżu willi. Usiadła na pledzie w cieniu cyprysów i popatrzyła z tęsknotą na iskrzące się morze oddalone od nich tylko o kilka metrów.

– Szkoda, że nie wzięłam ze sobą kostiumu kąpielowego. Pakowałam się w takim pośpiechu, że nawet nie przyszło mi to do głowy.

– Nie potrzebujesz kostiumu – odrzekł Loukas. – To moja ziemia i tego miejsca nie widać ze szczytu urwiska, a najbliższa droga oddalona jest o co najmniej trzy kilometry.

Obejrzała się przez ramię na ścieżkę, którą tu przyszli, jakby się spodziewała zobaczyć na niej grupę paparazzich z teleskopowymi obiektywami.

– Na pewno?

Loukas położył rękę na jej plecach.

– Mnóstwo razy pływałem tu nago.

– Sam czy z kimś?

– Sam. Jesteś pierwszą osobą, którą tu przyprowadziłem.

Popatrzyła na niego, ale on ze zmarszczką na czole wpatrywał się w gałązkę leżącą na piasku.

– Dlaczego mnie tu przyprowadziłeś?

Popatrzył na nią z nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

– Masz teraz ochotę popływać od razu czy wolisz najpierw zjeść lunch?

Emily przygryzła usta.

– Jeszcze nigdy nie pływałam nago. A jeśli coś mnie ugryzie? Poza tym muszę zdjąć soczewki, chyba że masz pod ręką okulary do pływania.

Pogrzebał w torbie, której znajdowały się ręczniki i krem do opalania, i podał jej niebieskie okulary.

– *Voila*.

Razem podeszli do brzegu morza. Emily uśmiechała się do niego jak dziecko, które dostało pozwolenie, by zrobić coś zwykle zakazanego.

– Na pewno nikt mnie tu nie zobaczy? Słowo harcerza?

Lekko uścisnął jej dłoń.

– Ze mną jesteś zupełnie bezpieczna. – Zaraz jednak żołądek zacisnął mu się na supeł. Czy na pewno była

bezpieczna? Dopilnował, żeby rano została dłużej w łóżku i odpoczęła, bo przeczytał w internecie, że mdłości ciążowe są najsilniejsze rankiem, przy pustym żołądku. Od tej cholernej strony internetowej dostawał koszmarów. Tak wiele złych rzeczy mogło się zdarzyć kobiecie w ciąży. Zajrzał tam z ciekawości, tak sobie w każdym razie powiedział, i dopiero później uświadomił sobie, że znacznie bardziej niż rozwój dziecka niepokoi go los Emily. Dziecko wydawało się jeszcze bardzo odległe, ale Emily była tutaj, tuż przy nim, i mocno oddziaływała na wszystkie jego zmysły. Zresztą nie tylko na zmysły. Tego właśnie bał się najbardziej. Pojawiało się w nim uczucie do niej.

Jeszcze nigdy czegoś takiego nie czuł. Składał to na karb ciąży, ale nie mógł się pozbyć wrażenia, że chodzi o coś więcej. Naprawdę mu się podobała. Skłaniała go do uśmiechu, a to było niezwykłe. Była świeża, uczciwa i nie traktowała życia powierzchownie. Zaglądała pod powierzchnię, nawet nieco zbyt głęboko jak na jego gust. Poczuł ulgę, gdy opowiedział jej o wypadku. Poczucie winy nie zmniejszyło się, ale było mu teraz lżej przez to, że ktoś jeszcze o tym wiedział i współczuł mu.

Bardzo ostrożnie poruszył temat umowy przedślubnej, bo nie chciał jej denerwować. Zatoczka była dotychczas jego prywatną świątynią. Nigdy tu nikogo nie przyprowadzał, wydawało mu się jednak odpowiednie to, że będzie ją dzielił z Emily i ich dzieckiem. Niepokoił się, jak pójdzie jej wspinaczka po ścieżce na urwisku, ale przeszła tędy bez mrugnięcia okiem. Słońce paliło mocno, a jej skóra była

znacznie jaśniejsza niż jego skóra, nasmarował ją jednak kremem i z trudem się powstrzymał, żeby nie kochać się z nią na piasku, gdy poczuł jej gorącą skórę pod palcami.

To była kolejna rzecz, którą przeczytał o ciąży: matka nie powinna się przegrzewać, bo to może zaszkodzić dziecku.

Za każdym razem, gdy myślał o dziecku, próbował je sobie wyobrazić. Czy będzie podobne do niego? Czy to będzie chłopiec, czy dziewczynka? Wiedział, że po Emily nie będzie nic widać jeszcze przez kilka miesięcy, ale przez cały czas wyobrażał sobie, jak to będzie, gdy zobaczy dziecko na USG. Czy stanie się dla niego bardziej realne, gdy zobaczy malutkie rączki i nóżki i usłyszy bicie serca? A może to się stanie dopiero gdy dziecko już się urodzi, gdy usłyszy pierwszy okrzyk i po raz pierwszy weźmie je na ręce?

Jakim będzie ojcem?

Nie sądził, że na tym etapie ciąży można już czuć coś do dziecka, ale im więcej myślał o malutkim, rozwijającym się ciałku, tym wyraźniej w jego piersi rozlewało się ciepło.

Stanęli w wodzie po pas i Emily uśmiechnęła się do niego.

– Możesz mnie już puścić. Nie przewrócę się.

– Za chwilę. – Przyciągnął ją bliżej do swojego ciała. – Jest coś, co chciałbym zrobić najpierw.

Przycisnął usta do jej ust, przytrzymując jej biodra. Zarzuciła mu ręce na szyję i wsunęła palce we włosy. Po długiej chwili oderwał usta i powiódł nimi po szyi do miejsca za uchem. Emily odrzuciła głowę do tyłu i nakierowała go w siebie, wspinając się na palce. Nie potrzebował niczego więcej. Poruszał się wraz z nią,

starając się nie stracić nad sobą kontroli, dopóki ona nie zazna zaspokojenia.

Słońce grzało mu plecy, chłodna woda omywała ich ciała. Emily wykrzyknęła w ekstazie i Loukas pomyślał, że jeszcze nigdy nie przeżył niczego podobnego.

Westchnęła głęboko i popatrzyła mu w oczy.

– No, no. Jeszcze nigdy tak dobrze mi się nie pływało.

Roześmiał się cicho i otarł z jej policzka kropelkę słonej wody.

– Mnie też.

Oparła dłonie na jego piersi i przywarła do niego całym ciałem.

– Czy wiesz, że po raz pierwszy usłyszałam, jak się śmiejesz?

Dopóki jej nie poznał, nie miał nigdy ochoty śmiać się głośno. Ale przy niej czuł się bardziej żywy niż kiedykolwiek od lat. Czy właśnie dlatego odnalazł ją w Londynie? Chciał poczuć, że krew szybciej krąży w jego żyłach, a w brzuchu rozpala się płomień. Popatrzył na jej miękkie usta i uśmiechnął się krzywo.

– Może jeszcze jest dla mnie jakaś nadzieja.

Rozdział ósmy

Przez kilka następnych dni Emily zwiedzała Korfu w towarzystwie Loukasa. Na początku nie miał wielkiej ochoty odwiedzać najbardziej popularnych wśród turystów miejsc, obawiając się, że zauważy ich prasa, ale Emily chciała poznać lepiej wyspę, którą nazywał domem. Jadali lancze w restauracyjkach, wędrowali po starych uliczkach, zwiedzali muzea archeologiczne, galerie sztuki i kościoły, w tym imponujący kościół świętego Spirydona, patrona wyspy. Odwiedzili też górę Pantokrator, najwyższe wzniesienie na Korfu.

Gdy zeszli na dół, uwagę Emily przyciągnął sklepik ze starociami.

– Czy mogę tam zajrzeć?

– Jasne.

Weszła i poczuła zapach minionych stuleci. Z zapałem rozglądała się po sklepie i brała do ręki różne przedmioty, które zwróciły jej uwagę. Loukas rozmawiał przez telefon, ona zaś wypatrzyła kasetkę na biżuterię obciągniętą spłowiałym niebieskim aksamitem. Stała na półeczce obok zbioru starych greckich monet. Pewnie nie była wiele warta, Emily jednak myślała o kobiecie, która przechowywała w niej biżuterię. Kasetka miała zamek, ale nie było kluczyka i kiedy Emily otworzyła pokrywkę, wyraźnie poczuła zapach historii. Odłożyła pudełko na

półkę. Nie było drogie, ale nie miała przy sobie pieniędzy, a nie mogła sobie wyobrazić, by Loukas zechciał kupić coś tak niewyrafinowanego.

– Dlaczego zamieszkałeś na Korfu? – zapytała później, gdy zatrzymali się na kawę. – Przecież chyba stąd nie pochodzisz?

Zamieszał w filiżance, choć wiedziała, że nie używa cukru.

– Nie, ale spodobała mi się ta wyspa już w dzieciństwie, kiedy przyjechałem tu po raz pierwszy na wakacje z rodzicami, jeszcze zanim się rozwiedli.

– Czy kiedyś byli ze sobą szczęśliwi?

– Nie. Mój ojciec nie był gotowy na małżeństwo i właściwie nadal nie jest. Ale według greckiej tradycji najważniejsze dla szczęścia w związku jest błogosławieństwo rodziców. Rodzice mojego ojca znali matkę i aprobowali ten związek.

– Więc to było aranżowane małżeństwo?

– Właściwie nie. Ojciec przekonał matkę, że jest w niej zakochany, a gdy już nałożył jej obrączkę, natychmiast zaczął romansować z innymi kobietami.

Emily zmarszczyła czoło.

– Ale ona go kochała?

– Niedługo – rzekł Loukas z ponurym spojrzeniem. – Ale dopiero po wielu latach zgodził się dać jej rozwód. Nie chciał, żeby jego rodzice uważali, że rozpad małżeństwa był jego winą, więc wymyślał najrozmaitsze kłamstwa i zmienił jej życie w piekło.

– Zdaje się, że również twoje życie. Często go teraz widujesz?

Loukas odsunął kawę.

– Nie. Nasze kontakty ograniczają się do tego, że wysyłam mu kartki na Boże Narodzenie i urodziny.

– A na Dzień Ojca?

– Nigdy nie potrafię znaleźć kartki z odpowiednią wiadomością. Chyba nie sprzedają kartek z nadrukiem „jesteś okropnym ojcem”.

Emily nie potrafiła powstrzymać śmiechu.

– A mnie się wydawało, że moja matka jest do niczego. Czasami jest irytująca, ale z pewnością nie jest złą matką. – Zmarszczyła brwi i mówiła dalej. – Mam nadzieję, że nie przyniesie ci wstydu na ślubie. Nie masz chyba nic przeciwko temu, żeby przyjechała? Wiem, że wspominałeś o cichej uroczystości, a moja matka z całą pewnością nie jest cicha, ale chciałabym, żeby tam była.

Na twarz Loukasa wypłynął rzadki uśmiech.

– Oczywiście, że może przyjechać.

Emily przez chwilę bawiła się łyżeczką.

– Tylko że gdy chodzi o związki, moja matka jest trochę detektywem. Uważa, że na dziesięć metrów potrafi wyczuć, czy para jest dobrze dobrana. Jej zdaniem to widać w języku ciała czy coś takiego.

Jego długie, opalone palce sięgnęły po jej palce i po całym ciele Emily rozlało się ciepło.

– Jeśli się zastanowić, ma to trochę sensu.

Popatrzyła na jego dłoń i przeszedł ją dreszcz.

– Powiedziałam jej, że jesteśmy zakochani. Musiałam, bo inaczej zrobiłaby mi awanturę, że znowu marnuję życie na kolejny związek bez przyszłości.

Jego palce zatrzymały się na chwilę.

– Martwisz się o to, że będziesz musiała ją okłamywać?

– Tak. Nie. Może.

Loukas pogładził ją po dłoni, odchylił się na oparcie krzesła i gestem przywołał kelnerkę.

– Chodź. Zejdźmy z tego słońca, zanim się rozpuścisz.

Kilka dni później, gdy Emily obudziła się z południowej drzemki, Loukas wszedł do pokoju z prostokątną paczuszką owiniętą w srebrny papier i owiązaną czarną wstążką. Przysiadł na skraju łóżka i podał jej paczkę.

– Pamiętasz ten sklep ze starociami, w którym byliśmy parę dni temu? Wróciłem tam, żeby ci to kupić.

Rozwinęła paczkę i zobaczyła kasetkę na biżuterię, którą oglądała w sklepie. Nie zdawała sobie sprawy, że Loukas w ogóle to zauważył, bo przez cały czas rozmawiał przez telefon i teraz wzruszył ją ten gest. Kasetka nie była droga i pewnie warta była jeszcze mniej, niż wynosiła cena, ale liczył się sam fakt, że Loukas zauważył jej zainteresowanie.

– Jak to miło z twojej strony – powiedziała, gładząc palcami wyblakły aksamit.

– Otwórz.

Uniosła pokrywkę i zobaczyła w środku dwie pary kolczyków, jedne z kremowymi perełkami, a drugie z brylancikami. Nie musiała spoglądać na ceny, by wiedzieć, że z pewnością były bardzo drogie.

– Jakie piękne! – Wzięła do ręki perełki, potem brylanty i podniosła do światła. Spojrzała na Loukasa nieśmiało. – Jesteś bardzo hojny. Na pewno były okropnie drogie.

– Mówiłaś, że ciągle gubisz biżuterię, więc pomyślałem sobie, że ta kasetka ci się przyda. Ma zamek i kluczyk, widzisz? Oryginalny kluczyk zginął, ale kazałem dorobić. – Sięgnął do kieszeni, wyjął malutki kluczyk i wsunął jej w dłoń.

Emily napotkała jego spojrzenie.

– Nie wiem, co mam powiedzieć. Ogromnie ci dziękuję. Jeszcze nikt nie dawał mi takich pięknych prezentów.

– W takim razie najwyższa już pora. – Uniósł jej dłoń i przycisnął do ust. Emily położyła kluczyk obok kasetki i przesunęła palcami po jego policzku.

– Jeszcze nigdy nie spotkałam kogoś takiego jak ty.

W jego oczach pojawił się dziwny błysk, jakby żalu. Po chwili Loukas zamrugał.

– Emily...

Położyła mu palec na ustach.

– Nie. Proszę, nic nie mów. Nic nie mogę poradzić na to, co czuję. Kocham cię.

Loukas westchnął głęboko i odsunął jej dłonie od swojej twarzy.

– Posłuchaj, prezenty to tylko prezenty. Nic nie znaczą.

Emily jednak nie chciała w to wierzyć. Kasetka nie była nic warta, ale kolczyki, a także pierścionek zaręczynowy przewyższały wartością jej roczne zarobki. A nawet dwuletnie. Jak mógł twierdzić, że to nic nie znaczy?

– Kupujesz takie prezenty każdej dziewczynie, z którą sypiasz?

Podniósł się i odsunął o kilka kroków.

– Tak.

Serce jej się ścisnęło.

– Więc chcesz powiedzieć, że nie jestem nikim szczególnym?

Przymknął oczy i odchylił głowę do tyłu, a potem znów westchnął głęboko i spojrzał na nią.

– Nie, tego nie chcę powiedzieć. Jesteś bardzo wyjątkowa.

– Ale mnie nie kochasz.

Znów przysiadł na łóżku i wziął ją za rękę.

– Nie jestem pewien, czy potrafię kochać kogokolwiek. Wiem, że to zabrzmi banalnie, ale nie chodzi o ciebie, tylko o mnie.

Emily popatrzyła na ich połączone ręce. Dlaczego musiała się zdradzić z uczuciami? Co jej to dało? Zupełnie nic. Znów się wygłupiła. Czy nigdy niczego się nie nauczy?

Ale co ona właściwie zamierzała zrobić, zgodzić się na wybrakowany związek? Jak mogła za niego wyjść, żywiąc w sercu nadzieję, że Loukas zmieni się w przyszłości? żenił się z nią tylko z obowiązku, nie dlatego, że ją kochał. Pragnął jej, ale jak długo może trwać pożądanie? W końcu będą musieli się rozstać, a ona zamiast cieszyć się z budowania trwałego związku, będzie żyła pod nieustanną groźbą, że małżeństwo lada dzień się zakończy. Nie tak wyobrażała sobie własne życie. Założenie rodziny miało

wynikać z miłości. Jak mogła urodzić dziecko w związku, który nie był oparty na uczuciach?

Wysunęła rękę z jego dłoni i wstała z łóżka.

– Przepraszam cię, Loukas, ale nie mogę tego ciągnąć ani chwili dłużej.

Na jego czole pojawiła się zmarszczka.

– O czym ty mówisz?

Popatrzyła mu prosto w oczy.

– O małżeństwie, które mi proponujesz. Nie odpowiada mi to w żadnym stopniu. Wszystko mi jedno, czy uroczystość będzie wielka, czy mała, czy nie będzie tam nikogo, czy wszyscy znajomi i do tego połowa Grecji. Zależy mi tylko na jednym: na twoim uczuciu.

Wyciągnął do niej ramiona, ale powstrzymała go gestem.

– Nie, nie próbuj mnie przekonać. To ty mnie namówiłeś na ten absurdalny plan. W ogóle nie powinnam się na to zgadzać. Wracam do Londynu. Nasze zaręczyny zostają zerwane.

W jego twarzy zadrżał mięsień.

– Chyba zwariowałaś. Nie myślisz teraz jasno...

– Myślę bardzo jasno. Myślę, że nie można urodzić dziecka w związku, który ma wyznaczony limit czasowy. Nie chcę tego. Marzę o bajce i wcale się tego nie wstydzę. Właśnie tego chcę większość ludzi – być kochanym. Spędziłam już siedem lat w związku bez miłości. Przez cały czas miałam nadzieję, że sytuacja się polepszy, ale nigdy się tak nie stało. Nie mam zamiaru tracić więcej czasu na związek, który nie niesie żadnych szans.

– Mówiłem ci od początku, co mogę ci dać – powiedział. – Nie obiecywałem ani nie udawałem niczego, czego nie czuję. Chcę brać udział w życiu mojego dziecka. Nie chcę, żeby ono zostało ukarane za to, że ja popełniłem błąd.

A zatem uważał związek z nią za błąd. Proponował jej przygodę na jedną noc, okazało się jednak, że będzie musiał ponieść konsekwencje. Przyjął na siebie odpowiedzialność, ale postawił warunki, których Emily nie mogła zaakceptować, nie teraz, gdy się już przekonała, że go kocha. Wiedziała, że gnębi go poczucie winy za wypadek, ale to jeszcze nie znaczyło, że musi się karać do końca życia i odmawiać sobie zwykłych ludzkich uczuć w beznadziejnej próbie odkupienia przeszłości. Potrząsnęła głową.

– Widzisz, właśnie w tym rzecz. Uważasz mnie i nasze dziecko za swój błąd, za wypadek, a teraz po prostu chcesz zrobić to, co należy, tak jak z matką i siostrą. A ja nie chcę, żebyś był ze mną z obowiązku. Chcę, żebyś był ze mną z oddaniem. Obydwoje na to zasługujemy.

Wyraz jego twarzy był równie kamienny jak mury starego miasta, po którym chodzili kilka dni wcześniej.

– Skoro twierdzisz, że mnie kochasz, to dlaczego chcesz wyjechać?

– Bo na dłuższą metę, jeśli zostanę, to będzie bolało – odpowiedziała. – Będę cierpieć ja, a także nasze dziecko. Nie będę ci utrudniać kontaktów z nim. Jeśli chcesz, możesz być przy badaniu USG w dwunastym tygodniu, a także oczywiście przy porodzie.

Wepchnął dłonie w kieszenie spodni, jakby z trudem się powstrzymywał, by jej nie dotknąć.

– A co z prasą? Będą się za tobą uganiać i domagać się oświadczenia.

Emily zaczęła pakować rzeczy, drżącymi rękami zwijając ubrania i powtarzając sobie, że nie będzie płakać. Łzy napływały jej do oczu, ale odpędzała jej mruganiem, serce bolało, jakby chciało wyrwać się z piersi, ona jednak zbierała wszystkie rzeczy po kolei – zegarek z nocnej szafki, ładowarkę do telefonu, kosmetyczkę z łazienki – jak automat, choć miała ochotę rzucić się na podłogę jak dziecko w ataku histerii i walić pięściami.

– Nie powiem o tobie ani jednego złego słowa – odezwała się w końcu. – Po prostu powiem prawdę. Zmieniłam zdanie na temat ślubu, ale będziemy współpracować ze sobą jako rodzice i oczekiwać na jego narodziny.

– Zostaw to. – Ruchem głowy wskazał ubrania porozrzucane na łóżku. – Przyślę Chrystanthe, żeby cię spakowała.

Popatrzyła na stertę ubrań i biżuterii, którą dostała od niego, i przełknęła kulę w gardle.

– Zostawię tę kasetkę z biżuterią. Może zechcesz komuś ją dać...

– Zabierz ją – powiedział i odwrócił się plecami, jakby przestało go obchodzić to, co ona robi.

W końcu zabrała kasetkę, ale zostawiła kolczyki i pierścionek na nocnej szafce. Kasetkę zamknęła na kluczyk i wsunęła do torebki, gdy Loukas nie patrzył.

– Muszę zarezerwować sobie lot. – Poprawiła włosy i naraz uderzyło ją, co właściwie robi. Od wielu lat nie była sama i teraz zupełnie nie miała pojęcia, jak się robi różne rzeczy. Kiedy po raz ostatni sama rezerwowała sobie lot? Zawsze robił to Daniel. To był jego obowiązek. Poza tym wynosił śmieci i wyjmował naczynia ze zmywarki. A na ślub Allegry lot zarezerwował jej Draco.

Spojrzała na Loukasa, który już miał w ręku telefon. Czy to znaczyło, że chce się jej pozbyć jak najszybciej?

– Zarezerwuję ci lot – powiedział krótko rzeczowym tonem. Gdyby ją kochał, to padłby na kolana i błagał, żeby została. A zatem dobrze robiła, wyjeżdżając.

Nie miała okazji pożegnać się z Chrystanthe, bo gospodyni miała wolne popołudnie, toteż napisała do niej tylko krótką kartkę z podziękowaniem za wszystko i położyła na szafce w kuchni, gdy Loukas wynosił jej torby do samochodu.

Drogę na lotnisko przybyli w milczeniu. Gdy pomagał jej wsiąść do prywatnego samolotu, w którym załatwił jej miejsce, miała nadzieję, że coś powie, cokolwiek, ale on zachowywał się tak, jakby odprowadzał na samolot odległego znajomego. Nie dotknął jej, prawie na nią nie patrzył i twarz miał zupełnie zamkniętą.

Przed wejściem na pokład wyciągnęła do niego rękę, ale on to zignorował.

– Naprawdę? – powiedział ostro.

Emily porzuciła resztki nadziei. Czy nawet nie mogli się rozstać jak przyjaciele? Jak mają dzielić się opieką nad

dzieckiem, jeśli nie będą ze sobą rozmawiać?

– Dam ci znać, kiedy będę miała USG.

– Dobrze.

Spojrzała na jego twarz, żeby się przekonać, czy dla niego jest to równie trudne, jak dla niej, ale nic nie zobaczyła, jakby był w ogóle pozbawiony emocji.

– Do widzenia, Loukas.

Nie odpowiedział.

Odwróciła się i weszła do rękawa. Gdy w połowie drogi obejrzała się przez ramię, już go nie było.

Wyszedł z lotniska jak najszybciej, żeby nie zrobić sceny. Gniew, rozczarowanie i jeszcze inne uczucie, na które nie miał nazwy, kłębiły się w nim jak toksyczna mieszanka. Czuł się zupełnie bezradny. Miał ochotę pochwycić Emily wpół i zanieść do swojej willi jak neandertalczyk, nie dać jej żadnego wyboru, zmusić, żeby z nim została. Gdy musiał, potrafił się zachowywać bezlitośnie, ale to, że wyznała mu miłość, zupełnie go ogłuszyło.

Po co zaczęła mówić o miłości? Pewnie jej się tylko wydawało. Kobiety tak reagowały na dobry seks. Owszem, mężczyźni też. Ale to, że seks między nimi był doskonały, nie znaczyło jeszcze, że Loukas jest w niej zakochany. Nigdy w życiu nie był zakochany. Może jej wyznanie nie powinno go dziwić, bo była uczuciowa i wielkoduszna, miłość przychodziła jej naturalnie. Nie musiała o tym myśleć, bać się uczuć, blokować ich. Loukas nie był niezdolny do miłości. Kochał swoją matkę, siostrę i przyjaciół, ale zawsze zachowywał dystans. Bliskość nie

przychodziła mu naturalnie. Może już taki był, może to przez traumę po rozwodzie rodziców, a może przez poczucie winy po wypadku siostry.

Potwornie się bał kogoś pokochać. Im bardziej się kogoś kochało, tym większe było ryzyko, że się go straci albo że się go zrani. Przypomniał sobie, jak w dzieciństwie leżał w łóżku w nocy i słyszał okropne kłótnie rodziców. Zawsze pocieszał się myślą, że matka nigdy go nie zostawi. Ojciec tak, ale matka nie. Wciąż pamiętał dzień, kiedy ojciec szorstko pochwycił go za rękę i pociągnął do samochodu. Loukas walczył ze łzami, nie chcąc jeszcze bardziej denerwować matki, przede wszystkim jednak nie chciał pokazać ojcu, jak bardzo czuje się zraniony. Wiedział, że sprawiłby mu tym przyjemność. Ojciec karmił się cierpieniem, które zadawał innym ludziom. Loukas zatem ściągnął twarz w maskę bez wyrazu, tak samo jak teraz przy Emily, wciąż jednak pamiętał, jak jego matka biegła za samochodem, wyciągając przed siebie ręce, z twarzą zalaną łzami.

Tak intensywne emocje przerażały go wtedy i nie przestały przerażać teraz. Uciekał w złość, bo złość potrafił kontrolować. Mógł ją zamknąć, skrępować jak dzikie zwierzę i przeczekać.

Co sobie właściwie myślała Emily, podając mu rękę jak luźnemu znajomemu? Przecież spłodzili razem dziecko. Jak śmiała zredukować ich związek do bezosobowego uścisku dłoni przy bramce na lotnisku? Nie miała prawa tego robić, skoro on chciał jej zaofiarować więcej niż komukolwiek

innemu. Nie chciał jej ranić, ale jak miał udawać, że czuje coś, czego nie czuł do nikogo? Właśnie dlatego ich małżeństwo miało być tymczasowe. Nigdy nie udawał, że będzie inaczej.

Po prostu nie był takim człowiekiem i nigdy nie mógł się nim stać.

Rozdział dziewiąty

Po tygodniu pobytu Emily w Londynie zadzwonił dzwonek u drzwi i serce podskoczyło jej w piersi. Czy to mógł być Loukas? Może zmienił zdanie i doszedł do wniosku, że jednak ją kocha? Nie kontaktował się z nią przez ten czas z wyjątkiem jednej krótkiej wiadomości, w której upewniał się, czy bezpiecznie dotarła do domu. Przychodziło jej do głowy, żeby wysłać do niego esemes, szczególnie gdy nie mogła znaleźć kluczyka do kasetki na biżuterię, ale nie chciała, żeby pomyślał, że używa tego jako pretekstu do kontaktu. Kluczyk pewnie zginął przy kontroli bezpieczeństwa na lotnisku albo podczas lotu, kiedy wyciągała z torby jedną chusteczkę za drugą.

W pewien sposób ta kasetka symbolizowała jej rozpacz, że Loukas nie jest w stanie jej kochać. Jego serce było zamknięte równie mocno jak kasetka. Dzień po dniu patrzyła na telefon, wstrzymując oddech, z nadzieją, że kiedy zadzwoni następnym razem, to będzie on. Ale on nie dzwonił.

Pobiegła do drzwi i serce jej zamarło, gdy otworzyła.

– Och, mamo. Nie mogę teraz z tobą rozmawiać...

– Właśnie wróciłam z ośmiodniowych warsztatów jogi, włączyłam telefon i przeczytałam, że twoje zaręczyny zostały zerwane. Co się dzieje?

Emily nie miała pojęcia, jak sobie poradzić z rozczarowaniem wszystkich dookoła, nie wspominając już o własnym, więc wysłała wiadomość zaledwie poprzedniego dnia, bo nie chciała, by matka próbowała jej doradzać jak jednej ze swoich klientek. Zaraz po powrocie do domu powiedziała o wszystkim Allegrze. Przyjaciółka była bardzo przejęta i zatroskana. Znała Loukasa na tyle dobrze, by wiedzieć, że nie ma sensu liczyć na to, że się zmieni.

Emily poczuła, że usta jej drżą.

– Och, mamo. Moje życie jest w okropnym bałaganie.

Matka weszła do środka, zamknęła drzwi i po krótkiej chwili wahania wyciągnęła ramiona.

– Opowiedz mi o wszystkim.

Uścisk tym razem nie wydawał się tak sztywny i niezręczny jak zwykle. Emily ze szlochem opowiedziała jej o ostatnich dniach.

– Chciał się ze mną ożenić tylko z poczucia obowiązku, ale ja go kocham. Jak mogłabym za niego wyjść, wiedząc, że on mnie nie kocha?

Matka pogładziła ją po plecach, mrucząc cicho, jakby próbowała uspokoić zdenerwowane dziecko.

– Nie mogłabyś. Dobrze zrobiłaś, kończąc ten związek.

Usiadły razem na kanapie. Mama podawała Emily kolejne chusteczki.

– Wszystko będzie dobrze, mała. Przejdziesz przez to.

– Ale jestem taka nieszczęśliwa!

– Wiem. Ja też się tak czułam, kiedy zerwałam z narzeczonym. Chciałam umrzeć.

Emily podniosła głowę i wpatrzyła się w nią ze zdumieniem.

– Z narzeczonym? Kiedy byłaś zaręczona?

Matka uśmiechnęła się ze smutkiem.

– To było kilka miesięcy przed tym festiwalem muzycznym. Miał na imię Mark. Byliśmy w sobie szaleńczo zakochani, a w każdym razie ja byłam w nim zakochana. On najwyraźniej nie. Mieliśmy wziąć ślub, ale on zerwał ze mną tydzień wcześniej, a kilka tygodni później ożenił się z inną dziewczyną. Pochodziła z bardzo bogatej rodziny. Ciężko to zniosłam. Przez jakiś czas próbowałam się zatracić.

Westchnęła głęboko.

– Narkotyki, seks, rock and roll, co tylko chcesz. Ale potem zaszłam w ciążę z tobą i moje życie zupełnie się zmieniło. – Uścisnęła dłonie Emily. – Wiem, że nie jestem najlepszą matką na świecie, ale po tym, jak Mark złamał mi serce, przy niczym nie potrafiłam wytrwać. Przez cały czas bałam się, że coś zostanie mi odebrane. Dlatego to ja odchodziłam pierwsza, zanim ktoś znowu mógł mi to zrobić. Nawet ciebie trzymałam na dystans, bo bałam się, że ciebie też stracę.

– Och, mamo. – Emily uścisnęła ją. – Nie miałam pojęcia. Dlaczego nigdy wcześniej mi o tym nie odpowiedziałaś?

Matka odsunęła się nieco i popatrzyła na nią.

– Było mi wstyd, że okazałam się taką naiwną idiotką. Jak mogłam się nie zorientować, że on nie jest tak zaangażowany jak ja? W jednej chwili planowaliśmy ślub, a w następnej musiałam wszystko odwoływać. To było

okropnie upokarzające. Musiałam oddać wszystkie prezenty. Jeszcze przez wiele lat na widok ślubnej sukni zbierało mi się na mdłości. Byłam na siebie wściekła za to, że nie widziałam tego, co miałam przed oczami. Dlatego tak się martwiłam o ciebie i Daniela. Czułam, że on nie jest dla ciebie, a chciałam, żebyś była szczęśliwa, żebyś znalazła prawdziwą miłość, której mnie się nie udało znaleźć.

Emily zmarszczyła brwi.

– Myślałam, że bardzo ci odpowiada taki swobodny styl życia.

– A jak ci się wydaje, dlaczego zajmuję się życiem intymnym innych ludzi? Dlatego, że moje życie osobiste jest zupełnie nieudane.

Emily opuściła ramiona.

– No tak. Zdaje się, że ja też nie jestem w tym najlepsza.

– Wasz seks nie był dobry?

Nie mogła uwierzyć, że rozmawia z własną matką o swoim życiu seksualnym.

– Seks był doskonały. To jedyne, co wychodziło nam znakomicie. Idealnie.

Matka z namysłem poruszyła ustami.

– Gdybym tylko mogła go spotkać, zobaczyć razem z tobą, to powiedziałabym ci na pewno, czy pasujecie do siebie. Język ciała nie kłamie.

– Ja już wiem, że do siebie pasujemy – powiedziała Emily, sięgając po kolejną chusteczkę. – To on uważa, że nie pasuje do nikogo.

Sześć tygodni później

Loukas był zadowolony, że praca zmusiła go do wyjazdu na kilka tygodni do Stanów, bo miał już serdecznie dosyć wymownych spojrzeń gospodyni. Robił, co mógł, żeby nie myśleć o Emily, i dlatego tak go denerwowało, że Chrystanthe przy każdej okazji przypominała mu, że za nią nie pojechał.

Ale po co miałby to robić? Podjęła decyzję. Okłamałby ją, gdyby powiedział jej to, co chciała usłyszeć. Tak właśnie postąpiłby jego ojciec. Emily podjęła decyzję, a on musiał ją uszanować. W każdym razie nie zamierzała mu ograniczać kontaktu z dzieckiem, bolała go jednak trochę myśl, że nie będzie przy niej dwadzieścia cztery godziny na dobę, nie będzie mógł obserwować wszystkich zmian w jej ciele, gdy dziecko będzie rosło. Czy wciąż męczyły ją mdłości? Czy zdarzały jej się zasłabnięcia? A jeśli zachoruje i będzie potrzebowała pomocy? Do kogo wtedy zadzwoni? Wydawało się, że nie jest szczególnie blisko ze swoją matką.

Przychodziło mu do głowy, żeby zadzwonić albo wysłać jej wiadomość, ale nie ufał sobie i obawiał się, że zacznie ją błagać, żeby wróciła, a nie należał do mężczyzn, którzy błagają. To była lekcja, której nauczył się już dawno temu. Kiedyś błagał ojca, żeby zabrał go z powrotem do matki. Ojciec wtedy odesłał go do jego pokoju i pozwolił wyjść dopiero wtedy, kiedy Loukas przeprosi za niewdzięczność. Siedział wtedy w pokoju przez dwa tygodnie, wychodząc tylko na posiłki i do łazienki. Błaganie dawało ojcu tylko

większą władzę nad nim i przysiągł sobie, że nie pozwoli, by ktoś znów mu to zrobił.

Ale czepiała się go nie tylko gospodyni, również Draco i Allegra. Powiedział im, żeby dali mu spokój. Dzisiaj wybierał się do Londynu i zamierzał się spotkać z Emily, bo to był termin USG, i to było wszystko, na co był gotów. Prasa wywęszyła już, że on i Emily mieszkają teraz osobno, ale skupiła się na nowszych skandalach i zostawiła ich w spokoju.

Tylko matka i siostra nie powiedziały nic. Jeszcze miesiąc wcześniej Loukas nie widziałby w tym nic niezwykłego. Czasami nie kontaktował się z nimi przez kilka miesięcy. Ale ponieważ wiedziały o ciąży Emily i o tym, że zamierzał się z nią ożenić, dlaczego przynajmniej nie zadzwoniły i nie próbowały go pocieszyć? To wiele mówiło o ich relacjach. Były od niego równie odległe, jak on od nich.

A może Ariana czuła się rozczarowana, że jednak nie będzie druhną? Zniszczył jedyną szansę siostry na udział w czyimś ślubie. A może wzięły stronę Emily, ponieważ poznały ją i same widziały, jaką jest ciepłą i wielkoduszną osobą? Nie mógł ich za to winić. Emily miała wszystkie cechy, jakich jemu brakowało, kojarzyła się z miłością, śmiechem i nadzieją, a on był emocjonalną pustynią. Pewnie uważały, że Emily cudem udało się uciec od związku bez miłości.

Ale czy naprawdę byłby to związek bez miłości? Ta myśl przychodziła mu do głowy w najdziwniejszych chwilach. Już teraz kochał swoje dziecko, choć był to zaledwie malutki

zarodek. Codziennie wchodził na tę stronę o ciąży. To już była niemal obsesja. Robił to z samego rana, o ile w ogóle spał. Przeglądał nawet strony z imionami dla dzieci i zastanawiał się, czy to będzie chłopiec, czy dziewczynka. Zaglądał do sklepów z zabawkami i ubrankami dla niemowląt. W Nowym Jorku kupił ręcznie szytego misia, a gdy sprzedawczyni zapytała, czy to dla jego dziecka, z dumą odpowiedział, że tak.

Ale oprócz dumy dręczyło go rozczarowanie, że Emily nie ma przy nim i nie może mu pomóc w wyborze. Powinni chyba robić to razem. To była część radosnego oczekiwania na dziecko: przygotowanie pokoju, zakup wózka, fotelika do samochodu, krzesełka do karmienia i kojca. Jak miał to robić bez niej? Po co miał robić cokolwiek bez niej?

Nie miał ochoty przyznać się przed sobą, że tęskni za nią. Tęsknił za jej uśmiechem, dołeczkami w policzkach, za tym jak poruszała nosem, za dotykiem miękkich dłoni. Nie potrafił sobie wyobrazić, że mógłby pójść do łóżka z jakąś inną kobietą. Ta myśl ani razu nie przyszła mu do głowy.

Chciał tylko Emily.

Zatrzymał wzrok na malutkim złotym kluczyku, który leżał na jego biurku w pokoju hotelowym. Po jej wyjeździe znalazł ten kluczyk na podłodze przy łóżku. Widocznie upuściła go, gdy wsuwała kasetkę do torebki. Myślała, że tego nie zauważył, ale widział ją w lustrze. Nie rozumiał, dlaczego wzięła tę kasetkę. Wziął kluczyk do ręki i obrócił kilka razy w palcach. Kluczyk kosztował kilka razy więcej niż ta głupia kasetka. Znacznie więcej. Dlaczego zostawiła

najcenniejsze prezenty, a zabrała to stare pudełko, które nie było warte nawet ceny, jaką za nie zapłacił?

Znów odłożył kluczyk na biurko, ale przez cały czas wracał do niego spojrzeniem. Emily bez kluczyka nie otworzy kasetki, a kluczyk bez kasetki był bezużyteczny. Naraz uświadomił sobie, że Emily jest podobna do tego malutkiego złotego kluczyka. Trafiła do jego serca i otworzyła je. Sądził, że to pożądanie kazało mu jej szukać, ale teraz zastanawiał się, czy to nie było coś innego, coś, z czym miał do czynienia po raz pierwszy i co rozmontowało wszystkie bariery, jakimi otaczał się od lat.

Łatwo było czuć pożądanie, do tego niepotrzebna była żadna odwaga. Miłość to co innego. Miłość otwierała na cierpienie. Ale także na uzdrowienie.

Loukas nigdy nie uważał się za tchórza. Szczycił się, że jest odpowiedzialnym człowiekiem i nigdy nie cofał się przed żadnym zadaniem tylko dlatego, że było nieprzyjemne albo niewygodne. Ale czy krył się przed miłością? Czy brakowało mu odwagi, żeby przyjrzeć się emocjom, które były w nim bardzo głęboko ukryte?

Emily znalazła klucz do niego. Jej promienny uśmiech rozświetlał wszystkie ciemne zakamarki jego duszy i po raz pierwszy od lat dawał mu promyk nadziei. Loukas zbudował swoją zawodową reputację na umiejętności zabezpieczania miejsc, ludzi i tajemnic, a jednak ta urocza niezręczna Angielka przypadkiem wpadła do jego życia i złamała jego kod.

Kochał ją.

Przecież właśnie dlatego odnalazł ją w Londynie miesiąc po ślubie Draca i Allegry. Nie potrafił o niej zapomnieć. Ale to nie tylko jego umysł padł jej urokiem, również serce.

Miał jeszcze kilka godzin do spotkania z nią w szpitalu. Czy powinien pojechać do niej wcześniej? Nie był w stanie czekać nawet dwóch minut, cóż dopiero dwie godziny.

Jednak musiał zaczekać, bo najpierw miał do załatwienia kilka rzeczy, które przekonają ją bez żadnych wątpliwości, że ją kocha.

Emily przyjechała do szpitala z pełnym pęcherzem i pustym sercem. Matka proponowała, że będzie jej towarzyszyć, ale Emily wolała być tu sama. Obawiała się, że matka zaczęłaby opowiadać Loukasowi o jego problemach z miłością. Podała mu esemesem miejsce i godzinę, a on odpisał krótko „Dzięki”. Wydawało się to zupełnie bezosobowe. Nie tego oczekiwała, nie tak wyobrażała sobie posiadanie dziecka z kimś, kogo kochała. Położyła rękę na brzuchu, który w ostatnich tygodniach bardzo się powiększył. Czuła się jak nadmuchany balon. To chyba nie było normalne, że brzuch zaczął się powiększać tak szybko? Z trudem dopięła guzik bawełnianych spodni. Ale może po prostu ręce jej się trzęsły przed spotkaniem z Loukasem.

Dlaczego właściwie zgodziła się, żeby przyjechał na to badanie? Mogła mu po prostu wysłać zdjęcie. Z drugiej strony to nie byłoby uczciwe. Był ojcem dziecka i miał prawo tu być, jeśli tego chciał.

Pielęgniarka skierowała ją do pokoiku i kazała zaczekać na technika.

– Czy ktoś z panią będzie?

– Mój... to znaczy ojciec dziecka powiedział, że przyjdzie. – Emily spojrzała w stronę recepcji i poczekalni, ale Loukasa nigdzie nie było widać. Chyba się pokaże? A może zmienił zdanie? Nie znosił szpitali, ale to chyba nie przeszkodzi mu przyjść, żeby po raz pierwszy zobaczyć własne dziecko?

– Nie ma problemu – powiedziała pielęgniarka. – Kiedy przyjdzie, przyślę go tutaj.

Położyła się na stole i czekała z rękami złożonymi na zaokrąglonym brzuchu. Miała nadzieję, że Loukas wkrótce się pokaże, bo inaczej nie utrzyma długo pęcherza. Gdzie on był? Na pewno podała mu właściwą godzinę. Chyba jej nie zawiedzie akurat w taki dzień?

Plastikowy zegar na ścianie mechanicznie odmierzał sekundy. Tik tak, tik tak.

Od strony recepcji dobiegł śmiech, a potem pisk zachwytu.

– Och, jakie śliczne dwa maleństwa!

Zapewne przyszła jakaś matka z dwójką dzieci. Emily zastanawiała się, czy ta matka ma partnera, kogoś, kto ją kocha i kogo ona kocha. Próbowała nie płakać, ale trudno jej było opanować emocje. Nie tak to wszystko miało wyglądać. Wyobrażała sobie ten dzień, kiedy była młodsza, wyobrażała sobie, z jakim podnieceniem będzie trzymała partnera za rękę, gdy po raz pierwszy zobaczy swoje dziecko. A teraz była kłębkiem nerwów, bo jedyny partner, jakiego chciała mieć, nie kochał jej. Lubił ją, pożądał, ale jej

nie kochał. Dlaczego go tu jeszcze nie było? Czy miał ważniejsze rzeczy do zrobienia niż zobaczyć po raz pierwszy swoje dziecko?

Naraz zasłonka się odsunęła i Loukas wszedł do przegródki, która nagle wydała się ciasna. Emily zacisnęła dłonie w pięści, żeby go nie dotknąć.

– Przepraszam, że się spóźniłem – powiedział. – Coś mnie zatrzymało.

– Praca? – W jej głosie zabrzmiał ostry ton.

Mięsień w twarzy Loukasa drgnął. Zauważyła, że jest gładko ogolony. Na policzku miał niewielkie skaleczenie. Również na rękach widziała skaleczenia.

– Jak się czujesz? – Popatrzył na jej powiększony brzuch. – Zdaje się, że dziecko bardzo szybko rośnie.

– Pewnie część z tego to mój pęcherz – odrzekła. – Lepiej mnie teraz nie rozśmieszaj. – Ale to było mało prawdopodobne. W tej chwili miała większą ochotę się rozpłakać.

– Jak twoje mdłości?

– Trochę już minęły.

– To dobrze.

Boże, jaka to była sztywna i oficjalna rozmowa, jakby dopiero przed chwilą się poznali.

– A jak się czują twoja matka i siostra? – zapytała Emily. – Widziałeś je ostatnio?

– Nie widziałem, ale rozmawiałem z nimi godzinę temu. Pomyślałem, że może po tym badaniu zechcesz je ze mną odwiedzić.

– Dlaczego? – Zmarszczyła brwi.

W tej chwili jednak do przegródki weszła techniczka i zaczęła przygotowywać aparaturę. Brzuch Emily posmarowano grubą warstwą żelu i kobieta nachyliła ekran tak, żeby obydwoje dobrze widzieli.

– Tu mamy worek owodniowy... Zaraz, chwileczkę. – Przez chwilę ze zmarszczonym czołem poprawiała coś w ustawieniach. Serce Emily dudniło, jakby wbiegła po schodach na czwarte piętro. Co się działo? Dlaczego techniczka z taką uwagą wpatrywała się w ekran? Zerknęła na Loukasa. Sięgnął po jej dłoń i mocno uścisnął.

– Co się dzieje? – zapytał.

Techniczka z uśmiechem obróciła się na stołku.

– Proszę popatrzeć. – Wskazała kursorem na ekran. – To jest serduszko waszego dziecka, widzicie? A tu jest drugie.

Emily napotkała oszołomione spojrzenie Loukasa.

– Bliźnięta? – zapytał.

– Będziemy mieli bliźnięta? – zawtórowała Emily.

– Tak, będziecie mieli bliźnięta – potwierdziła techniczka. – I z tego, co widzę, są jednojajowe, czyli identyczne. Gratuluję. Wydrukuję wam zdjęcia, a wy przez chwilę sobie popatrzcie. To nie potrwa długo.

Zasłona zaszeleściła i zostali sami w przegródce. Emily wciąż patrzyła na ekran. Dzieci przypominały dwa orzeszki ziemne.

– O mój Boże!

Loukas podniósł jej rękę do ust i ucałował. Oczy miał wilgotne. Kilka razy otwierał i zamykał usta, ale nie wyszedł

z nich żaden dźwięk.

Dolna warga Emily zaczęła drżeć.

– Przepraszam cię. Jak zwykle niczego nie robię połowicznie. Nie chciałeś nawet jednego dziecka, a teraz będziesz miał dwoje.

– Nie mów tak – powiedział, gdy wreszcie odzyskał głos. – Chcę tego dziecka, to znaczy te dzieci. Ciebie też. Kocham cię, Emily. Bardzo cię kocham.

Nie była pewna, czy powinna mu uwierzyć. Przed chwilą dowiedział się, że będą mieli bliźnięta. Może pozwoliłby jej odejść przy jednym dziecku, ale teraz sytuacja zupełnie się zmieniła. Skoro ją kochał, to dlaczego czekał aż do dzisiaj, dlaczego nie odezwał się wcześniej w ciągu ostatnich sześciu tygodni? Przymrużyła oczy.

– Skąd mam wiedzieć, że nie mówisz tak wyłącznie z powodu bliźniąt?

Przyłożył jej dłoń do swojej piersi i poczuła bicie jego serca. Zdawało się, że bije równie szybko, jak jej serce.

– Zrozumiałem to dopiero kilka godzin temu. Wiem, jak to brzmi. Już wtedy, kiedy cię poznałem, powinienem to wiedzieć, że jesteś jedyną kobietą na świecie przeznaczoną dla mnie. Przepraszam, że przez te ostatnie tygodnie przeżyłaś przeze mnie piekło. Zachowałem się jak tchórz. Nie chciałem cię pokochać, bo zraniłem wszystkich, których kochałem w przeszłości. Przekonałem siebie, że nie jestem w tobie zakochany, ale to się chyba stało już na ślubie Draca i Allegry, kiedy złapałaś bukiet i uśmiechnęłaś się do mnie i zobaczyłem te twoje urocze dołeczki w policzkach.

Chciała mu wierzyć, ale dystans, na jaki odsunął się w ostatnich tygodniach, bardzo ją zranił.

– Sama nie wiem. Wydaje mi się, że po prostu zmusiła cię do tego sytuacja.

– Mogę ci to udowodnić, *agape mou*. W recepcji czeka na ciebie niespodzianka. Kupiłem ci prezent, żeby cię przekonać, że cię kocham i że chcę spędzić z tobą całą resztę życia.

– Kupujesz prezenty wszystkim – skrzywiła się. – Ale to nie znaczy, że kogoś kochasz.

– Wiem, to był błąd, który popełniałem w przeszłości. Ale kiedy zabrałaś wszystko oprócz kluczyka do kasetki, uświadomiłem sobie, jak bardzo cię kocham. Ty jesteś moim kluczykiem. Otworzyłaś moje serce i wypełniłaś moje życie tak bardzo, że teraz nie potrafię już żyć bez ciebie.

– Zastanawiałam się, gdzie się podział ten kluczyk. Nie mogłam otworzyć kasetki. Zamknęłam ją, kiedy wyjęłam kolczyki, zanim wyszłam z twojego domu. Próbowałam otworzyć pilniczkiem do paznokci, ale mi się nie udało. – Mimo wszystko Emily nie była przekonana, że Loukas mówi szczerze.

– Czy zechcesz w każdym razie pojechać ze mną do Ariany i matki, kiedy tu skończymy? – zapytał Loukas. – Dla Ariany też mam prezent. Proszę, pojedź ze mną, a sama się przekonasz, że nie kłamię.

Emily zeszła z łóżka przy jego pomocy.

– Może najpierw powinnam pójść do toalety.

– Dobry pomysł.

Gdy wyszła z łazienki, Loukas wziął ją za rękę i uśmiechnął się do niej.

– Gotowa?

Podeszła za nim do recepcji i tam zobaczyła dwa szczenięta irlandzkiego setera, którymi zajmowały się recepcjonistki. Zalała się łzami i przycisnęła twarz do piersi Loukasa.

– Nie mogę uwierzyć, że kupiłeś mi psa. Dwa psy! Pozwolili ci je tu w ogóle wnieść?

Uśmiechnął się do niej.

– Powiedziałem, że mają służyć terapii. Jeden jest dla Ariany. Będziemy mieli dobry pretekst, żeby ją odwiedzać, żeby pieski mogły się pobawić. Pomożesz mi odbudować relacje z matką i siostrą? One już cię kochają i nie mogą się doczekać, kiedy cię zobaczą.

Emily popatrzyła na niego ze zdumieniem.

– Ty naprawdę mnie kochasz?

Jego oczy zalśniły.

– Nawet nie potrafię powiedzieć, jak bardzo. Czy wyjdziesz za mnie, kochana? Czy zostaniesz moją żoną i pomożesz mi wychowywać nasze dzieci?

Dotknęła jego twarzy, jakby chciała się przekonać, czy to naprawdę Loukas przed nią stoi. Zresztą nie tylko przed nią, ale również przed całą grupą pacjentów i recepcjonistek, którzy patrzyli na nich z wielkim zainteresowaniem.

– Wyjdę za ciebie. Kocham cię. Nie mogę się już doczekać, żeby spędzić z tobą całe życie. Przez te ostatnie

tygodnie byłam bez ciebie bardzo samotna i smutna.

Przycisnął ją do siebie.

– Ja też. Byłem strasznie głupi, każąc ci czekać tak długo. A potem nie chciałaś mi wierzyć. To nie był dobry moment.

– Ale na szczęście ocaliły cię te pieski. – Przytuliła pieski do piersi i pozwoliła się wylizać. – Czy mają już imiona?

– Jeszcze nie, musimy je nazwać. A przy okazji możemy się zastanowić nad imionami dla dzieci.

Emily podała mu jednego szczeniaka, a sama zajęła się drugim.

– Czuję się taka szczęśliwa. Mam ochotę się uszczypnąć, żeby sprawdzić, czy to mi się tylko nie śni.

Loukas wyciągał szyję, starając się uniknąć mokrego psiego języka, który mierzył w jego podbródek.

– Nie musisz się szczypać. One mają bardzo ostre zęby, jak igiełki. To zupełnie wystarczy.

Emily się roześmiała.

– A ja myślałam, że zaciąłeś się przy goleniu. Chociaż nie wiedziałam, skąd masz te zadrapania na rękach.

Loukas uśmiechnął się szeroko.

– Bardzo bym chciał cię pocałować, ale obawiam się, że one zaraz by się do tego przyłączyły.

– Gorzko, gorzko! – zaczęły skandować recepcjonistki.

Oczy Loukasa zabłysły.

– Nie masz nic przeciwko temu?

– Absolutnie nic – powiedziała i uniosła twarz do jego twarzy.

Epilog

Loukas stał przy końcu nawy w kościele Świętego Spirydona na Korfu. Prawie nic nie widział przez łzy. W jego stronę szła Allegra, a za nią Ariana na wózku. Minęły zaledwie dwa tygodnie, ale jego relacje z matką i siostrą znacznie się już polepszyły. Teraz potrafili rozmawiać o wypadku i o tym, jak on wpłynął na nich wszystkich. Matka wyznała nawet, że ją również gnębiło poczucie winy przez to, że nie dopilnowała Ariany, kiedy mała poszła pojeździć na rowerze. Ponieważ Loukas był skupiony na własnym poczuciu winy, nie zdawał sobie sprawy, że matka również przez te wszystkie lata przeżywała prywatne piekło.

Ale gdy teraz zobaczył Arianę rozpromienioną i szczęśliwą, przypłynął do niego spokój i przekonanie, że ona również pewnego dnia znajdzie miłość i szczęście, jakie on odnalazł przy Emily.

Spojrzał na matkę, która siedziała w pierwszym rzędzie, ocierając oczy, i znowu wezbrały w nim emocje. Uśmiechnęła się i pomachała do niego niespostrzeżenie, a on odpowiedział jej uśmiechem Podziwiał ją za to, jak wspierała jego siostrę, a teraz powitała Emily w rodzinie jak własną córkę.

Matka Emily również siedziała w pierwszym rzędzie po stronie kościoła przeznaczonej dla rodziny panny młodej.

Mrugnęła do niego radośnie. Naprawdę ją polubił, szczególnie że przeszedł test języka ciała czy jakkolwiek się to nazywało. Zresztą nie potrzebował niczyjej aprobaty oprócz aprobaty Emily, ale miło było wiedzieć, że jej matka również stanowi teraz część jego rodziny.

A potem, gdy już mu się wydawało, że panuje nad swoimi emocjami, do kościoła weszła Emily. Nic nie przygotowało go na tę chwilę. Miała na sobie piękną sukienkę z francuskiej koronki, która niezupełnie ukrywała brzuch, gdzie rozwijały się bliźnięta. Promieniała zdrowiem i miłością. Tą samą miłością, którą widać było w twarzy Loukasa, gdy stanęła obok niego. Wziął ją za ręce i lekko uścisnął.

– Wyglądasz tak pięknie, że zaparło mi dech.

Znów zobaczył dołeczki w jej policzkach.

– A Ariana nie wygląda pięknie?

Jego serce ścisnęło się ze szczęścia.

– Zwróciłaś mi moją rodzinę, *agape mou*.

Pochyliła się do niego i szepnęła:

– A skoro już mówimy o rodzinach, Allegra ma nowiny.

Loukas zerknął na Allegrę, która wpatrywała się rozmarzonym wzrokiem w Draca, przyciskając jedną dłoń do brzucha pod bukietem, który trzymała w drugiej ręce.

– Zdaje się, że nie tylko nasza rodzina się powiększy.

– Wiem. Podniecające, prawda?

– Gotowi? – zapytał ksiądz, stając za ołtarzem.

– Jesteśmy gotowi? – Loukas mrugnął do Emily.

Jej jasnobrązowe oczy błysnęły.

– Jesteśmy gotowi.

Tytuł oryginału: A Ring for the Greek’s Baby
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2017

Tłumaczenie: Alina Patkowska

Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2017 by Melanie Milburne
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie Duo są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327642974

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.